

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednozłoty wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w dział. ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opr. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1165

Petersburg, 29 października (11 listopada) 1904 r. Rok XXIII. № 44

**HOTEL  
BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

Skład win **T. FUKIER** w Warszawie,  
Stare Miasto № 27.  
Telefonu № 1847.  
FIRMA EGZYSTUJE OD 1606 ROKU.  
Specjalność: Stare wina węgierskie, oraz inne gatunki: Francuzkie, Hiszpańskie, Reńskie. Miód stary, Koniak, Starka i Śliwowa. (6652)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
Kupuje **GALERIA ADALBERT**  
Warszawa, 10 Treńska 10. (2302)

**D-r Konrad ULIŃSKI** przeprowadził się na ul. Puszkinińską № 3, m. 18, w Petersburgu. Akuszy, choroby kobiece i wewnętrzne. Rano od g. 9—10, oprócz sob., wiecz. od 5—7, oprócz piątek. (6705)

**D-r TIZNER**

po powrocie, przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i gardła. Leczenie wodą. Od g. 4<sup>1/2</sup>. Petersburg, ul. Sadowa 59, róg Wozniesieńskiego prospektu. (6717)

W Wilnie osiedlił się **D-r Kazimierz Willński**, były asystent prof. Malinowskiego przy klin. chirurg. kijowsk. Choroby chirurg. i wewn. ul. Poczt. d. Szabanowa. (6719)

**Na sprzedaż**

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.  
Poleca

**Izba zaleceń**

**Romualdu Makarewicz**  
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cięcha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (6599)

**RZYM**

pierwszorządny pensjonat

«**DOM POLSKI**»  
Via Leopardi 17. (6493)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)  
Skrzetuskna.

**UDZIELA** rad i załatwia sprawy w instytucjach rządowych w Petersburgu, **W. KARPIŃSKI**, kand. nauk handl. Petersburg, Kamiennoostrowski 13. (6597)

W grudniu r. b. w WILNIE  
zacznie wychodzić w **JĘZYKU LITEWSKIM** pismo codzienne polityczno-społeczne i literackie p. t.:

„**VILNIAUS ŽINIOS**”

Przedpłata wynosi. . . . . na 1 m., na 3 m., na 6 m., na 1 rok.  
w Wilnie. . . . . 50 k., 1 r. 50 k., 2 r. 50 k., 5 rb.  
z przesyłką pocztową w kraju. . . 60 k., 1 r. 75 k., 3 r. — 6 rb.

Prenumeratorowie, którzy przed Nowym Rokiem nadesłali conajmniej półroczną przedpłatę na rok 1905, otrzymają grudniowe numery pisma za rok bieżący bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca **PIOTR WILEJSZIS**.

Adres Redakcji i Administracji: **WILNO, Antokolska 6.** (6707)

Dnia 12 b. m. otwartą została fabryka chemicznego oczyszczania bawełny w rozmaitych jej postaciach, oraz przeróbki waty na hygroskopijną dla krawiectwa, do papierosów i opakowań. Kierownictwo fabryki, zbudowanej z zastosowaniem najnowszych urządzeń, zostało powierzzone specjalistom inżynierowi-chemikowi. Fabryka powstała pod firmą:

**Petersburska chemiczna fabryka oczyszczania, bielenia bawełny, wyrób bawełny sztucznej i waty Ed. Ed. NOWICKIEGO.**

Petersburg, Wyborska Str., róg ulic Warwaryńskiej i Aleksandrowskiej 4—8, w domu własnym.

NB. Z uwagi na liczne przedsiębiorstwa, których jestem właścicielem, uprzejmie proszę Sz. Klientów o łaskawe przesyłanie zleceń i zapytań wyłącznie pod wyżej wskazanym adresem fabryki. (6661).  
Telefon 1631.

Edmund-Edward **NOWICKI**.

**LA REVUE**

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe, articles rigoureusement inédits de premier ordre, collaborateurs les plus illustres, analyse des revues les plus importantes du monde entier, etc. etc.

paraît le 1<sup>er</sup> et le 15 de chaque mois.

Russie 1 an 28 fr. (11 roubles), 16 fr.—ou 6 roubles (6 mois).

Les nouveaux abonnés pour 1905 recevront gratuitement les 4 numéros de Novembre et Décembre 1904, et en outre 3 magnifiques gravures choisies parmi les Chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine ou d'autres primes gratuites à leur choix.

(Demander nos prospectus).

On s'abonne soit du 1<sup>er</sup> Janvier ou du 1<sup>er</sup> de chaque mois.

Specimen gratuit sur demande

**PARIS, 12 Av. de l'Opéra.**

DIRECTEUR

**JEAN FINOT.**

(6688)

P. S. Les bureaux de poste du monde entier reçoivent les abonnements à LA REVUE.

Proszę zwrócić uwagę

na ogłoszenie firmy **A. SZLESINGERA** w Łodzi, wydrukowane w № 42 niniejszego pisma na 1-iej str. okładki. (6720)

Dostawcy  Dworu

egz. od **Br. KROHN i K<sup>o</sup>** egz. od  
r. 1858 r. 1858

na wyspie Maderze.

Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w półbutelkach.

Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasleunki i na odmlany etykiet. (6171)

**Mączka dla Dzieci**

Wyłącznie w puszkach zalutowanych  
W składach aptecznych i aptekach.

**NESTLÉ**

Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

# Buchalter

z długoletnią praktyką i obszerną wiedzą rachunkowości fabryczno-handlowej, życzy zmienić posadę. Poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta Rachny-Liosowyje, gub. Podolska, W-ny P. Konopelski, dla W. A. C. (6711)

# PODZIĘKOWANIE.

W Wilnie, na wystawie rolniczej nabyłem młocarnię sztyftową 8-konną fabryki Elwortl w Elżawetgradzie. Młocarnia wymłóciła 3,000 kop zboża i w ciągu tego czasu nie odpuścił się mi jeden sztyft.

Ponieważ to jest niechwytnym faktem w maszynach sztyftowych, przeło czuję się w obowiązku podziękować publicznie firmie Elwortl za młocarnię.

Gub. Wołyńska, wieś Popowice.

(6714) **Wł. Kutkowsk.**

NA WSI. — Podobno, Andrzej, chcecie dzieci kształcić?

— Tak jest, proszę dziedziczki. Syna na ogrodnika...

— A córkę?

— Na mamkę. (Mucha)

# OGRODNIK

po-zukuje posady od 1 stycznia lub zaraz; wszechstronnie obznajmiony w swoim fachu prowadzenia szkółek, oranżeryj, warzywnictwa, ubierania kobierców i t. d. Posiadam chlubne świadectwa. Gub. Wileńska, poczta Oszmiana, m. Nowosiółki. W. MALINOWSKI. (6703)

# EKONOM

z dobrymi świadectwami, potrzebny dla zarządu niewielkiem przedsiębiorstwem gospodarskim w pow. Wileńskim; pensji 100 rb. i 1/2 od czystego dochodu. Zgłaszać się do Wilna, Wielka Polulanka № 22, właściciel domu. (6721)

**ZAKOPANE, SZAWANKA** pensjonat „WAR-SZAWANKA” otwarty przez całą zimę. (6704)

**Ogrodnik** i pszczelarz, mogący siebie zarząd gospodarstwem rolnem, posiad. odpow. kwalifik. świad. i rekomendacje, teoretyk i długoletni praktyk w tych zawodach, katolik, żonaty, bezdzietny, w średnim wieku—poszukuje od Nowego Roku lub 1 kwietnia sam, lub też z żoną, która może przyjąć obowiązki gospodyni wiejskiej. Oferty proszę nadsyłać: Kielce, Zakład ogrodn. S. Soltkielwicza—dla szukającego posady.

# Leśnik liflandczyk,

lat 30, z dyplomem Akademii Leśnej w Eberswalde (Prusy), z długoletnią praktyką w znaczniejszych dobrach, posiadający chlubne świadectwa oraz rekomend. osób poważnych, znaj. języki niem., rosyjski i słabo polski, poszuk. posady zaraz lub od 1 grudnia. Łaskawe oferty przyjm. Redakcja pol R. R. (6691)

# Poznańskie Biuro Nauczycielskie

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz., mówi biegle po franc., po angielsk., po niem., rysuje i maluje, do dokończ. nauk starszych panien. Naucz. z Hôtelu Lambert, mów. biegle po angielsk., po franc., po niem. i muzyk. Naucz. z niś. wykształc. muz. na 40 i 300 rb. Bony polki i niem. Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter, naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter. (6194)

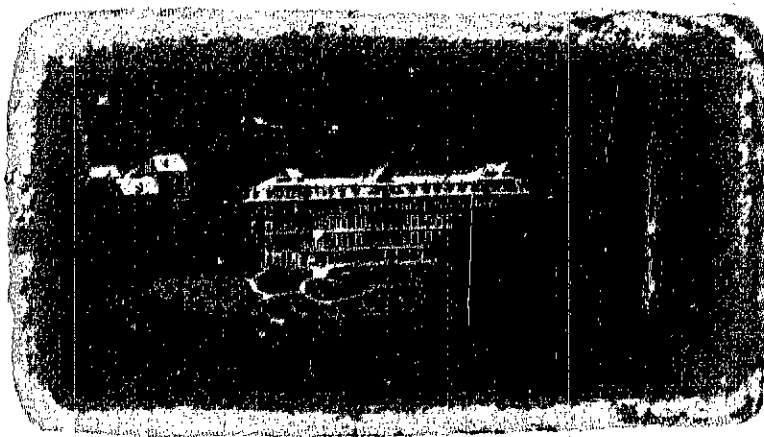
# KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

'Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33. (6666)

PO BANKIERSKU. — Pan, pan pozwalasz sobie całować moją córkę! Pan, co masz za ledwie 50 rubli miesięcznie i dwa lata służby! Na to nie pozwoliłby sobie nawet prokurent, mój panie, który bierze 500 rubli miesięcznie i służy u mnie (trzydzieści lat)... (Kielce)

# SANATORJUM D<sup>RA</sup> DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



7 1/2 Gwarantowane przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich pokoi na południe. Obszerne leżalnice dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie centralne parą. Wodociąg zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę. Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum. (6633)

# JOURNAL DE ST-PETERSBOURG.

(POLITIQUE, LITTÉRAIRE, COMMERCIAL ET INDUSTRIEL).

Paraît quotidiennement en langue française. Format des grands journaux.

Attention spéciale accordée aux questions économiques, commerciales, industrielles et financières concernant la Russie. 80 ans de publication. Présente pour les annonces la voie la plus sérieuse et la plus importante de publicité en langue française.

Directeur *Alexandre Baschmakoff.*

Le Journal de St-Petersbourg, ayant subi pendant tout le courant de l'année 1904 une série de transformations essentielles, et celles-ci devant encore être poursuivies graduellement, de manière à mettre cette très-ancienne publication au niveau des exigences de la vie moderne, la Direction se déclare prête à fournir un abonnement **gratuit** pendant dix jours à toute personne qui désirera prendre connaissance du «Journal» et qui le demandera aux bureaux de ST-PETERSBOURG (rue Maximilien, 13) en affranchissant la lettre.

On peut également s'abonner: à **Varsovie** Viollet, à **Kief** chez Izdikowski, à **Odessa** chez Rousseau ou chez Moskeiti. (6708)

# PRIX D'ABONNEMENT:

	12 m.	6 m.	3 m.	1 m.
	R. C.	R. C.	R. C.	R. C.
A St-Petersbourg . . .	13 —	10 —	7 —	3 75
Pour l'intérieur . . .	14 —	11 —	7 50	4 —
Pour l'étranger . . .	20 —	15 —	10 50	5 50

NIELADA KARJERA. — Znów się kochasz w jakiejś blondynie? Co ci przyjdzie z tych ciągłych miłosotek?

— K'o wie, może zrobię na tem kiedyś interes. Mogą mnie, na przykład, wzywać do sądu jako eksperta w sprawach miłosnych. (Mucha)

# TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

# „SIELA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalenie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marlenfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

**INFORMATOR** portfelowy, astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa Polskiego oraz Kalendarzykiem, wyszedł światło z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w 11 edycji. Ta mała broszurka, obejmująca 128 stron najdrobniejszego druku, w formacie 11x7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nicocenionego. **Cena kop. 25.** Czysty zysk przeznacza autor na **wpis dla niezamożnych a pitwych uczniów.** Główna sprzedaż w księgarni **J. FISZERA,** Nowy-Swiat № 9, w Warszawie. (2892)

# Ważne dla pracowników!

Potrzebni są do poważnych dworów obywatelskich, całkiem uczciwi, moralni i fachowi rodacy: **1) Stolarz meblowy, 2) kumerdyner, 3) kuch-mistrz.** Przedstawić muszą fotografie i poręczenie kapitana. Mińska gubernia, poczta **Użany, dominium Zamość.** (6697)

**Aleksander Jelski.**

# Duży wybór koni!!



wierzchowych i zaprzęgowych półkrwi i arabskich czystej krwi, oraz klucze stadne po cenach umiarkowanych polecają **J. Churupski i S-ka** w Warszawie, Chmielna 50. Telefon № 4647. (6601)

# Deux institutrices françaises,

dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie rue St. Jean 3. (6665)

**D-ra Szindler-Barnaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki”** przeciw

# OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczących aptekach i składach aptecznych. (6511)

# KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

# K. SZEPE,

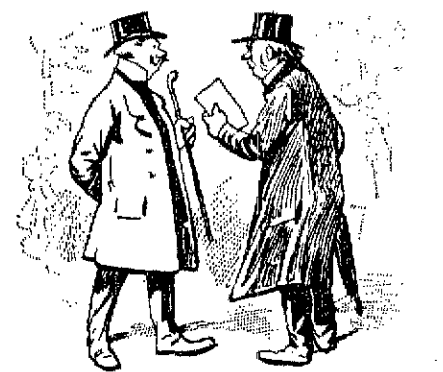
Kijów, Kreszchatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca oficjalnie zaopatrzonej skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadentkim, najlepszych malarzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i heliografii różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

**Dla inteligentnej** kobiety z kapitałem 11 tys. rb. (w tem kaucja) do odstąpienia interes z wyrobioną firmą, egzystującą od 1882 r. i dającą 30 proc. czyst. dochodu. Wiadomość: Warszawa, Włodzimierska-13-10. (6716)



— Zakładam ligę przeciwko używaniu słów obcych; chcesz pan do tego należeć?

— Owszem...

— Więc mogę pana zapisać?

— All right! (J. Illustr.)

# BIESADA LITERACKA

drukuje powieść H. SIENKIEWICZA „Na Połu Chwały” i drukować będzie do końca bez żadnej przerwy.

Ilustracja polska.

ADRES:  
Warszawa,  
Zgoda 7.

## PRENUMERATA:

Rocznie rb. 5, z przesyłką rb. 8.  
Półrocznie rb. 2,50 „ „ 3.  
Kwartalnie rb. 1,25 „ „ 1,50.  
Na przesyłkę premjum obrazu „Król Sobieski zwycięzcą” kop. 50. (2920)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Waży i pierników „Cuklerników Warszawskich”

### BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.  
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159  
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.  
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Patu du chocholet) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleśka rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

### KISIELEWSKI J. A.

NOWE WYTWORNE WYDANIE  
Karykatury, Komedja. Cena rb. 1,80  
Ostatnie spotkanie Komedja. Cena rb. 1,80  
O teatrze japońskim. Cena — 75  
Sonata. Dramat. Cena rb. 1,30  
W steed. Wesoly dramet. Cena rb. 2,—  
Poleca Księgarnia St. Sadowskiego w Warszawie, Marszałkowska 115.  
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (2918)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

## Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.  
Agentury we wszystkich miastach państwa. (6636)

GRAND

## Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.  
Pierwszorządny Dom Familijny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6693)  
André Wasytens, Proprietaire.

Kto przysła 1 rb. 45 kop. i fotografię, otrzyma

### POWIĘKSZONY PORTRET

z passe-partout, wielkości 24x31 cent., w czarnej ramie rb. 2, akwarela o rb. 1 kop. 75 drożej. Cenniki bezpłatnie.

### OBRAZY

do latarni czarnoksięskiej przygotowywamy według wszystkich katalogów innych firm, kolorowe 70 k., czarne 40 k., katalogi wysyłamy za 31 kop. markami.

Fotografia artystyczna

### F. F. TURCZANINOWA,

Petersburg, ul. Troicka 22, przy Newskim prosp. (6657)

AUTODAFE. Nauzyciel. Inkwizycja hiszpańska wszelkimi okrucieństwami starała się nawracać heretyków; szczerze gólnie lubiła postrach szerzyć strasznie Auto....  
Ucz. Automobilem. (Megend. Bl.)

### Orenburskie

### i Penzeńskie chustki

i różne wyroby puchowe na Daleki Wschód, poleca skład saratowskich sarpinek SIROTKINA. Petersburg, dom korpusu paziów, wejście od zanku Czernyszowa. (6667)

Nowozależone Biuro nauczycielskie

### E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórej i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki (6805)

### W LEŚNIOTWIE

lub gospodarstwie poszukuje zajęcia człowiek, liczący 22 lata, z czteroklasowem wykształceniem i z czteroletnią praktyką. Gub. Łomżyńska, poczta Czyżów, majątek Bybytki, Olszewskiemu. (6709)

JOWIAŁSKI «REDIVIVUS».  
On. Czy znacie «Trabadura», «Aide», «Violetta» i «Faworyta»?  
My. Ależ znamy... znamy aż do znużenia!  
On. Znać? Więc słuchajcie!  
(Mucha)



### A. Urbanowicz

KRAWIEC

MEZKI.

byli krojezy w magazynach francuzkich.  
PETERSBURG,  
ul. Mikołajewska 38,  
m. 4. (6684)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)  
Administracja „Kraju”.

### Dr. J. Wojtkiewicz

przyjmuje od godz. 2—5 i od godz. 8—9 wiecz. z chorobami wewnętrznymi i nerwowymi, leczenie suggestją. Petersburg, Izmijłowski pułk, 1 rota 4, m. 15. (6677)

Telefon 5686. LECZNICA Zębów sztuczne. CHOROBY ZĘBÓW d-ra med. I. S. IZACZYKA. Petersburg, ul. Znamieńska № 2, m. 25, róg Newskiego, od 9 rano do 10 wiecz. (6649)

### Lekcyj śpiewu

dziela prymadona opery Warszawskiej i scen włoskich, dawna uczennica Marchesi. W. Ossorja-Lenczewska. Cena kursów od rb. 10 miesięcznie. Petersburg, Razjezaja 20, m. 32.

### Na maszynie Remingtona

piszę wprawnie. Proszę usilnie o pracę. Petersburg, Izm. prosp. d. 7, m. 100, Głębocka.

POLKA, wychowawca pensji warszawskiej, poszukuje miejsca panny do towarzystwa, z wyręcaniem pani domu. Zgadza się chętnie na wyjazd do Rosji. Adres: Wilki, gub. Kowieńska, Julja Konarszewska. (6712)

### NAUCZYCIELKA POLKA FREBLANKA

ma parę godzin wolnych. Petersburg, Fontanka 103, m. 30, P. Z.

### POLAK,

młody człowiek, szuka jakiegokolwiek obowiązku: woźnego, na posyłki i t. p. Wiadomość w Administracji «Kraju».

### Poszukuję miejsca

niarki do małego dziecka, mam świadectwa. Petersburg, Pierekupnoj piererok, 3—13, m. 19, Mustejkls. (6718)

No, jakże się udał teatr amatorski?  
O, doskonale szło, zanim ciocia Barbara wszystkich nie popsufa.  
A to jakim sposobem?  
Gdy w trzecim akcie amant jej się oświadcza, ona, podług roli, powinna dać okosza, tymczasem nie wytrzymała i powiedziała: «tak».  
(Meg. Bl.)

Spaliu 2 dienoje 1904 metuose A. Smilga gavo pavylymy pirmam Rusijoje; illustruotam savaitiniam literaturos, visuomis ir politikos laikrasini biesti Lietuviskoj kalboj antrasu

## „LIETUVIU LAIKRASTIS“

Laikraštis eis pradėdant nuo 1-mos gruodžio 1904 metu. Išrašymas visomis metais su prisistatimu 5 r., pusmečiai 3 r., bėrtainiai 1 r. 75 kap. Atskiras numeris 15 kap. (6718)

Redakcija: Petersburg, Jekaterynski kanal № 10, — A. SMILGO.

### NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

### MULTYPLIKATOR \* 3 Medale złote. \*

Pat. Gasselseder i Niemcezek OGRZEWANIA ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

### PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. Warszawa. Alėja Jerozolimska 71. (2913)  
Ostrzega się przed nieudatnemi naśladownictwami.

### ROZPOCZĘTO PRYJMOWANIE chorych nerwowych i umysłowych do lecznicy

### d-ra A. G. Konosewicz.

Petersburg, ulica Piesocznaja № 9, Telefon № 4076. (6678)

Jockey Club.

10 szt. 1 rub.



Wszystkim znajome cygaro.

### ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, mial wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

### Biurow Urzędzeń i Taksacyj Leśnych

ORAZ

### PIERWSZORZĘDNY KANTOR KOMISOWY

Kandydata Leśnictwa, Rady Stanu

### B. A. MALEWICZA

MOSKWA, Twerskaja № 36,

uskutecznia we wszystkich miejscowościach urzędzenia leśne, zdjęcia, taksonwanie, szacunek, układa plany, a także przyjmuje polecenia na kupno i sprzedaż majątków leśnych, zastaw nieruchomości, umieszczenie kapitałów na pewne zabezpieczenia na domach lub majątkach.  
W księgarniach do nabycia dzieło tegoż p. t. «Las i urządzenie leśne», wyd. in 8°, str. 289, 1904 r. Cena rb. 1 kop. 50. (6875)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

# HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmocni system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

## S. Hiszpański

szwec w Warszawie, otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

**BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKOW, BUTÓW filcowych,**

Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i kosłowych.

POLECAJĄ:

## I. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski), 53 Nowy-Swiat 53. Cennik gratis, obsługa wyślymą za zaliczeniem. (2873)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

## JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

## Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

## Wandalin i S-ka,

plac Teatralny № 9 w Warszawie, obok Stepkowskiego,

polecają doskonale tytonie do papierosów, przeważnie poludniowych fabryk Rosji. (2893)

## Masło solone

wyborowe, kupuje stowarzyszenie spożywcze „Mercury” i płaci zaraz gotowizną. Warszawa, Podwal 17. (2900)

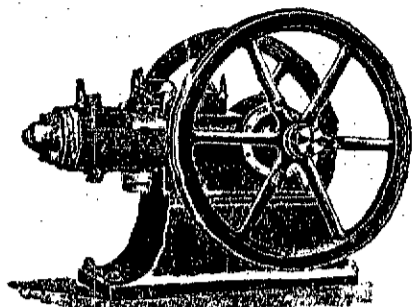
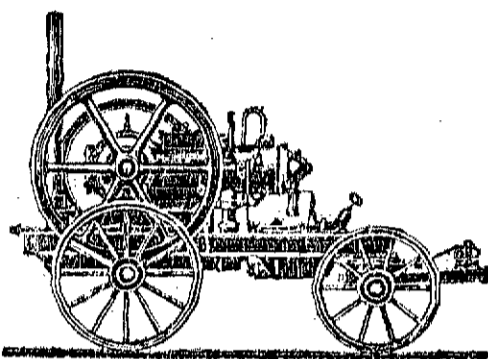
— Czy pan uważa firmę „Mayer” za wypłacalną?  
— Nie, dotąd nie niekiedy zlamiał ani jeden kasjer. (Mag. Bl.)

## Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 123, Salon Szuki. (2858)

## Towarzystwo Udziałowe SPECJALNEJ FABRYKI Armatur i Motorów

w Warszawie ulica Sienna № 15.



Wyrabia i poleca: Naftowe Motory i Lokomobile

## „Ursus“

od 1 do 30 koni mechanicznych. Najtańsze i najpraktyczniejsze motory współczesne, pędzone ropą naftową, naftą lub spirytem.

Zużycie ropy lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odnaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcji, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach, przepelnionych kurzem i pyłem.



Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. Blisko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu. Cenniki i bliższe informacje na żądanie franco. Wentyle i kran do wody i pary, wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty, służące wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice. (2878) Specjalna armatura do cukrowni.



## BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2808)

## DYWANY

(2073) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Gieżyńskiego.

## «Ignis»—Rzewuski i S-ka

Silniki parowe najnowszej konstrukcji.

TYP SPECJALNY DLA FOLWARKÓW.

Drabiny, Heczki, Węże, Kubelki, Topory, Bosaki i wszelkie narzędzia dla Straży Ogniwych.

Kompletne organizowanie i wyćwiczenie Straży Ogniwych.

Warszawa, Ordynacka 7. (2916)

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH I ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

## G. EHLERT

WARSZAWA, Senatorska 19, I-e piętro.

POLECA: Grzebienie rogowe, kanczukowe, Szczoteczki do zębów i głowy, Rafreszisy do perfum, Gąbki, Peleryny damskie nieprzemakalne. (2914)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

## R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%.

(2758)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

## MAGAZYN MEBLI ZAŁĘSKIEGO I Sp.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)



Maszynki do kuwy francuskie, wiedeńskie, najlepszych systemów, kabarety, masielniczki, serwisy do octu i oliwy, formy kamienne do legumin. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

## Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (2855)

## Nizza

Hotel ROYAL St-Petersbourg. PROMENADE DES ANGLAIS.

Pierwszorzędny hotel. Zauważnie powiększony i świeżo odnowiony. Mieszkania z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane. Wielki ogród. Miejscowość zabezpieczona od kurzu. Właściciel i dyrektor F. HUMMEL. (2701)

## «Towarzysz Młodzieży»

tygodnik ilustrowany ze współpracownictwem najwybitniejszych sił literackich i artystycznych, zacznie wychodzić od 9 grudnia. Prenumerata: rocznie rb. 3, pocztą rb. 4. Cztery grudniowe numery, stanowiące całość bogato ilustrowaną, kop. 25. Administracja: Warszawa, Nowy-Swiat 19. Redaktorka: Halina Tokarzewska. (2919)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

## J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: stółki, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

## Z MUZYKALNEJ WARSZAWY.

— Nie słyszałam jeszcze Paderewskiego i rada jestem bardzo, że go usłyszę w Filharmonji, na jednym z epiatków symfonicznych. A pan, panie Władysławie?...  
— Muje Paderewski nie imponuje... Gram o wiele lepiej od niego.  
— Na fortepianie?  
— Nie — w winta. Co mi tam fortepian! (Mucha)



## WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65. Filja: Nowy-Swiat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze «SPECIAL», zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO” ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. — Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

(2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurowo Radakejt otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg. «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1465 Petersburg, 29 października (II listopada) 1904 r. Rok XXIII. № 44

Treść Działu Głównego «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstaniętych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz C. Meyera: «Gracze».

## SZKOŁY POCZĄTKOWE

W WARSZAWIE.

### I. ICH STAN I FREKWENCJA.

Do liczby ważnych zadań społecznych należy niewątpliwie przygotowanie mas społecznych do ucziwego, moralnego i kulturalnego życia. Jest to rzeczą pewną, że społeczeństwo od pokolenia w pokolenie w spadku po poprzedzających czasach otrzymuje rosnące wciąż zasoby, jak również i udogodnienia życiowe; jednakże nie może ulegać zaprzeczeniu i to, że warunki bytu coraz bardziej się komplikują, przynosząc światu nowego rodzaju trudności. Do tych warunków społeczeństwo musi się dopasowywać i musi umieć żyć wśród nowych okoliczności, jakie czasy ze sobą przynoszą. Konieczność ta spada na wszystkie jego warstwy i wyższe, i niższe, żadna się z pod niej wylamać nie może. I to właśnie wysuwa jeszcze bardziej kwestję wychowania i kształcenia mas społecznych, kwestję wyposażania ich w zdolności i siły odpowiednie.

Nie zadając zbyt wiele, zdawałoby się, że wykształcenie elementarne, czyli początkowe, na obecnym, choć nie wysokim stopniu społeczeństwa naszego, stanowi coś nieodzownie potrzebnego, bez czego obejść się prawie niepodobna.

Otóż zapytajmy, jak się pod tym względem przedstawia Warszawa?

Warszawa, na zasadzie wykazów za r. 1903/4, posiadała szkół ele-

mentarnych na koscie miasta: 15 dwuklasowych i 137 jednoklasowych, nadto 5 dwuklasowych żydowskich i 16 jednoklasowych żydowskich<sup>1)</sup>; jedną jednoklasową cerkiewno-prawosławną, wreszcie oparte na takim samym programie: jedną czteroklasową, dwie trzyklasowe, dwie dwuklasowe i 9 jednoklasowych ewangelickich, jedną szkołę dwuklasową Towarzystwa Dobroczynności, dwie jednoklasowe Towarzystwa przeciwzembraczego (z fundacji Mańkowskiego i ks. Siemca), i trzy szkoły jednoklasowe instytucyjne: bankowa, sądu wojennego okręgowego i policyjna, czyli ogółem szkół początkowych 187, a klas 217. Licząc 50 dzieci na klasę, w szkołach tych może znaleźć pomieszczenie 10,850 dzieci, o ileby wszystkie klasy komplet maksymalną posiadały, co przecież w klasach wyższych nie zawsze się zdarza.

Oprócz tego są szkoły jednoklasowe prywatne początkowe, z takim programem, jak szkoły miejskie, i jest ich 18, z których 16 utrzymywanych przez osoby wyznania katolickiego i dwie przez osoby wyznania prawosławnego. W szkołach tych pobierają opłaty po parę i więcej rubli miesięcznie. Ztąd dla warstw biedniejszych są one zadrogie, ludność zamożniejsza zaś ich nie potrzebuje, przygotowując dzieci do szkół średnich po domach, tak że kompletów pełnych w tych szkołach nie bywa. Ilość dzieci, do tych szkół uczęszczających, nie przekracza 600.

Przyjmując do obrachunku wspomniane powyżej *maximum* i dodawszy do tego jeszcze tę ostatnią ilość, wypadnie, że w szkołach elementarnych w Warszawie znajdować się może 11,450 dzieci.

Cyfra ta przy zestawieniu z ludnością miasta, która 1 stycznia 1904 r. wynosiła 771,382 mieszkańców, daje 15 na 1,000, czyli 1,5 proc. na 100.

<sup>1)</sup> Na szkoły żydowskie przychodzi z pomocą gmina żydowska. W budżecie gminy na rok 1903 figurowała na ten cel suma 27,290 rb.

Wedle obliczeń za rok 1896 rosyjskich pisarzy Falborka i Czarnoluskiego, dzieci, uczęszczające do szkół początkowych, w stosunku do ludności stanowiły:

w całym państwie . . . . .	1,8 proc.
w Rosji europejskiej . . . . .	2,1 »
w gub. ziemskich . . . . .	2,3 »
w gub. nadbałtyckich . . . . .	5,7 »
w Królestwie . . . . .	2,1 » <sup>1)</sup>
zaś w Warszawie, stosownie do powyższego wyjaśnienia	1,5 »

Jak powiedzieliśmy, szkół początkowych w Warszawie jest 187 i 18, czyli razem 205, a więc posiadamy jedną szkołę tego rodzaju na 3,762 głów.

Wedle danych, przytoczonych w pracy sekretarza stanu Kułomzina, jedna szkoła elementarna przypada:

	w miastach po wsiach na liczbę mieszkańców	
w całym państwie . . . . .	2,117	1,588
w gub. ziemskich . . . . .	1,899	1,370
w gub. nieziemskich . . . . .	2,039	1,275
w Królestwie . . . . .	3,243	2,457 <sup>2)</sup>

zaś w Warszawie, jak widać z powyższego, jedna na 3,762 mieszkańców.

Smutny ten dla Warszawy obraz znajduje pewne złagodzenie w innych okolicznościach, o których nie można zamilczeć.

Niezależnie od szkół początkowych, istnieją jeszcze w Warszawie innego rodzaju zakłady, które, chociaż wedle programu nie odpowiadają nawet jednoklasowej szkole elementarnej i stoją niżej od niej, zawsze jednak sprawie początkowego nauczania służyć mają.

Takimi zakładami są szkoły rzemieślniczo-niedzielne i żydowskie chedery<sup>3)</sup>.

Szkół niedzielnych, funkcjonujących jedynie w niedzielę zrana, w Warszawie mamy 52, a mianowicie: 4 czteroklasowe, 5 trzyklasowych, 16 dwuklasowych, 26 jednoklasowych i jedną jednoklasową rzeźniczą.

<sup>1)</sup> «Narodnoje obrazowanije w Rossii», str. 206.

<sup>2)</sup> Kułomzin: «Dostupnost' naczalnoj szkoły w Rosii». Petersburg, 1904 r., str. 51 i 52.

<sup>3)</sup> Z tytułu swojej niższości zakłady te nie dają tych ulg przy powinności wojskowej, jakie zapewnia szkoła elementarna.

Biorąc po 50 chłopców na klasę, liczba dzieci ze sfery rzemieślniczej może tutaj dochodzić do 2,600.

Chederów żydowskich w roku szkolnym 1903/4 liczone w mieście 264, a przyjmując po 50 na cheder, w nich znajduje się 13,200 dzieci<sup>1)</sup>. Do chederów uczęszczają prawie wyłącznie chłopcy. Wreszcie, gmina żydowska utrzymuje szkoły religijne, zwana Talmud Tora, i tych jest 7 o 20 oddziałach, a liczba uczących się obejmuje 1,010, mniej więcej po 50 na oddział.

Jeżeli dodamy te dwie cyfry, to wypadnie, że w Warszawie uczy się w zakładach *quasi*-elementarnych 16,810 dzieci. Suma ta istotnie podwaja, a nawet więcej niż podwaja ilość uczących się, o jakich powyżej mówiliśmy, ale nie podwaja ilości jako tako przygotowanych do walki życiowej, bo szkoła niedzielna ani cheder nie może dać dostatecznego i zdrowego moralnie i umysłowo pokarmu.

Zresztą, gdyby nawet zaliczyć dzieci z tych zakładów do liczby otrzymujących wykształcenie elementarne, wszystko to jeszcze nie czyniłoby zadość potrzebie.

Dzieci w wieku szkolnym, od lat 7 do 14, przy bardzo dokładnie przeprowadzonym spisie z r. 1882, było w Warszawie 12½ proc. ogółu ludności.

Niewątpliwie toż samo, lub prawie toż samo, musi mieć miejsce obecnie, bo stosunek ten jest przez statystykę przyjęty za normalny.

W takim razie Warszawa posiada obecnie dzieci w wieku szkolnym 96,412. Z tego 1/5 odliczywszy można na klasy zamożniejsze, które kształca swe dzieci po domach i w szkołach średnich; pozostanie jednak jeszcze około 77,130 dzieci warstw biedniejszych, dla których szkoły elementarne są potrzebne<sup>2)</sup>.

Jeżeli potrącimy dzieci, uczęszczające do szkół elementarnych, i dzieci, uczęszczające do chederów oraz szkół niedzielnych, pozostanie nam 48,870 biednych dzieci, dla

<sup>1)</sup> Nie wszystkie chedery liczą po 50 dzieci, ale bywają niektóre złożone z dwóch i więcej oddziałów, co pozwala przyjąć śmiało cyfrę 50 za podstawę do rachunku.

<sup>2)</sup> Przypominam, że, wedle spisu z roku 1882 (część 3, str. 73 i nast.), mieszkania jedno- i dwupokojowe stanowią więcej aniżeli 2/3 wszystkich mieszkań, a iluż ludzi biednych, jak służba i t. d., mieszka przy zamożniejszych w większych mieszkaniach. Zdaje się więc, że więcej aniżeli 1/5 na warstwy zamożniejsze liczyć trudno, a tem samem więcej, aniżeli 1/5 na ich dzieci potrącać nie można.

których ani w jednych, ani w drugich miejsca niema.

Inaczej mówiąc, w obecnych szkołach elementarnych oraz niedzielnych i chederach znajduje pomieszczenie niewiele więcej, jak 1/3 dzieci, zaś dla 2/3 droga do nauki jest w Warszawie zamknięta.

I co robi ta gromada dzieci? gdzie się kształci? w jaki sposób przygotowuje się do życia w stolicy kraju?

Przechodzi tu z pomocą wielka instytucja dobroczynna, jaką jest Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. W jego szwalniach i salach zajęć, ale nie w ochronach, znaczna ilość młodzieży płci obojga znajduje opiekę, uczą ją rzeczy praktycznych, a nadto, stosownie do upoważnienia władzy w r. 1900, pisania, czytania, rachunków i zasad religji. Ilość szczęśliwych dzieci, które w tej instytucji otrzymują podobne opatrzenie, stosownie do sprawozdań z lat ostatnich, dochodzi do 2 tys. Inne mniejsze zakłady dobroczynne dają podobną opiekę jeszcze kilkuset dzieciom. Wreszcie różne osoby dobrej woli przychodzą z pomocą ubóstwu w tej wielkiej jego potrzebie i uczą jeszcze po domach czytania i pisania, gdzie kto może i jak może, bez pomocy szkół, których brakuje. Przypuścimy, że uczących się w ten sposób jest w Warszawie 1 tys., przypuścimy, że 2 tys., a nawet 3 tys., przypuścimy dalej, że podobnie uczą poza chederami dzieci żydowskie, i że drugie tyle tych ostatnich dzieci w ten sposób zdobywa szczyptę wiedzy. Cóż to wszystko znaczy?

Wszelkie te usiłowania zmniejszyć mogą cokolwiek liczbę nieuczących się niczego, nie zdołają jednak usunąć wielkiego zła, które uderza w oczy. Po dokonaniu wszelkich możliwych redukcji, 40 tys. dzieci wydziedziczonych i zaniedbanych stoi przed naszymi oczyma i woła o światło i naukę dla siebie. Obok tego, istniejące w Warszawie szkoły początkowe nie wolne są od licznych wadliwości.

Szkoła, przeważnie i w ogromnej większości wypadków, jak to widzieliśmy, składa się z jednej tylko klasy, w której uczący się podzieleni są zazwyczaj na trzy grupy, w miarę przygotowania i zależności od długości czasu uczęszczania do szkoły. Nauczanie prowadzi nauczyciel współcześnie ze wszystkimi grupami, co nie zawsze wychodzi na pożytek dzieci. Skoro się jeszcze

zwróci uwagę, że nauczycielami bywają niekiedy ludzie niedostatecznie przygotowani i nie znający należycie języka dzieci, do których przemawiać im wypada, to zrozumimy, że rezultaty nie mogą być zbyt pomyślne.

Ilość nauczycieli jest bardzo skromna, po jednym na klasę. W przytoczonych powyżej 187 szkołach jest nauczycieli starszych i młodszych 250. W szkołach rzemieślniczych niedzielnych, oprócz 9-ku dyrektorów szkół 4-o i 3-y klasowych, oraz specjalnego nauczyciela w szkole rzeźniczej, oddzielnych nauczycieli niema; wykładają tam nauczyciele szkół elementarnych. Tym sposobem cały komplet obejmuje 260 osób, a dodawszy do tego 18 nauczycieli szkół prywatnych, wypadła ogółem 278 osób. Z powyższej liczby było 148 katolickiego, 95 prawosławnego, 23 żydowskiego i 12 ewangelickiego wyznania. Pomiedzy nimi znajdowały się i kobiety, przeważnie w szkołach dla dziewczynek, a w szczególności kobiet było 16, mężczyzn 262.

Powyższe liczby sił nauczycielskich ludowych są śmiesznie małe dla miasta, które posiada bez mała 800 tys. ludności. Poza temi siłami stoją jeszcze 13 nauczycieli świeckich i 21 religijnych w szkołach zwanych Talmud Tora, oraz melamedzi w chederach żydowskich, których liczba wynosi około 400, więcej od ilości chederów, ze względu na dodatkowe oddziały i obecność w wielu razach więcej, aniżeli jednego melameda w chederze.

Szkoły początkowe warszawskie są upośledzone i pod innymi względami. Gdy chodzi o drobne dzieci, których nauczanie rozpoczyna się od alfabetu, brak języka rodzinnego stanowczo nie może pozostać bez szkody dla nauczania i dla rozwoju dziecięcego umysłu. O należytych środkach pomocniczych naukowych, pod postacią map, atlasów, rysunków i obrazów, wzorów, narzędzi i t. p. niema mowy. Jest tego wszędzie zamało, czego również na dobro szkoły policzyć nie można. Bibliotek przy tych szkołach również nie bywa. Wprawdzie minister oświaty, reskryptem z d. 6 listopada 1876 r., za Nr. 12203, zalecił urządzenie bibliotek pedagogicznych, w rzeczywistości jednak przy warszawskich szkołach początkowych niema ich lub prawie niema.

Pomieszczenia, w których szkoły funkcjonują, również pozostawiają

bardzo wiele do życzenia. Jest to rzeczą trudną do uwierzenia, a przecież prawdziwą, że Warszawa dotąd nie posiada ani jednego gmachu dla szkół miejskich; lokują się one w prywatnych domach, po mieszkaniach zgola do potrzeb szkoły niedopasowanych i nieraz wprost nieodpowiednich. Przed kilku laty, kiedy za sprawą b. inspektora szkół w Warszawie, Sawienkova, ustanowiono dwóch lekarzy przy szkołach początkowych i dopełniono oględzin pomieszczeń szkolnych—znaleziono, że zaledwie w 9-iu szkołach przestrzeń powietrza dochodziła do koniecznego *minimum* 4 metrów kubicznych na dziecko, w ogromnej zaś większości przestrzeń ta była niższą i wynosiła połowę rzeczonymu *minimum*. Dalej lekarze notowali brak wentylacji poza obrębem łufeików, brak szatni do wieszania zwierzchniej odzieży, brak sal rekreacyjnych, brak sal gimnastycznych, brak oddzielnych przy szkołach klozetów, skutkiem czego dzieci, zwłaszcza dziewczynki, wstrzymują się nieraz z potrzebą naturalną, nie mówiąc o tem, że w wielu szkołach spostrzeżono wilgoć, obdarte i zabrudzone ściany, wyziewy z kuchni nauczycielskich, zostających często w bezpośrednim połączeniu z izbami szkolnymi<sup>1)</sup>. Podniesiono wtedy myśl budowy domów szkolnych. W projekcie inwestycji z r. 1902 magistrat zaproponował budowę dwóch gmachów, kosztem 400 tys. rb. każdego i, po długich kancelaryjnych korowodach, towarzyszących każdej sprawie miejskiej u nas, w sierpniu 1904 roku przystąpiono wreszcie do budowy jednego z tych gmachów na Pradze. Drugi ma być budowany w Warszawie na końcu Leszna. Dodać należy, że do budżetu na r. 1905 magistrat wniósł stosowny fundusz na kupno placu pod gmach, który ma być trzecim z kolei.

Jeżeli to wszystko, co wyżej było powiedziane, weźmiemy pod uwagę, stajemy wobec ciężkiej choroby, zwanej brakiem szkół początkowych; bo nawet wadliwych jest tak mało, że nie mogą one chociaż w drobnej części sprostać istniejącemu na nie zażądaniu. Rodzice i dzieci cierpią na tem pospół, i odczuwają niemożność zadośćuczynienia najpierwszej i najistotniejszej potrzeby swojej.

W borykaniu się z tym niedo-

<sup>1)</sup> Raport d-ra Polaka z d. 10 września 1899 r.

statkiem płyną od najbiedniejszej warstwy miasta skargi aż do podnóża tronu, odbijając w sobie to uczucie bezbrzeżnego żalu i boleści, które z tego braku wynika<sup>1)</sup>. I wszystko to napróżno: odpowiednich szkół jak nie było, tak niema.

Z roku na rok wyrastają nowe dzieci, zmieniają się pokolenia, a poprawy położenia niepodobna się doczekać.

Krótko mówiąc, nie posiada Warszawa odpowiednich dróg do kształcenia mas, i z konieczności zwiększać się w niej muszą gromady ludzkie upośledzone w swoim uzdolnieniu, co oczywiście odbija się niekorzystnie na życiu społecznem. Może z tego rosnać liczba ludzi moralnie złych, mogą rosnać cyfry przestępstw, a muszą powiększać się zastępy słabych i lichych pracowników i wyrobników, musi słabnąć siła wytwórcza i produkcyjność społeczeństwa. Jak ziemia dla swojej wydajności wymaga mozolnej i kosztownej nieraz uprawy i, w miarę swego wyczerpania, tem większych potrzebuje nakładów pracy i kapitału, tak też niwa społeczna dla prawidłowego rozwoju i postępu nie może się obejść bez ciągłej staranności i zachodu, jeżeli chcemy, aby w miarę zmiany pokoleń i podrastania nowych latorośli ludzkich, nie wytwarzały się w wielkiej ilości osty lub choćby bezużyteczne zieliska społeczne.

Brak dostatecznie uzdolnionych pracowników i obecność znacznej liczby jednostek szkodliwych stają się w takich warunkach zjawiskiem nieuniknionem. Żadne środki uboczne i zewnętrzne nie zdołają tego odwrócić; do istotnej poprawy potrzeba zmiany zasadniczych warunków, a jak w danym wypadku, otwierania naości szkół oraz ułatwienia dostępu do nich możliwie wielkiej ilości biednych dzieci.

Potrzeba Warszawie szkół, opartych na krzewieniu moralności i rozwijaniu umysłu, prowadzonych uczciwie i spokojnie, zdala od wszelkiej polityki, przez ludzi przygotowanych i oddanych swemu powołaniu, rozumiejących dzieci i przemawiających do nich zawsze językiem zrozumiałym.

A. Suligowski.

<sup>1)</sup> Poświadczył to kurator okręgu naukowego Ligin, w odezwie do prezydenta miasta z d. 18 maja 1898 r. № 10246, pisząc o braku szkół i domagając się od miasta środków na ich powiększenie.

## WALKA O UNIwersYTET.

P. Koerber, prezes gabinetu przedli-tawskiego, przekonał się raz jeszcze, iż polityka półśrodków do celu nie prowadzi.

Insbruck, stolica Tyrolu niemieckiego, należał dotychczas do tej niewielkiej liczby szczęśliwych miast monarchji, które nie znały walk narodowościowych. Ludności Insbrucku, jednolicie niemieckiej, nie rozdzierały wewnętrzne poswarki i niesnaski.

Dopiero onegdajszej nocy na ulicach cichego miasta zagrzmiwały złowieszcze okrzyki. Jedni obywatele wygrażali nie-nawistnie drugim. Podniosły się pięści i laski. Huknęły strzały rewolwerowe. By rozpedzić podrażniony tłum, zjawilo się wojsko. Błysnęły bagnety. Na placu został krwawy trup i liczny zastęp rannych.

Cóż się stało? Jakiż jest powód fatalnych zamieszek? To ludność niemiecka Insbrucku protestuje przeciw uniwersytetowi włoskiemu, którym obdarzył miasto rząd p. Koerbera.

Włosi austriaccy oddawna upominają się o narodową wszechnicę. Nikt nie może odmówić słuszności ich żądaniom. Skoro inne narodowości otrzymały w Austrii poszanowanie swych praw, dlaczegoż nie miałyby go uzyskać narodowość włoska?

Centralne władze wiedeńskie nie zaprzeczały zresztą, iż Włochom należy się uniwersytet. P. Koerber wreszcie postanowił zadośćuczynić ich pragnieniom i ufundował im uniwersytet—w Insbrucku.

Dlaczego w Insbrucku? Wszak jest to taki sam dziwoląg, jak gdyby chciano zakładać uniwersytety polskie nie w Krakowie i Lwowie, lecz w Saleburgu i Linzu, a czeski nie w Pradze, ale w Wiedniu. Dlaczego? Uniwersytet włoski w Insbrucku jest jednym dowodem więcej tej polityki połowicznych ustępstw, której trzyma się uparcie p. Koerber.

Największym miastem włoskiem w Austrii jest Trjест. Włosi austriaccy pragną gorąco posiadać własną wszechnicę, pod warunkiem wszakże, iż wszechnica ta mieścić się będzie w Trjeście. Na to znów rząd wiedeński zgodzić się nie chce. Obawia się, iż stworzenie umysłowego ogniska w dużem, czysto włoskiem mieście wpłynie na rozwój *irredenty*.

Czy te obawy są uzasadnione? Z pewnością tkwi w nich przesada. Trjест jest głównym portem handlowym Austrii, okiem w głowie monarchji i każdego rządu. W Austrii—jest pierwszym portem, we Włoszech zajalby trzeciorzędne stanowisko. Trjест, przyłączony do królestwa włoskiego, straciłby swoje znaczenie handlowe i upadłby ekonomicznie. Ludność miejscowa zdaje sobie z tego sprawę. Rozumie, że interesy jej zespolone są ściśle z interesami monarchji Habsburgów.

W każdym razie sprawa uniwersytetu włoskiego w Austrii przedstawiała się jako wyraźny dylemat: albo ludność włoska zasługuje na ten akt zaufania i wówczas należy dać jej wszechnicę narodową w Trjeście, albo niegodną jest tego aktu zaufania, i wtedy należy jej uniwersytetu odmówić.

P. Koerber znalazł drogę pośrednią i wymyślił uniwersytet włoski w mieście

czysto niemieckiem — w Insbrucku. Włochów nie zadowolili zgola, Niemców rozściekli. Ostatecznym rezultatem tej polityki półśrodków były wypadki, które rozegrały się przed kilku dniami w spokojnym dotąd mieście tyrolskim. Studenci włoscy zaczęli demonstrować przeciw sztucznie na obcej ziemi osadzonemu uniwersytetowi. Miejscowa ludność, podrażniona wyzywającym zachowaniem się cudzoziemców, zniszczyła gmach wszechnicy. Spokojną i zgodną dotychczas atmosferę Insbrucku przesiąka obecnie gniew i nienawiść.

Politykę półśrodków splamiła i napiętnowała krew.

Wiedeń.

Gordon.

## ZŁOTY MOST.

Uwagi nasze o wpływie wyborów w Zorach na miarodajną opinię wielkopolską okazały się słusznymi. Fakt, iż wszechpolscy radykalowie na Górnym Szlaku przyczynili się do zwycięstwa hakatysty, aby tylko pokazać język centrowcom, odstręczył od tej lekkomyślnej polityki tych nawet, co dotychczas w dobrej wierze urokowi szumnych hasel ulegali. Bezpośrednim wyrazem zwrotu, jaki nastąpił w opinii wielkopolskiej, była znana rezolucja Koła sejmowego. Wszystkie poważniejsze organy prasy poznańskiej, tak konserwatywnej jak ludowej, przyjęły ją z nieklamaniem uznaniem.

Wystąpiły przeciw niej tylko dwa dzienniki, reprezentujące w polskich ziemiach pod berłem pruskim doktryny wszechpolskie: „Górnoszlak” i „Goniec Wielkopolski”. Atoli z tego powodu właśnie „Orędownik”, główny organ ludowców poznańskich, stwierdza, iż „z „Górnoszlakiem” nie można się ruszyć ani w prawo ani w lewo” i udziela mu surowej nagany.

„Goniec Wielkopolski” znowu oburzony jest, że owa rezolucja przyjęta została jednomyślnie, że „posłowie postępowi zachowali się biernie, milcząc, nie czyniąc opozycji”. Pp. Korfanty, Niegolewski *et consortes* zawiedli oczekiwania „Gońca” i prawdopodobnie zaliczeni będą przezeń wkrótce do szeregów znienawidzonych „ugodowców”.

To odrębne stanowisko czasopism wszechpolskich nie zdziwi nikogo. Byłoby raczej dziwnym i niepokojącym objawem, gdyby zajęły inne.

Prócz tych wyjątków, ogół wielkopolski powitał rezolucję Koła sejmowego z nieklamaniem radością. Reprezentacja nasza złożyła w niej dowód dojrzałości politycznej i odwagi cywilnej.

Atoli nieroztropnym byłoby mniemanie, iż uchwała Koła sejmowego jest aktem, który sam przez się dawniej popełnione błędy naprawia. Tak nie jest. Co psuto przez lata, nie da się naprawić w oka mgnienia. Uchwała Koła sejmowego zawiera program, który dopiero wprowadzony w czyn, odpowiednio owoce wyda.

Pisma wszechpolskie z tryumfem powołują się na kilka dzienników centrowych, które rezolucję Koła przyjęły z nieufnością. Czyżby istotnie w naiwności swej sądziły, iż stosunek Polaków do centrum, podkopywany i drażniony systematycznie od długiego czasu, da się naprawić jedną rozważnie zredagowaną uchwałą? Czyżby naprawdę myślały, że jedna, krótka odezwa posiada cudowną własność błyskawicznego zagojenia bolesnych ran, które świadomie rozdrapywano i jętrżono?

„Dziennik Berliński” nazwał trochę śmiało rezolucję „złotym mostem zgody”, zbudowanym dla centrum. Nawet stale życzliwa Polakom „Koelnische Volks Ztg.” przyznaje, że ów most zbyt wątkim jest, by potężne stronnictwo katolików niemieckich mogło nań bez zastrzeżeń wstąpić. Mniej przychylna „Germania” wcale „mostu do zgody” nie widzi.

Ze strony centrowców widoczną jest tedy nieufność. Nieufność tę mogą rozproszyć tylko fakty — fakty, świadczące, iż Koło sejmowe zamierza trzymać się ściśle postanowionego programu, fakty świadczące, iż za Kołem sejmowym stoi w tym wypadku cała poważna opinia w kraju.

I dlatego wydaje nam się, że narazie rezolucja Koła sejmowego większe ma znaczenie, jako drogowskaz polityczny dla społeczeństwa polskiego pod berłem pruskim, niż jako uczciwa próba przywrócenia dawnych, przyjaznych stosunków z centrum.

Koło sejmowe gremjalnie i wszyscy jego członkowie poszczególnie muszą bacznie, iżby opracowany przez nich program polityczny stał się obowiązującym w kraju, iżby przy najbliższej sposobności nie zdrwiło sobie zeń warcholstwo i zaściankowe rozcietrzewienie. Koło sejmowe wzięło na się zadanie piękne i szlachetne, choć niewątpliwie trudne. Spełnienie tego zadania ułatwi zacnym obywatelom przekonanie, iż pracują dla dobrej sprawy.

Okrutne prześladowania hakaty i sprzymierzonego z nią rządu pruskiego wywołały w społeczeństwie polskim reakcję, której odruchy nie zawsze były trzymane w karchach rozwagi i rozsądku. Największe zamieszanie ujawniło się na G. Szlaku, gdzie na czoło wysunęli się ludzie młodszy i niedoświadczeni. Rezolucja Koła polskiego stanowi dowód, iż reprezentacja polska zdaje sobie sprawę z tego zamieszania i pragnie położyć mu koniec.

Gdy się to zaś stanie, gdy ster polityki wewnętrznej spocznie w mocnych dłoniach Koła sejmowego, świadomego swych celów i środków, świadomego ciężkiej odpowiedzialności, jaka na niem leży, przestrzegającego pilnie karność i solidarność, wówczas „złoty most zgody” z centrum znajdzie się łatwo i prędko. Albowiem wówczas dla centrum Polacy będą sojusznikiem szacownym ze względu na swe siły i szacownym ze względu na swą powagę.

Bart.

## KOKOSZA WOJNA.

Przez parę tygodni Poznań mówił tylko o wiecu kobiet. Poprzedziła go reklama niezbyt sympatyczna, ale bardzo rozgłosna. Część opinii publicznej objawiła się przeciw wiecowi. Dlaczego? Bo miejsce kobiety jest „przy dziecku, które kwili”, a nie na zgromadzeniach, gdzie się rozstrząsają sprawy narodowe.

Zapatrywanie to, nadto jednostronne, wywołało gromkie protesty. Nie trzeba być wcale radykalnym feministą, iżby uznać, że dziecko, kościół, kuchnia i strój nie obejmują jeszcze całkowitej roli, jaką w nowożytnym społeczeństwie odgrywa kobieta. Zwłaszcza kobieta polska, która stała zawsze i stoi z bohater-skim poświęceniem na straży naszych uczuć narodowych.

Jeśli jednak wiec miał od początku niechętnych, to w znacznej mierze okoliczność tę przypisać można niesłychanie pretensjonalnie i czczo zredagowanej odezwie, która stanowi rzadki w swoim rodzaju „kwiatek literatury”, i prócz tego — nietaktowi paru głównych organizatorów. Przed wiecem tedy wszczęła się już polemika nie tyle ozdobna, jak ożywiona. Wywołała zwykły skutek, obudziła dla *meetingu* zainteresowanie szerszych kół.

Wiec zgromadził około 2 tys. uczestników. Odczytano kilka rozumnych i nader uczciwie pomyślanych referatów, na mównicy nie zbrakło nawet niewiast ze stanu włościańskiego. Zdawało się, że będzie można zapomnieć o przedwstępnych rozdzwiękach, zważywszy, iż „*tout va bien qui finit bien*”. Lecz temperament głównej organizatorki, panny Tułodzieckiej, okazał się mocniejszym, niż głos rozsądku. Na zakończenie palnęła pod adresem prasy poznańskiej taką filipikę, że obecni dziennikarze nie wiedzieli, co z sobą zrobić. Odpowiadać? Wobec tej napastliwości niewieściej walka nie byłaby łatwą, a zwycięstwo okazałoby się w rezultacie najprzykrzejszą porażką. Zmilczeli tedy, co im za zasługę poczytać trzeba. Z odprawy wszakże, jaką dał później „Orędownik”, można wnioskować, iż panna Tułodziecka w dalszych swych imprezach nie może liczyć na poparcie prasy poznańskiej.

E — za.

## NASZE SZPITALA I NASI ORDYNATORZY.

A propos ostatniego konkursu.

### I. Nasze szpitale.

Dnia 7 września r. b. odbył się w szpitalu św. Ducha konkurs na stanowisko ordynatora chirurgicznego oddziału tego szpitala. O stanowisko to ubiegali się bardzo poważni lekarze, i nie dziwnego: jakkolwiek skromnym jest uposażenie ordynatora w naszych szpitalach, daje ono sporo korzyści wszelkiego rodzaju: praktykę, możliwość rozwoju, stosunki. Wśród ubiegających się byli tacy specjaliści, jak: dr. Kryński, były profesor krakowskiego uniwersytetu, dr. Groszlik, znany z prac naukowych, i dr. Mincer, również na niwie naukowej nie nowicjusz. Kandydatom dano do zbadania po dwóch chorych,



na co zostawiono im pół godziny czasu. Z liczby sześciu, stojących do konkursu, trzech wymienieni wyżej otrzymali jednakową a najwyższą liczbę kresiek, inaczej stopni, co ich kwalifikowało do drugiej, decydującej już próby: do zrobienia konkursowej operacji. To było w warunkach konkursu.

I tu nastąpiła wysoka nieprawidłowość, która z całego konkursu uczyniła jakąś przykrą i zbyteczną komedję. Oto obiecano na boku d-rowi Groszlikowi najbliższą ordynaturę, która wkrótce ma się otworzyć w szpitalu starozakonnych; d-ra Mincera mianowano ordynatorem szpitala św. Ducha, a najpoważniejszego bodaj kandydata pozostawiono na koszu; prawda, wyrażono opinię, aby najbliższe wakujące ordynatury dać tym kandydatom już bez egzaminu. A operacja konkursowa? Tej wcale nie praktykowano. Podajemy tu przebieg tej sprawy na zasadzie tego, co wydrukowano w pismach specjalnych, lekarskich. Ponieważ zaprzeczeń ze strony interesowanej nie było, należy uważać za rzecz pewną taki los konkursu. Pożałowania to jest godne, iż pod osłoną tego konkursu decydowały o losach ordynatury motywy, nie mające związku z tem, co stanowiło publiczną stronę całej tej sprawy. Dr. Bruner, naczelny lekarz szpitala, który był inicjatorem całej tej niesprawiedliwości, poddany został przez świat lekarski surowej a zasłużonej krytyce.

Incydent ten, oprócz tego ogólnego, względnie pomyślnego znaczenia, iż nadużycie nie minęło oto bez uwagi kontroli publicznej i bez protestu sfer, mających do tego protestu pełne moralne prawo, znaczącym jest jeszcze i z tego względu, że zwrócił baczność opinii na sprawę organizacji i funkcjonowania naszych szpitali. Otóż ta sprawa — jest to oddawna chronicznie chory pacjent...

Co jest temu pacjentowi?

Warto było, doprawdy, pochodzić po naszych szpitalnych lekarzach, aby te sprawy, w kołach specjalnych dobrze znane, i szerszej publiczności przedstawić — w szarem świetle rzeczywistości...

### Stówko historii.

Rok 1870 był epokową datą dla naszych szpitali, wtedy to bowiem zniesiono Radę główną opiekuńczą, która szpitalnictwo nasze postawiła na stopniu względnie kwitnącym, i szpitale oddano pod opiekę rady miejskiej dobroczynności publicznej. Ta reforma była, należy to powiedzieć, dla dobra wszystkich chorych warszawskich, fatalna. Pomimo rozmaitych inowacyj, mających nieraz doniosłe bardzo znaczenie, jak wprowadzony w r. 1894 podatek rublowy od ludności robotniczej, a dalej podniesienie opłaty szpitalnej od osób nieopodatkowanych, zatwierdzone w r. 1901, deficyt siedmiu szpitali warszawskich w końcu r. 1902 wynosił:

190 tysięcy rubli.

Dr. Jakimiak, znany chirurg, wygłosił niedawno w Tow. higienicznem, w wydzia-

le szpitalnym, interesujący odczyt, z którego podaję tu parę liczb:

A więc w ciągu lat 28 istnienia Rady głównej opiekuńczej kapitały instytucji dobroczynnych wzrosły sześciokrotnie. W r. 1842 wynosiły one 497 tys. rb., w r. 1869 — 3,246 tys. rb. W tym okresie czasu przybyło krajowi 32 szpitale.

Zaś w ciągu następnych lat 31, od r. 1870 do 1901, kapitały te nawet się nie podwoiły, a liczba szpitali w kraju powiększyła się ledwie o nowych 9.

Czy to publiczna dobroczynność się wyczerpała przeto?

Ani trochę. Ta dobroczynność z nieufnością tylko patrzyła na czysto biurokratyczną i formalistyczną gospodarkę szpitalną, od której odsunięto wszelkie społeczne elementy. Cały bowiem szereg instytucji, gdzie rada tylko luźno wykonuje prawo kontroli, jak szpitaliki dla dzieci, przytulki, domy zarobkowe, powstały po r. 1870 właśnie. W r. 1870 takich prywatnych instytucji było tylko parę, a majątek ich był tak małym, iż pierwsze sprawozdania rady nawet pod osobną rubrykę ich nie podciągają. Tymczasem od r. 1871 do 1901 zapisy na instytucje dobroczynne wyniosły w Warszawie 4,270 tys. rb.; z tego na szpitale ofiarowano tylko 579 tys. rb., a z tych na sam prywatny szpitalik dla dzieci przy ul. Aleksandrja 221 tys. rb.

Wpływy dobroczynne za niektóre lata bardzo są charakterystyczne: w r. 1892 zapisy wynoszą 376 tysięcy, a na szpitale tylko 12 tys.; w r. 1899 zapisy sięgają sumy 680 tys., a na szpitale tylko 31 tys. Nie wyczerpała się więc ofiarność publiczna, ale poszła, że tak powiem, po linii większego zaufania...

### Gospodarka rady.

W radzie jest trzech przedstawicieli społeczeństwa, mianowicie: prof. Kosiński, p. Moldenhawer i p. Walery Kronenberg, jeden lekarz więc i dwóch prawników. Należy przypuszczać jednak, iż głos ich nie ma dość poważnego znaczenia, skoro ci, co najlepiej sprawy szpitalne znają, ci, co je nawet znają jedynie: sami ordynatorowie, wcale nie są w kwestjach gospodarki szpitalnej konsultowani. Nie mówiąc już o ordynatorach — ale sami naczelnicy lekarze są lekceważeni. Na dowód przytaczany fakt, ledwie że do wiary: do komisji budowy szpitala Dzieciątka Jezus nie zaproszono ani jednego lekarza szpitalnego. Naczelny lekarz samego szpitala Dzieciątka Jezus również nie brał udziału w pracach komisji...

Niedawno dopiero uczyniono wylom w tym „systemie“; mianowicie ks. Imeretyński, za poradą dawnego prokuratora izby warszawskiej, Turau'a, powołał osobną komisję do spraw reform szpitalnych, pod przewodnictwem prof. Kosińskiego, i w tej komisji lekarze szpitalni głos posiadają. Zresztą jej prace nie są ukończone.

A formalistyka trwa dalej.

Oto parę przykładów. Dom wychowawczy przy szpitalu Dzieciątka Jezus posiada krowy, aby mieć własne mleko dla niemowląt. Gdy krowa przestanie dawać mleko, trzeba ją oczywiście sprzedać. Przepisy każą na to licytację konieczną ogłosić; wynik licytacji musi iść na zatwierdzenie Rady; trwa to parę miesięcy (raz pół roku całe, jak świadczy „Gaze-

ta Lekarska“, której zawdzięczamy nie-mało światła na te sprawy), a tymczasem krowa stoi bezużytecznie i zjada sporą część swojej wartości.

Inny przykład, donioślejszy. Ze szpitali publicznych korzystają często i zamożniejsi ludzie, zwłaszcza na chirurgicznych oddziałach; ci poczuwają się zazwyczaj do obowiązku złożenia na ręce ordynatora, który ich wyleczył, nieraz ocalił, jakiejś sumki pieniężnej „na potrzeby oddziału“. A że tych potrzeb jest sporo — niezaspokojonych, to sami chorzy mogli sprawdzić osobiście, nieraz — na sobie... Czasem są te ofiary dość znaczne. Matlakowski kosztem wdzięcznej pacjentki urządził przy oddziale swoim łazienkę, której nie mógł się być doprosić. Tu i owdzie pourządzano puszeki, do których ludność chętnie składała swój grosz ofiarny. Ambulatorjum w szpitalu wolskim, skąpo zaopatrzone, z takiej puszeki czerpało poważną pomoc. Otóż rada i tu przeprowadziła — biurokratyczny porządek: puszeki te mają być otwierane według przepisów, które znowu pomijają tych, co na zapelnienie puszek tych pracują: ordynatorów; pieniądze mają być składane, jako depozyt; szczęście to jeszcze, iż o użytku tych pieniędzy wolno stanowić samej radzie szpitalnej, z lekarzy złożonej; pieniądze z puszeki wróca więc do rozporządzenia ordynatora — ale jaką długą drogą...

Szpitalne deficyty, które są zjawiskiem tak stałym, iż uważają je powszechnie za konieczne i normalne, pochodzą ztąd, że strona finansowa szpitalnictwa najfatalniej jest zorganizowana.

Jeden z najpoważniejszych ordynatorów mówił nam:

— Sumiennie rzecz biorąc, to dopiero ku końcowi roku można się zorientować w budżecie rzeczywistym. Zbyt skąpe pozycje zmuszają nas często do dokładania z własnej kieszeni na cele szpitalne. Np. mydło i lód zwykle płaci sam ordynator. No, aleć wszystkiego płacić nie może...

— A budżet szpitalny kto układa?

— Lekarz naczelny z intendentem, pod okiem kuratora. Ale co za znaczenie ma ten budżet?! Idzie on do rady miejskiej, gdzie doznaje obcięcia na wszystkie boki i strony. W istocie główna wada naszego szpitalnictwa, główna jego choroba na tem polega, iż jest ono, jak ubogi, pozbawiony środków dostatecznych. Niemiecki szpital, tej mniej więcej wielkości, co nasz Dzieciątka Jezus, na nowe narzędzia chirurgiczne i utrzymanie w należytych stanie istniejących, wydaje do 4 tys. marek. A wie pan jaka na to suma figuruje w budżecie szpitala Dzieciątka Jezus? — sto rubli. Podobnie jest ze wszystkim innem. Zresztą nawet tak obcięty przez radę miejską budżet wraca do szpitala dopiero w maju albo w czerwcu, więc po upływie już pół roku.

I rzecz dziwna. Szpital w Tworkach funkcjonuje na podstawie własnej ustawy. Sprawy szpitala tego leżą na zasadzie tej ustawy, w rękach zarządu, do którego wchodzi, oprócz lekarza naczelnego i intendenta, ordynatorowie szpitala, kolejno co dwa lata się zmieniając. Pomimo fatalnych rezultatów, jakie daje w szpitalach warszawskich usunięcie ordynatorów od spraw gospodarczych, w szpitalu tworkowskim ma podobno nastąpić reforma w reakcyjnym duchu: władza intendenta ma być rozszerzona...

### Udział miasta.

Miasta wszędzie biorą znaczny, przeważny zwykle, udział w organizacji i utrzymaniu szpitali. Powinno tak być i u nas. A to tembardziej, że nawet formalnie szpitalnictwo związane jest u nas z magistratem: prezesem rady miejskiej wszak jest z urzędu prezydent miasta. Rublowy podatek szpitalny również powierzono organom miejskim; te się wprawdzie wyręczały w ściąganiu go policją warszawską, ale była to prosta umowa handlowego charakteru: policja warszawska brała od magistratu za tę usługę 12 tys. rb. rocznie.

Powiedzieć jednak należy, iż sprawy dobroczynne, a z niemi i szpitale, nie należą do zarządu miejskiego dość bezpośrednio, aby odpowiedzialność na zarządzie miejskim ciążyła za cały zły stan naszego szpitalnictwa.

— Byłaby to, bądź co bądź, niesprawiedliwość—mówił mi mój informator—bo Rada choć się i nazywa miejską, posiada swój zakres, niby swoją autonomję, i prowadzona jest w wykonawczej części przez osobnego urzędnika, który się nazywa naczelnikiem zakładów dobroczynnych. Ta Rada próbowała, za poradą specjalnej komisji, jeszcze w roku 1901 wprowadzić cały szereg reform.

— A te reformy?

— Najprzód główna i walna: podatek szpitalny powszechny. Potem inne, mniejszej doniosłości: opodatkowanie biletów teatralnych, własna piekarnia, własny skład opatrunkowy i apteczny, podatek od przyjezdnych.

— I jakież los spotkał powszechny podatek szpitalny?

— Ministerstwo nie zatwierdziło projektu tego.

— A inne projekty?

— Również w czyn nie zostały wprowadzone. To nawet samą Radę tak zniechęciło, iż zwątpiła ona o pożyteczności własnego istnienia. Powstał mianowicie projekt oddania spraw dobroczynnych zarządowi miejskiemu.

— Byłoby to lepiej dla szpitali, czy gorzej?

Jeżeliby nic się nie zmieniło w zasadach, na jakich zarząd ten funkcjonuje, byłoby to—to samo. I tu i tam — sami urzędnicy, sam biurokracizm, panowanie litery i papieru, spychających potrzeby życia na dalsze plany. W każdym razie bardzo ważną jest decyzja, która niedawno jak wczoraj zapadła w Radzie miejskiej dobroczynności: oto postanowiono szpital starozakonnych oddać w zarząd gminie. Wszystko jedno, jakie tego są motywy (a między motywami jest i ten, szczególny, że zarząd gminy lepiej, bez deficytów, poprowadzi szpital). Ta doniosła decyzja zdaje się być początkiem końca rady miejskiej.

— Jakiż jest jednak udział miast w sprawach szpitalnych?

Mój rozmówca sygnał do swojej podręcznej biblioteczki.

— Zaraz to panu powiem ściśle. Oto dane, które zebrał dr. Polak. Więc Berlin wydaje 13,5 franka na jednego mieszkańca na cele szpitalne, Paryż—13 franków, Poznań—8 fr., Moskwa—7,6 fr., Wrocław—7,5, Petersburg—6,2 fr., Ryga—6,2 fr. A Warszawa, zajmująca jedno z ostatnich miejsc na tej liście, tylko 4,6 fr.

Tu się uśmiechnął.

— Wprawdzie, bardzo to dużo w porównaniu z Łodzią, której magistrat wyznacza na szpitale rocznie w stosunku—0,4 fr. na mieszkańca... Ale i te 4,6 fr. w innym świetle się ukażą, gdy odejmiemy od nich 4 fr., które daje rada miejska z funduszków niejako własnych, a więc z zapasów i t. p., gdy pozostanie tylko, 0,6 fr.; nie jesteśmy tu zbyt w przodzie — przed Łodzią. Te 0,6 franka stanowią około 19 kopiejek i to jest właśnie wyraz cyfrowy udziału zarządu miasta w sprawach szpitalnictwa. Jest to tak rażąco mało, że nawet ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło na to uwagę w odpowiedzi na memoriał komisji, która miała zreformować szpitale warszawskie. Ta uwaga poskutkowała, bo w tym roku zarząd miasta wyznaczył 75 tys. rb. na szpitale ze swoich funduszków zapasowych.

Gdy mowa o udziale miasta w sprawach szpitalnych, wspomnieć należy o szpitalnym podatku rublowym. Zaprowadzenie tu ładu i porządku jakiegoś wydaje się koniecznym.

Mój rozmówca, wypowiedziawszy z mocą to przekonanie, sięgnął znowu do cyfr.

— Patrz pan, jak to fantazyjnie idzie. W 1895 roku wpłynęło 204 tys., w rok potem tylko 133 tys.; te sumy z roku na rok potem powoli rosły, aż do 1900 roku, gdy dojdą do 191 tys., aby zaraz w roku następnym spaść do 168 tys. Ruch ludności takich odskoków usprawiedliwić nie może. Brak tu poprostu ładu i składu. I to nieraz występuje w szczegółach: Podatek obowiązuje robotnika dopiero od 17-go roku życia. Ale młodszy chłopiec, przywędrowawszy ze wsi do miasta za robotą, radby opłacić tego rubla, aby mieć pewną opiekę w razie choroby. I cóż? Nie przyjmują odeń rubla. Co za fałszywe postawienie sprawy. On ma prawo płacić tego rubla, on tylko nie ma obowiązku go płacić. Obecnie policja warszawska zrzekła się funkcji zbierania podatku szpitalnego. Magistrat wobec tego ma utworzyć osobny wydział przy swoich biurach. Czy to uporządkuje tę sprawę? Wątpić wolno...

\* \*

Obecny stan szpitali warszawskich da się łatwo streścić w obrazowy sposób: zamalo jest — wszystkiego, zamalo funduszków, zamalo szpitali. Zamalo środków leczniczych, aptekarskich, chirurgicznych, higienicznych. Pożądaną jest przede wszystkim takar eorganizacja całego stanu szpitalnictwa, aby społeczeństwo miało nad niem kontrolę ogólną, a ordynatorowie czynny udział w zarządzie spraw, do nich należących. Gdy się taką reformę przeprowadzi, społeczeństwo dostarczy środków, tą albo inną drogą — podatków, składek, ofiar, zapisów — dostarczy tych środków dość, by szpitale wznieść potrzebną ilość i postawić je na stopie nowoczesnych wymagań.

Warszawa.

Varsoviensis.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

### PRZEGLĄD.

[Po uroczystości Mickiewiczowskiej. «Przedstawiciel robotników» przy głosie. Zmiana naszych pojęć w ciągu ostatniego 25-lecia. Nasi mówcy narodowocłowi. «Reprezentant młodzieży». Armja austriacka wobec Mickiewicza. Wniosek ks. Stojanowskiego i stanowisko Bajmu galicyjskiego wobec ty-

Uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewiczowskiego we Lwowie miała kilka rysów ubocznych, przy których warto zatrzymać się na krótką chwilę. Przedewszystkiem: udział socjalistów. Jako jeden z pięciu mówców, którym dano głos z trybuny, ustawionej u stóp pomnika, wystąpił imieniem robotników polskich radny miejski, niegdyś zecer, dziś kierownik kasy chorych miasta Lwowa, p. Hudec. Ponieważ jest on członkiem partji socjalistycznej, a nawet jednym z jej przywódców, więc powołanie go na mównicę w tym charakterze, w jakim na niej stanął, oznacza, iż komitet uroczystości uznaje, że przedstawicielami naszych robotników są socjaliści. Nie jest to zresztą tak dalekiem od prawdy. Innego ruchu kulturalnego, umysłowego, politycznego, wśród rzesz robotniczych w Galicji niema, jak ten, któremu przywodzi chorążowie czerwonego sztandaru. W tej chwili wszakże chodzi nam nie o czyjekolwiek prawa reprezentacyjne. Faktem uderzającym, faktem nowym jest to, iż w uroczystości ogólnego znaczenia pozwolono mówić człowiekowi, noszącemu na sobie piętno partji socjalistycznej, albo raczej pozwolono mówić przez usta jego — samemu stronnictwu socjalistycznemu. Fakt drugi, iż to wyznaczenie miejsca socjaliście nie wywołało żadnego protestu, żadnej dyskusji. A jednak, kto uprzytomni sobie, że przed kilkunastu jeszcze laty nie podobnego nie byłoby w Galicji możliwem, ten przyzna, iż zaszła tu daleko sięgająca odmiana pojęć, możnaby powiedzieć nieledwie: przewrót pojęć. W r. 1880 heroldowie ruchu robotniczego we Lwowie i w Krakowie spędzali lwią część swego czasu w celach więziennych krakowskiego i lwowskiego kryminalu. W r. 1890, tolerowani, jako nieuniknione zło, znajdowali się pod czujną opieką władzy i stanowczą anatamą społeczeństwa. W r. 1904, jako «przedstawiciele robotników», przemawiają na wielkich uroczystościach ogólnych.

Jakże szybko żyjemy!

P. Hudec uczuł się skrepowany na trybunie. Tłumy «burzuzaji», falujące u stóp posągu, jak daleko oko sięgało, rzuciły w duszę jego ziarno niepewności. Rozumiał, iż sprzeniewierzy się swemu sztandarowi, gdy mówiąc o Mickiewiczu, nie wspomni o powszechnem głoso-

waniu. Słuchala więc zgromadzona publiczność, słuchał spizowy Mickiewicz mowy o reformie wyborczej, o wychodźstwie zarobkowym, o grzechach większości sejmowej, ba! o wojnie japońskiej i o mobilizacji. To wszystko było bardzo na czasie.

Badźmy zresztą sprawiedliwi i przyznajmy, że przedstawiciel robotników robił tylko w jaskrawszy sposób to, co robili inni «przedstawiciele» w formie o włos łagodniejszej i co u nas robią wszyscy i wszędzie. Pod tym samym cierpliwym pomnikiem dowodził «przedstawiciel młodzieży», że Mickiewicz był «największym z naszych szaleńców» i—prawdopodobnie z tego tytułu—konfiskował go na rzecz już nawet nie ogółu świata młodzieńczego, lecz pewnej ściślejszej grupy. Wyzwolić się z pod żyłki katejnej choćby na godzinę, spojrzeć na wieszca narodowego inaczej, niż z nizin stronniczego podwórka, to przechodzi nasze siły nawet w dniu, w którym temu człowiekowi olbrzymiego ducha stawiamy pomniki.

U stóp kolumny Mickiewiczowskiej nie została wypowiedziana ani jedna mowa, godna jego geniuszu. Mów było pięć. Były chybione i były oklepane, blade, chore na niedokrwiłość myśli i słowa. Takiej, coby stała na wysokości chwili, nie było żadnej. Fakt to ostatecznie małego znaczenia, ale charakterystyczny. Najpiękniej, najgórniej jeszcze przemówił Bojko. W mowie jego było kilka pięknych porywów myśli, kilka tonów, dociągniętych do wyżyn niezwykłego momentu, ale i ten światły, niepospolicie od natury obdarzony włóścianin mówił naogół słabo. Dlaczego się tak stało? «Słowo Polskie» podnosi słusznie jako błąd, że

«Organizatorowie uroczystości nie potrafili się obronić od nałogu karjalnego traktowania przedstawicielstwa narodowego, i według utartego szablonu politycznego, wezwali do przemówienia od narodu reprezentantów: stronnictwa ludowego, partji socjalistycznej i młodzieży akademickiej.»

Przez «Słowo Polskie», gdy podnosi, że «przemówienia były najslabszą częścią programu», mówi w części może i urażona miłość własna, uroczystość bowiem Mickiewiczowska była niezawodnie pewnego rodzaju porażką moralną «wszechpolaków lwowskich», którzy tak lubią podawać się za ważny czynnik naszego życia publicznego, a o których nikt nawet nie spytał podczas olbrzymiej uroczystości. Niemniej uznać trzeba najzupełniej słuszność uwag «Słowa Polskiego» o śmieszności owego tradycyjnego nałogu powoływania mówców w podobnych wypadkach, jak święto Mickiewiczowskie, podług warstw społecznych i stronnictw. U stóp pomnika wieszca nie powinni byli mówić

ani demokraci, ani ludowcy, ani konserwatyści, ani «młodzież», ani chłopi, ani szlachta; imieniem społeczeństwa polskiego powinien był przemówić pod kolumną Mickiewicza, uproszony do tego, Stanisław Tarnowski, albo Antoni Małecki, albo W. Dzieduszycki, albo Tadeusz Wojciechowski, albo ktoś równej im miary. Tymczasem stało się, że w dniu, poświęconym czci Tytana myśli, nie przemówił nikt, mający do tego istotne prawo, nikt z przedstawicieli najwyższych szczytów ducha polskiego.

Jednym ze szkodliwych nałogów naszych jest tradycja zapraszania do głosu podczas wybitnych uroczystości narodowych «reprezentanta młodzieży». Mówka, palnieta pod pomnikiem Mickiewicza, lub przy innej podobnej sposobności, przez delegata akademików, nie ma żadnego dodatniego znaczenia i nikomu nie jest potrzebna. Nie uświetni ona chwili. Nie można jej również usprawiedliwić tem, że, jak dawniej mówiono, trzeba, by społeczeństwo dowiedziało się od czasu do czasu, co młodzież myśli,—o tem bowiem należy się informować stale, a nie od parady i najmniej zresztą objaśnia nas o tem przygodny, często na efekt obliczony popis oratorski, w którym już sam niedający się unikać patos przyćmiewać musi idee i sądy. Ale te mówki, to rezerwowanie umyślnego miejsca «przedstawicielowi młodzieży», to oddawanie mu głosu niekiedy w takich chwilach, w których powinno się samo przez się czuć i rozumieć, iż głos należy do starszych w narodzie, do jego istotnych przedstawicieli,—czy młodzież naszą być zarozumiała i wpaja w nią przekonanie, iż właśnie jej młodość, jej brak wyrobienia, jej niedojrzałość dają jej prawa i przywileje. Na szczęście wśród samej młodzieży zaczyna kiełkować zrozumienie, że nie tworzy ona «spójnej i odrębnej części społeczeństwa», jak to świeżo zaznaczono na zebraniu studenckim we Lwowie, a oby posłuch znalazły w niej jeszcze szczere i mądre słowa W. Lutosławskiego, wypowiedziane w Czytelnicy akademickiej krakowskiej:

«Wy nie jesteście jeszcze obywatelami narodu. Przez wstąpienie do uniwersytetu odłożyliście na lat kilka wasze obywatelskie prawa i obowiązki i przez te lata studjów powinniście się dopiero przygotowywać do zajęcia wyjątkowych stanowisk. Tymczasem jesteście tylko obywatelami wszechniczy.»

Uroczystość Mickiewiczowska miała i mały dysonans. Rada miejska, rozsyłając setki zaproszeń na akt odsłonięcia pomnika, zaprosiła również oficerów lwowskiej załogi, wychodząc ze słusznego założenia, że takt i gościnność nakazują gospodarzom miasta nie pomijać pewnej ca-

lej sfery jego, choćby czasowych tylko, mieszkańców. Uroczystość nie miała politycznego charakteru, była aktem hołdu, złożonego wielkiemu człowiekowi, uznanemu przez cały świat cywilizowany, nie mogły tu więc w grę wchodzić małe drażliwości narodowościowe. Przytem pozycje sfer cywilnych i wojskowych w Galicji, a zwłaszcza w Krakowie i we Lwowie, oddawna było wzorowe. Przedstawiciele armji w osobach komendanta i sztabu jeneralnego przywykło się widywać na wszystkich niemal uroczystościach ogólnego charakteru. Jakież było zdziwienie reprezentacji miasta Lwowa, gdy wszyscy oficerowie, jak jeden mąż, odesłali zaproszenia z jedno-brzmiąciami dopiskami, iż jakaś nieokreślona bliżej przeszkoda nie pozwala im z niego skorzystać. Ponieważ jednocześnie dostało się do wiadomości publicznej, że komendant korpusu wydał rozkaz dzienny, zabraniający wojskowym pokazywać się podczas «narodowo-politycznej uroczystości» polskiej—odrazu wyjaśnił się charakter tajemniczej przeszkody.

Stanowisko, zajęte wobec uroczystości przez komendanta korpusu, w którym służy w dodatku wielu oficerów-polaków, wywołało we Lwowie niesmak, a nawet pewne rozdrażnienie, pod którego wpływem zapytuje część prasy, czy leży w intencji najwyższego kierownictwa armji, aby między ludnością a korpusem oficerskim wytworzył się rozbrat także w stosunkach towarzyskich?

...Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu galicyjskiego postawił ks. Stojalowski wniosek następujący:

«Wzywa się rząd, ażeby przy obsadzeniu posad sądowych unikał mianowania żydów na samoistnie rozstrzygających sędziów, a w każdym razie w drodze administracyjnej zarządził, ażeby sędziowie-żydzi nie odbierali przysięgi od chrześcijan.»

Wniosek powyższy, bez wszelkich rozpraw, bez odsyłania go do rozpatrzenia w komisji, Sejm odrzucił *a limine*, jako niekonstytucyjny, wszystkimi głosami przeciw rusinom, stojalowczykom i sześciu innym posłom.

Jednocześnie, gdy Sejm galicyjski składa tak wymowny i stanowczy dowód swej tolerancji i wysokiego pojmowania równouprawnienia, nawet wbrew uczuciom szerokich warstw chrześcijańskich, dla których kwestja składania przysięgi wobec innowierców jest wysoce drażliwą—zapada w Sejmie innej prowincji austriackiej, której stolicą Wiedeń, uchwała, wykluczająca od stypendjów nie tylko młodzież żydowska, ale nawet chrześcijańska semickiego pochodzenia.

Wobec tej ogromnej różnicy usposobienia względem żydów społeczeń-

stwa niemieckiego i polskiego, zdawałoby się, iż nie powinno być wyboru dla żyda, kogo ma we własnym interesie przenieść. W istocie jednak, jak pisze «Dzien. Polski» z powodu stanowiska, zajętego przez nasz Sejm, żydzi z małemi wyjątkami, od mieszkańców *ghetta* aż do potentatów, zamieszkujących pałace, łągą sercem i mową «nie do tych, którzy szanują ich prawne stanowisko, ale tam, gdzie są uważani za szkodników i tępieni bez litości».

«Wiedeń — wszak to cel marzeń każdego galicyjskiego żyda! W domach znacznej części inteligencji żydowskiej po dziś jeszcze niemiecki zwyczaj i obyczaj, niemiecki język, niemieckie książki i gazety, myśl niemiecka, niemieckie meble, niemiecka guwernantka, nawet imiona ich dzieci niemieckie».

Gorzkie i prawdziwe słowa.

*Tom.*

△ **Ze Lwowa** piszą do nas: Wydział krajowy ogłosił niedawno sprawozdanie ze stanu stypendjów, zostających pod jego zarządkiem. W sprawozdaniu tem żali się Wydział krajowy, że na 1,000 z górą różnych stypendjów, istniejących w Galicji, zaledwie 174 jest ogólnych, to znaczy: dostępnych dla każdego kandydata, który pilnością, talentem i zachowaniem się zasługuje na poparcie. Natomiast 762 stypendja zastrzeżone są głównie dla szlachty, lub obciążone specjalnymi warunkami, tak iż niejednokrotnie zdarza się, że dla braku kandydata, któryby tym warunkom odpowiadał, stypendjum nie dostaje się nikomu. Nad tą *sui generis* kastowością, w sprawach humanitarnych ubolewa Wydział krajowy i uważa ją za wysoce szkodliwą w skutkach, stypendja bowiem wskutek zastrzeżeń dostają się zbyt często kandydatom o nieszczególnych kwalifikacjach, ale za to mogących się wykazać pochodzeniem szlacheckim i koligacjami, gdy uczniowie, zasługujący na poparcie, często napróżno ubiegają się o nie. Wydział krajowy wyraża przekonanie, że w interesie publicznym byłoby tworzenie nadal tylko takich fundacyj stypendjalnych, któreby były dostępne dla wszystkich uczniów ubogich a zdolnych. Majątek wszystkich fundacyj stypendjalnych, pozostających pod zarządkiem Wydziału krajowego, wynosi 9,900,761 kor. W roku 1903 pomnożył się ten majątek o 226,541 kor. A.

△ **Ze Lwowa** piszą do nas: Sejm krajowy w trzecim czytaniu uchwalił ustawę o zakładaniu włości rentowych. Za ustawą głosowali, oprócz wszystkich grup zachowawczych, także polscy ludowcy i demokraci. Przeciwnikami jej byli w całej Izbie tylko rusini, którzy dla silniejszego zaznaczenia swego opozycyjnego stanowiska, nie wzięli wcale udziału w głosowaniu. Ustawa będzie napewno przedstawiona do sankcji cesarskiej i niebawem wejdzie w życie. Samorząd Galicji pomnożony został z dniem dzisiejszym o nową, doniosłego znaczenia agendę. A.

△ **Ze Lwowa** donoszą: Poseł Michalski złożył do łaski marszałkowskiej wniosek nagły następującej treści: Sejm uchwala udzielić p. Władysławowi Mickiewiczowi dar honorowy 4 tys. koron rocznie i wstawić odnośną kwotę już do budżetu na rok 1905.

△ **Szlązek Górny.** Bibliotek germanizatorskich było w 1903 r. na Górnym Szląsku ogółem 78 i miały razem 83 tys. tomów, czyli że na każdy 1,000 mieszkańców było po 112 tomów. Oprócz okolicznościowych 26 tys. czytelników, było 33 tys. czytelników stałych, a między tymi 17,960 osób z polską (względnie morawską) mową ojczystą. Sprawozdanie niemieckie dodaje, że wynik bibliotek (germanizator-

skich) jest w każdym razie na Górnym Szląsku bardzo zadawalniająca dla niemieczyzny. Są to smutne cyfry — pisze «Katolik» — zwłaszcza co do owej liczby «osób z polską mową ojczystą». Daleko jeszcze do zupełnego odrodzenia ludu polskiego na Szląsku!

> **Praga.** «Ognisko Polskie» w Pradze obchodziło w piątek 4 b. m., 25-tą rocznicę swego istnienia, uroczystym wieczorem ku cześci s. p. Edwarda Jelinka, tego «brata czecha». Słowo wstępne wypowiedział redaktor «Słowińskiego Przeglądu», Adolf Czerny, poczem odbył się wieczór deklamacyjno-muzyczny. Z obchodem połączono wystawę dzieł s. p. Jelinka i pamiątek po nim. Do «Ogniska Polskiego» w Pradze nadesłano w dniu tym liczne telegramy od redakcyj pism, różnych stowarzyszeń, posłów i osób prywatnych.

> **Danja.** Dziennik duński «Politiken» zamieszcza artykuł p. t.: «Polacy skrzywdzeni w Børglumkloster», z którego dowiadujemy się, że rządca i dzierżawca wymienionego folwarku skazani zostali na wysokie grzywny i odszkodowania pieniężne za pobicie dwóch robotników polskich. «Politiken» donosi przy tej sposobności, że rok rocznie przybywa do Danji około 20 tys. robotników polskich, którzy pracują jako najemnicy na roli. Dziennik duński wyraża się o nich sympatycznie, ubolewa tylko nad trudnością porozumiewania się. Aby temu jako tako zaradzić, wydano «Rozmówki duńsko-polskie» ze słownikiem (nakład Martiusa Truelsena), zawierające najniezbędniejsze zwroty.

> **Stany Zjednoczone.** Wychodzący w Detroit «Dziennik Polski» popiera żarliwie kandydaturę Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych i stara się dowiedzieć, że lepiej trzymać z republikanami, bo ci zawsze uwzględniali interesy polskiej ludności. Na poparcie tego twierdzenia przytacza «Dziennik» następujące fakty: «W Chicago, gdzie Polonia jest liczna, dopóki polacy trzymali z demokratami, nie mieli żadnego znaczenia w polityce. Pierwszym polakiem, który na wyższy urząd się dostał w tem mieście, jest Jan F. Smulski, nominowany przez republikanów na rzecznika miejskiego i obrany głosami republikańskimi. Zgasty przedwcześnie prezydent republikański, Mc. Kinley, pierwszy zamianował polaka konsulem zagranicznym Stanów Zjednoczonych, s. p. E. Z. Brodowskiego. W stanie Wisconsin republikański gubernator La Follette mianował polaka, Tadeusza Wilda, stanowym egzaminatorem banków. W Illinois republikański gubernator Yates zamianował d-ra Adama Szwałka komisarzem parków, a Stanisław Celiński, republikanin, otrzymał posadę klerka w departamencie stanu w Madisson.»

> **Brazylja.** Józef Nowak, kolonista polski z Taquaral, w Paranie, pisze do «Gazety Niedzielnej», wychodzącej we Lwowie: «Parafia nasza nazywa się «Święty Mateusz». Jest to niby miasteczko, ale właściwie ma być dopiero, bo teraz jest tylko wymierzony ogromny obszar na miasto, na nim rozrzuconych w nieładzie kilkanaście domów, a w środku budujemy kościół. Nasza kolonia Taquaral składa się z 7 rodzin hiszpańskich, 3 rodzin niemieckich i 49 polskich, a rozciąga się na 8 kilom. wzdłuż drogi, bo gospodarstwa są wymierzone mniej więcej po 20 hektarów, każdy zaś buduje się przy drodze na własnym gruncie. Polaków liczą w Brazylji do 100 tys. Tam, gdzie osiedli gęsto, przynajmniej po 200 rodzin, to mogą utrzymać własnego księdza i szkołę i zachowują w ten sposób swoją narodowość, ale małe osady wynaradawiają się prędko wśród obcych, lub żyją bez szkoły i kościoła, niby dziecy ludzie. Niedawno polska gazeta, wychodząca w tuższym mieście Kurytybie, pisała zale jakiejś osady, która od 13 lat nie miała sposobności widzieć księdza.»

Oto p. Vadécart, „dzielny i szlachetny brat Vadécart“, jak głosi odezwa uroczysta łoży „Wielkiego Wschodu“. On to poświęcił życie szpiegowaniu, on gromadził w archiwach łoży całe stopy wiadomości o oficerach armji francuskiej, których masonerja postanawiała wysunąć naprzód, albo zgubić. On to dostarczał kancelarji ministra wojny wiadomości o przekonaniach religijnych i politycznych oficerów, o ich stosunkach rodzimych i towarzyskich, o zachowaniu się względem kolegów masonów i względem władz miejscowych. Żołnierze masoni pisali donosy na oficerów, podoficerowie, a nawet, jak zdarzyło się w Soissons, wolnomularscy szewcy pułkowi, stanowili o awansach i odznaczeniach swoich pułkowników i generałów. Ani p. Vadécart, ani kancelarja ministra wojny nie obwijałi rzeczy w bawelnę. Oto lista oficerów, przedstawionych przez władze wojskowe do krzyża Legji, pisał kap. Mollin do brata Vadécarta, proszę o wskazówki. I brat Vadécart oddzielał owieczki wolnomularskie od kozłów niemasońskich. Odsyłał listę z uwagą, że odznaczyć trzeba nie tylko przedstawionych, ale innych jeszcze oficerów, którzy choć niezbyt na to zasługują, „wyznają wszakże zasady republikańskie“, co zaś dotyczy oficerów przez łożę wykreślonych, niech sobie będą najlepsi i najzdolniejsi, ale krzyża Legji nie dostaną, bo jeden był obecny na ślubie kościelnym własnej siostry, drugiego widziano rozmawiającym z proboszczem, trzeci miał „une attitude hautaine“, kiedy do miasteczka, w którym kwateruje, przyjechał jakiś wielki wolnomularz.

Zacnego brata Vadécarta zdradzono. Gdy odjeżdżał za urlopem, oddał szafę i klucze w opiekę brata Bidegaina, a ten „Judasz“, a ten „zdrajca haniebny“ nadużył szlachetnego zaufania i wręczył całą tekę listów szpiegowskich p. Guyot de Villeneuve. Więc „Wielki Wschód“ piętnuje ten czyn kainowy brata Bidegaina, zapowiada, że pozbawi go wszystkich godności masońskich i oddaje go sprawiedliwej zemście wszystkich wolnomularzy świata. Bo „quod licet Jovi, non licet bovi“. Szpiegowanie i donosicielstwo na rzecz wolnomularstwa i „dla republiki“ są czynnościami kryształowej szlachetności, zaś szpiegowanie przeciwko wolnomularstwu jest podłością najhaniebniejszą. Tak pisze „Wielki Wschód“ i tak mówili w parlamencie pp.: Combes, Jaurès i jen. André, nie licząc kilku innych posłów wolnomularskich, którzy od czasu rzucali w zamęt rozpraw swoje trzy grosze. Nie było już możliwości bronić się, jak na pierwszym posiedzeniu, zupełną nieznaną ustroju szpiegowskiego, ani powatpiewać o jego istnieniu. To było dobre dla uratowania gabinetu w pierwszej chwili, gdy cała niemal Izba wrzała oburzeniem. Ułożono nawet formułkę

przejścia do porządku dziennego: „potępiając powołane z trybuny czynności, o ile okazały się prawdziwe, Izba...” Dziś taka formuła byłaby śmieszna. Nikt już o prawdziwości wywleczonych przez p. Guyot de Villeneuve faktów nie wątpi. Wicegabinet i wolnomularstwo wystąpiły z otwartą przyłbicą. „Wielki Wschód” we wspomnianej odezwie podniósł zasługi brata Vadécarta, a jen. André mówił w Izbie, że jest ministrem na to, by bronić republiki w armji, gdzie ma straszliwych wrogów. Wspominał o jakimś pułkowniku, który pozwolił na manewrach zawiesić na bagnecie swego ordynansa starą chorągiewkę z liljami królewskimi; o jakimś innym oficerze, który nie chciał salutować koledze izraelskiej i którego za to inni koledzy nie potępili; mówił, że kapitana Mollin wyprawił z kancelarii ministerstwa wojny do pułku; zapewniał, że chciał zejść ze swego stanowiska ministra w lipcu, ale teraz nie zejdzie, bo ma obowiązek bronięcia republiki. P. Jaurès śpiewał, jak słowik, czy jak trubadur, sławiący republikę i donosicielstwo, i rzucał gromy oburzenia na jezuitów, na inkwizycję, która nie cofała się przed żadnymi środkami dla pogięcia wolnej myśli, na rządy dawne, kiedy kwitły we Francji jadowite porosty szpiegów i donosów. Dziś zmieniło się wszystko ku lepszemu. Szpiegowie uszlachetnili się, bo służą wolnomularstwu, donos stał się czynem obywatelskim. Nie piękniejszego!... Ostatecznie gabinet wyszedł z przeprawy zwycięsko większością 279 głosów przeciwko 277.

Ale tu stała się rzecz ohydna. Stary jen. André stał pochylony nad biurkiem, zbierając notaty. Naraz zbliżył się ku niemu olbrzymi p. Syveton i wymierzył mu dwa z rzędu straszliwe policzki. Stary minister zachwiał się i upadł na ręce w pobliżu stojących osób, zaś grupa nacjonalistów otoczyła p. Syvetona i pozwoliła mu ująć przed pięściami przedstawicieli lewicy. Nastąpił zamęt nie do opisania. Prezydent włożył kapelusz na głowę. Uchwała Izby za wiesiła p. Syvetona w czynnościach parlamentarnych na piętnaście posiedzeń i przesała prokuratorowi republiki zawiadomienie o zaszyłym wypadku. Pięściowcowi nacjonalistycznemu grozi kara więzienia paru i nawet pięcioletniego. Ale wydał odezwę do wyborców, w której zapewnia, że pomści Francję. Biedna ta Francja. Ładnieby wyglądała, gdyby tak wrócił na tron przodków ks. Filip Orleański, a p. Syveton został jego ministrem.

Pomimo wszystkich tych zajęć, Izba miała czas obradować nad ugodą anglo-francuską w sprawach kolonialnych, zawartą przed kilku miesiącami, ale nie mającą jeszcze sankcji parlamentu francuskiego. Na trybunie ukazał się znowu piękny p. Deschanel, chwalił ugodę w zasadzie, ale powstawał przeciwko niektórym jej orzeczeniom, upatrując w nich skutek intrygi angielskiej. Krzyczał, jak mógł najgłośniej, ażeby usłyszano go jaknajdalej, bo gabinet p. Combesa zda-

je się blizki upadku, i trzeba, ażeby świat przypominał sobie, że jest mąż opatrnościowy, skrojony na miarę najmłodszego krawca, zdolny do piastowania każdej teki — p. Deschanel.

We Włoszech odbyły się wybory do parlamentu, w których rząd sądzi, że odniósł wielkie zwycięstwo. Trudno wiedzieć, jak tam jest w istocie, bo stronictwa parlamentarne włoskie podzieliły się w ostatnich czasach na mnóstwo frakcyj. Była kiedyś lewica, dziś są radykaliści, republikanie, socjaliści postępowi i socjaliści rewolucyjni; było centrum umiarkowane, dziś jest opozycja konstytucyjna i nawpółkonstytucyjna przeróżnych odcieni; była prawica, do której wejda dziś żywioty klerykalne, bo jakkolwiek Kurja utrzymała swoje *non expedit* w teorii, w praktyce niezbyt się obrusza na wykroczenia. P. Giolitti dał hasło: kto pragnie porządku publicznego i spokoju, niech głosuje za kandydatami rządowymi. Chciano, ażeby wybory odbyły się pod tem wyłącznie hasłem. Porządek czy zamęt? wybierajcie. Ale rozdrobnienie stronictw nie pozwoliło na takie uproszczenie sprawy. I choć telegramy głoszą, że zwolenników gabinetu obrano 294 przeciwko 46 centrowcom, 27 radykalistom, 25 socjalistom i 16 republikanom, jednakże nowa Izba będzie kubek w kubek podobna do dawnej, w której nie było sposobu liczyć na stałą większość. I dlatego ją rozwiązano.

Stany Zjednoczone obraly sobie prezydenta. Walka wyborcza pod koniec zastrzyła się. Sędzia Parker pozyskał w stanie New-Yorku poparcie osławionej Tammany-hall, rozporządzającej w mieście 186 tysiącami głosów większości i zdolnej przeto przechylić w tym pierwszorzędnym stanie wynik wyborów na p. Parkera. Praktyczni jankesi zakładali się w ostatnich czasach za Parkera przeciwko Rooseveltowi w stosunku jednej trzeciej, gdy dawniej normę zakładów stanowił stosunek jednego do sześciu. Sam sędzia Parker wystąpił w New-Yorku z niesłychaną mową. Powiedział, że prezydent Roosevelt jest właściwie kandydatem trustów, które wydają na zjednywanie mu wyborców szalone sumy, które odzyskują z nawiązką, skoro cel zostanie osiągnięty. Sędzia Parker był stanowczy, ale to wszystko nie pomogło. Wiadomo całemu światu, że po obu stronach działa doskonale okrągły, obrotny, dotykalnie przekonywający umysły dolar. Wszakże zwycięstwo ostateczne nie zależy od tego wielkiego wyborcy. Znaczą także coś dążności, upodobania i pragnienia narodu. I dlatego sędzia Parker, choć taki złośliwy w New-Yorku, powinszował ostatecznie wyboru prezydentowi Rooseveltowi, jako wybrańcowi narodu, a nie dolarów.

J. Ms.

Niemcy. Ks. Jerzy Schaumburski i hr. Leopold Bisterfeld oddali sprawę zatargu o rejenję i następstwo tronu w księstwie Lippe sądowi polubownemu, któremu będzie przewodniczył prezes naczelny najwyższego

trybunału cesarstwa. Rząd rosyjski oświadczył, że chętnie wynagrodzi straty parostatku «Sonntag», ostrzeliwanego przez eskadrę admirała Rożestwińskiego.

Francja. Proces oficerów sztabu Dautriche, Rollin, François i Marechal, zakończył się uniewinnieniem oskarżonych. Były minister wojny, jen. Gallifet, po złożeniu zeznania, w charakterze świadka prosił przewodniczącego sądu o pozwolenie uściśnienia rąk oskarżonym. Stan zdrowia jen. André po wypadku w Izbie budzi poważne obawy. Syveton znikł przed aresztem, przysławszy sędziemu list, że stawia się po odbytych pojedynku z zastępującym generała André oficerem. Umarł redaktor «Autorité» i b. poseł bonapartystowski, Paweł de Cassagnac.

W. Brytania. Admirał Bridge i adwokat królewski, Aspinall, przeprowadzają w Hull badania szczegółowe w sprawie wypadku pod Dogger-Bankiem. Komisja międzynarodowa śledczą zgromadzi się w Paryżu. Składać się będzie z jednego admirała rosyjskiego, jednego angielskiego, jednego francuskiego i jednego amerykańskiego, którzy obiorą piątego członka superarbitra. Ludność Malty nie obchodziła uroczystości dnia urodzin króla Edwarda, protestując w ten sposób przeciwko zniesieniu samorządu wyspy.

Austro-Węgry. Napaść studentów-niemców wszechniej w Insbrucku na kolegów włochoń z powodu otwarcia na uniwersytecie katedr włoskich, wywołała szereg zaburzeń nie tylko w stolicy Tyrolu, ale i w innych miastach Cislittawji. W Insbrucku zaburzenia poskromiło wojsko. Zabito przytem i zraniono kilka osób, a wśród nich jednego z młodszych artystów-malarzy niemieckich, którego pogrzeb dał powód do nowych demonstracji. W koszarach nawet wojskowych żołnierze-niemcy stoczyli formalną bitwę z żołnierzami-włochami. W wielu miastach zgromadzenia Niemców powzięły uchwały, wyrażające sympatje uczestnikom burdy w Insbrucku. Włosi w Trjeście zachowują się powściągliwie, ale przedsięwzięto środki ostrożności wobec groźnego położenia.

Stany Zjednoczone. Obrany na nowe czterolecie, prezydent Roosevelt otrzymał na wyborach większość przeszło miliona głosów. Kandydat demokratyczny, sędzia Parker, przysłał mu telegram następujący: «Głosowanie narodu uznało słuszność waszej polityki. Winszuję wyboru».

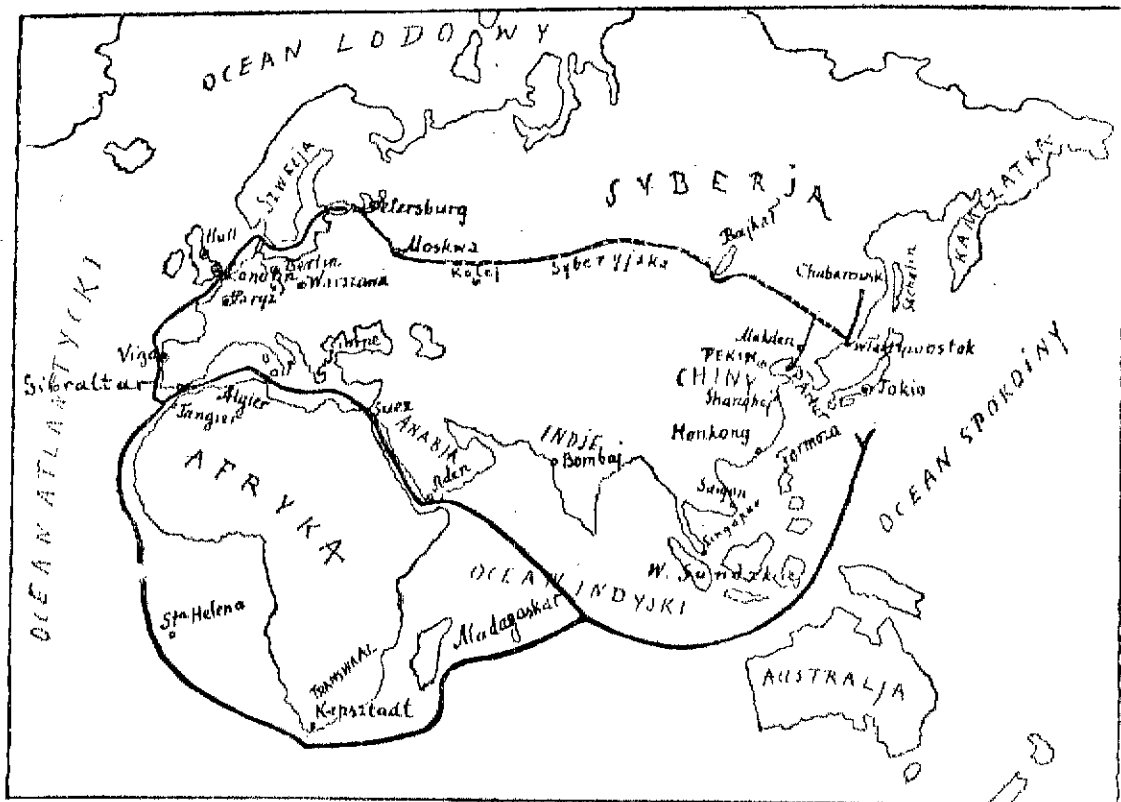
Japonja. Emisję biletów 5-proc. skarbu pokryto potrójnie. Nowa pożyczka 12 milj. funtów już przed emisją korzysta z 1,5 proc. premji na giełdach londyńskiej i newyorskiej.

## WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 28 paźdź. (10 listopada).

Podział wojsk rosyjskich w Mandzurji na trzy armje, pod głównem dowództwem generała Kuropatkina, ogłoszony w zeszłym tygodniu, świadczy o spotęgowaniu działalności organizacyjnej rosyjskiego sztabu głównego; jednocześnie odbywa się w zwiększonym tempie mobilizacja nowych oddziałów, przeznaczonych do ukończenia tych trzech armij, z których pierwszą dowodzić ma jen. Leniewicz, drugą jen. Grippenberga, trzecią jen. Kaulbars (z Ode-



Mapka oceanów, wykazująca (czarnymi linjami) drogę przybliżoną drugiej eskadry rosyjskiej, płynącej na Daleki Wschód dwiema częściami: przez morze Śródziemne i dokoła Afryki. Obie części połączą się w Oceanie Indyjskim.

sy). Ta nowa organizacja sił rosyjskich, obliczona na dłuższy czas, przekonywa, że Rosja w niczem postanowień swoich co do wojny nie zmieniła. Trzy armje jen. Kuropatkinowa mogą stanowić wkrótce siłę do 500 tys. ludzi, podczas gdy trzy armje Ojamy dziś mają w najlepszym razie 350 tys. ludzi. Nie jest wykluczonem, że japończycy liczą na rychły upadek Portu Artura, co im pozwoliłoby przerzucić do Mandżurji lub Korei armje oblężnicze, mogącą wtedy liczyć do 70—80 tys. ludzi. Nowoformowane w Japonji dywizje rezerwowe i terytorjalne, jak sądzą, przysporzą Ojanie jeszcze 150 tys. żołnierza, wprawdzie gorzej wyćwiczonego i uzbrojonego, ale, bądź co bądź, walecznego. Jeżeli się wojna przeciągnie, nie będzie nic w tem dziwnego, że ujrzymy po 600 tys. ludzi z obu stron i nowe armje: czwarte lub piąte. Jak na wojnę kolonialną, byłyby to siły olbrzymie. Stosunek taki jednak ujawnić się może dopiero na wiosnę; teraz zaś pod Mukdenem stoi naprzeciwko siebie po 300 tys. ludzi, trzymających wciąż w ręku swoim losy wojny.

Od Bjanipudzy do brzegów Chunchu (pod Czantanem) przez cały tydzień ubiegły rozlegał się huk rzadkich strzałów armatnich. Tylko 22 października (4 listopada) pojedynk artylerji ożywił się cokolwiek pod Szachepu. Jen. Sacharow donosi, że rosjanom udało się za pomocą skombinowanego ognia dział szybkostrzelnych, oblężniczych i moździerzowych zrujnować okopy japońskie we wsi Judelajdzy, położonej o wiorstę na południe od Szachepu. Rosjanie wypuścili wtenczas 186 bomb, japończycy zaś w odpowiedzi na to wypuścili z pięciu swych baterji do

tysiąca pocisków, starając się «namacać» pozycje przeciwnika. Ta walka działa «na niewidzianego», o kilka wiorst, charakteryzuje obecny stosunek obu armij. Poza tem odbywają się codzienne utarczki ochotników rosyjskich z przedniemi strażami japońskimi, zabieranie motyk saperom przeciwnika i psucie okopów. O dwie wiorsty od Baniupudzy ochotnicy we wsi Chuanmican napadli na pół-kompanji japońskich żołnierzy, która szukała tam furaju: 5 zabito, 10 raniono; pod ogniem japońskim ochotnicy jednak odeszli, unosząc swoich 4 rannych i dwa trupy japońskie oraz kilka karabinów.

W nocy na 23 października (5 listopada) japończycy napadli na jeden z pułków na prawem skrzydle armji rosyjskiej; ataki ich odparto, przyczem polegli: 1 oficer i 5 żołnierzy, a 8 raniono; japończycy zostawili swoich 30 trupów. Wogóle takie «alarmowanie» przeciwnika, zwłaszcza po nocach, stało się zjawiskiem powszedniem.

Pomimo blizkiej styczności (niekiedy straż przednie stoją od siebie o kilkaset kroków) i ciągłych «wywiadów», obie armje rozdzielone są jakby zasłona, poza którą ukryto główne przygotowania. Wskutek bezustannego wznoszenia okopów i nawet fortyfikacyj skombinowanych, wytworzyły się jakby dwie obok siebie położone fortece, za którymi odbywają się tranzlokacje wojsk i armat, aby narazić przeciwnika na niespodzianki. Wytkomaczona jest przeto nadzwyczajna ostrożność obu stron, z których każda gotowa jest rozpocząć akcję zaczepną i zarazem jest przygotowana na obronę w razie napadu. Jak długo potrwa to wyczekiwanie? Od-

powiedzi na to dać w tej chwili niepodobna. Marszałkowi Ojanie przypisują zamiar nagłego obruszenia się na Mukden i odsunięcia rosjan dalej, do Tielinu; jen. Kuropatkinowi przypisują plan rozbicia centrum japońskiego i odrzucenia japończyków na Laojan. Im więcej czasu upłynie, tem lepiej przygotują się obie strony do zamierzonej akcji. Zwlekając z akcją, Ojama pozwala jen. Kuropatkinowi doczekać się przybycia posiłków (14-ej dywizji z pod Odesy) i utrudnia sobie zdobycie Mukdena. Przypuszczać zresztą można, że Ojama teraz ma tylko na celu zastąpienie rosjanom swoją armją wszelką drogę do Portu Artura, aby w danej chwili armja oblężnicza mogła wykonywać tam swoje zadanie bez obawy o dywersję z północy.

Groźna twierdza kwantuńska, osaczona przez żołnierzy jen. Noghi, strzeżona przez okręty adm. Togo, znajduje się dziś w ciężkiem położeniu. Rozpoczął się jeneralny szturm fortów, czy raczej jeneralne przeciwko nim operacje, bo dziś wielkie twierdze zdobywane są za pomocą długich i skomplikowanych operacyj, prowadzonych przez saperów i artylerję, a piechota używana jest tylko do szturmów częściowych. Z dotąd ogłoszonych depeesz cesarskiej kwatery głównej w Tokio i doniesień jen. Noghi wynika, że rozpoczęte w d. 13 (26) października operacje przeciwko fortom głównym dały wynik następujący: ogniem ciężkich dział nadwyreżono silnie północne forty: Erlung (uszkodzono 6 dział), Sanszun (uszkodzono 3 działa i 2 kartacznice) i Kikwan (uszkodzono 2 działa, zdobyto 3 działa połowe i 2 kartacznice). Nadto uszkodzono dwa działa na Iczanie i dwa na Sitajankonie. Nadwyreżono także znacznie fort nr. 4. Piechota japońska zdołała nadto zająć fort nr. 1, oraz fort Kobujama, a nadto zajęła wały zewnętrzne (t. zw. kontr-eskarpy) fortów Erlung, Sunszan i Kikwan. Tak mówią urzędowe doniesienia japońskie. Wynika z nich, że dotąd jeszcze nie opanowali oni żadnego głównego fortu w całości, a tylko dwa lub trzy podrzędne. Uszkodzenie 23 dział w fortecy, liczącej 400 do 500 dział, nie stanowi również zbyt wielkiego uszczerbku. Doniesienia te świadczą wszakże, że japończycy z wielkim uporem prowadzą stopniowo swoje operacje podług wymagań najnowszej nauki fortecznej i nawet ciężkie straty nie powstrzymują ich zapędów. Korespondenci angielscy, podnosząc meztwo obrońców, podziwiają także rezygnacje japończyków: synowie Nipponu czarnymi szeregami przysuwają się do fortów, a gdy celny ogień fortecz-

TELEGRAM CESARSKI.

ny wyrzyna setki ciał z tych szeregów, luki zapełniają się nowym potokiem ludzi.

W Europie czytelnicy gazet spodziewali się krwawego szturm i nawet upadku Portu Artura w dniu urodzin mikada. Na wojnie jednak rządzi strategia, a nie względy dworskie. Dlatego też wieści czufuskie o szturmie głównych fortów w dniu 20 i 21 października nie zasługują na wiarę, albowiem urzędowe doniesienia japońskie dowodzą, że szturm stanowczy Portu Artura nie mógł być wykonany wtedy ze względu chociażby tylko na kardynalne zasady nauki oblężniczej: uszkodzenie 6 proc. artylerji fortecznej i nadwyrężenie trzech tylko fortów nie pozwala jeszcze na wykonanie żadnego szturmie głównego. Jeżeliby nawet japończycy zdobyli d. 22 paźdz. fort Erlung, o czem donosi «Agen. Petersburska» w depeszy z Tokio, to i w tym razie strata jednego fortu o niczem jeszcze nie decyduje. Może być, że nadejdą wkrótce depesze od jen. Stessla, które cokolwiek bliżej wyjaśnią sytuację. Ze strony japońskiej operacje oblężnicze trwają teraz bez przerwy i każdy tydzień może przynieść wieść o zmianach sytuacji.

Jen. Stesslowi przypisują, w razie zdobycia przez japończyków całej północnej grupy fortów, zamiar przeniesienia się z wojskiem na pozycje Laoteszanu, wznoszące się na 1,512 stóp nad morzem na południe od fortecy. Tam mógłby dłuższy czas oczekiwać na przybycie odsiecz.

Odsiecz tę przyniesie mu w pewnej mierze druga eskadra, płynąca już od miesiąca na Wschód Daleki pod wodzą adm. Rożestwińskiego. Przyplłynawszy z Libawy do Vigo w Hiszpanji, eskadra ztamtań udała się do Tangeru (w Marokko) i rozdzieliła się na dwie części. Pięć wielkich pancerników: «Aleksander III», «Suworow», «Oreł», «Borodino» i «Oslabia» z dwoma lub trzema większemi krążownikami popłynęły dokoła Afryki, zaś stare i mniejsze pancerniki, jak «Sysoj Wielikij» i «Nawarin», z resztą krążowników i torpedowcami udały się przez kanał Suezki. Obie części eskadry spotkają się potem gdzieś w oceanie Indyjskim. Przybycie eskadry na morza chińskie i japońskie nastąpi najwcześniej za dwa—trzy miesiące; ukazanie się tej nowej eskadry bojowej na Dalekim Wschodzie wywrzeć może znaczny wpływ na losy wojny, który adm. Togo będzie starał się unicestwić. Dziś naturalnie niepodobna jeszcze odgadnąć planów admiralicji rosyjskiej ani japońskiej.

Szt.

Jego Cesarska Mość, 15 (28) października, nadesłał do adm. Rożestwińskiego w Vigo depeszę: „Myślą i duszą jestem z wami i moją drogą eskadrą. Pewny jestem, że nieporozumienia prędko się skończą. Cała Rosja z wiarą i mocną nadzieją patrzy na was.“ Adm. Rożestwiński odpowiedział: „Eskadra, jak jedna dusza, przy tronie Waszej Cesarskiej Mości“, a rozkaz do eskadry zakończył słowami: „Tak więc, towarzysze, co Cesarz każe, to uczynimy.“

Udział polaków w wojnie.

Wyliczając nazwiska poległych i rannych oficerów - polaków, „Piet. Wied.“ piszą: Na liście tej znajdują się takie znane nazwiska, jak podp. książę Eugeniusz Massalski, kapitan książę Adam Światopełk-Mirski, kapitan Wacław Przeździecki, kapitan Zygmunt Boniecki, podpułkownik Paweł Tarło (wszyscy ranni) i wielu innych. I ta lista jeszcze nie jest kompletna. Tak np. nie znajdują się na niej: podpułkownik Ludwik Matyjewicz-Maciejewicz i dwaj generał-majorowie (Rutkowski i Mrozowski), których narodowość dotychczas nie została napewno stwierdzona. Te smutne opisy drukowane są w gazetach warszawskich na widocznym miejscu. Wywołują one zagranicą dużą sensację. Jak widać z listów prywatnych, wielu z pośród tych oficerów padło w walce na broń białą ze sztandarem pułkowym w ręku. Ginęli po kolei, zaczynając od dowódcy pułku... sztandar brał następny według stopnia i szedł, szedł naprzód, dopóki było komu iść. Te wymowne spisy, te zadziwiające szczegóły przywodzą na pamięć bohaterkie czyny pułków polskich w Hiszpanji za czasów Napoleona I, tak malowniczo opisane piórem zmarłego generała Puzyrowskiego, oraz tych oficerów wojska polskiego, których cesarz Aleksander I powitał pamiętnymi słowami: „*Vous êtes des braves, vous avez rempli votre mission avec honneur et gloire!*“

Tak piszą „Piet. Wied.“ Udział oficerów-polaków w obecnej wojnie japońskiej jest istotnie znaczny, teraz zaś zwiększy się także liczba żołnierzy-polaków wskutek mobilizacji części Królestwa i Kraju Zachodniego. Ilość żołnierzy-katolików w armji mandżurskiej dochodzi do 20 proc., a czasem i więcej. Co się tyczy oficerów polskiej narodowości, to podajemy poniżej naszą próbę ich obliczenia podług ogłoszonych w „Russk. Inw.“ wykazów oficerów poległych i rannych podczas obecnej kampanji mandżurskiej (straty w Porcie Artura nie są podawane).

Dotychczas „Russk. Inwalid“ ogłosił ogółem 2,143 nazwisk oficerów (378 zabitych, 1,653 rannych i kontuzjowanych i 109 pozostałych na polu bitwy), poczynając od pierwszej potyczki z japończykami pod Czondżu na Korei 15 (28) marca aż do dnia dzisiejszego. Otóż w tej liczbie znajduje się 411 nazwisk o brzmieniu polskiem, mianowicie:

	Zabitych	Rannych	Pozostałych na polu
pułkowników	—	10	—
podpułkowników	7	21	1
kapitanów	29	153	10
poruczników	11	58	7
podporuczników, chorążych i t. p.	20	80	4
	67	322	22

Z danych „Russk. Inw.“ wynika, że wśród oficerów nazwiska o brzmieniu polskiem stanowią około 20 proc.; ale w istocie liczba oficerów polskiej narodowości jest co najmniej o trzecią część mniejsza, gdyż wielu rosjan ma nazwiska polskie (często nawet kozaccy oficerowie syberyjscy mają czysto polskie nazwiska, np. Biskupski). Można tedy utrzymywać z większą lub mniejszą pewnością, że z liczby powyższych 411 nazwisk, brzmiących po polsku, dwie trzecie, to jest około 250—280, należą do oficerów-polaków. Jako stałą wskazówkę można przyjąć, że w armji mandżurskiej wśród oficerów jest 15 proc. polaków, czyli że każdy jej szósty oficer jest polakiem.

Tak np. w liczbie 604 nazwisk oficerów, zabitych, rannych, kontuzjowanych i pozostałych na polu w bitwie pod Laojanem, nazwisk polskich naliczyliśmy 120 (polaków zapewne około 100). W ostatniej wielkiej bitwie szachejskiej nazwiska polskie mają w liczbie zabitych: 4 podpułkowników, 14 kapitanów, 5 poruczników, 12 podporuczników; w liczbie rannych: 3 pułkowników, 11 podpułkowników, 63 kapitanów, 19 poruczników, 44 podporuczników i chorążych; w liczbie pozostałych na polu bitwy: 4 kapitanów, 2 poruczników, 2 podporuczników, czyli ogółem w tej bitwie nazwisk polskich wśród oficerów było 181 na blisko 1,050 ofiar, więc także około 20 proc., a wśród tych 181 oficerów można polaków liczyć na 140. Zwłaszcza wielka ilość polaków przypada na kapitanów.

Dane te, zaczerpnięte z urzędowego pisma wojskowego „Russk. Inw.“, zupełnie potwierdzają rozpowszechnione już w prasie rosyjskiej i polskiej zdanie, że polacy przelewają krew swoją na Dalekim Wschodzie narówni z rosjanami. Stanowiąc 10 proc. zaludnienia całego państwa, dosięgają liczebnie w armji mandżurskiej do 15, a czasem i 20 proc. nietylko w szeregach żołnierzy, ale i w walczącym tam korpusie oficerskim; o ile można wnosić z licznych opisów, są oni tam doskonałym materiałem wojennym.

hs.

Blizsze informacje.

Z oddziału warszawskiego otrzymało «Słowo» warszawskie z Charbina telegram z doniesieniem, że po wielkiej bitwie szachejskiej do oddziału przybyli między innymi: pułk. Izidor Dobrzyński—chory, podpułk. Wład. Mucharski ranny w rękę, kap. Felicjan Wolański ranny w dłoń, kap. Leonard Wolański chory na neurastenję, Kwinto ranny w rękę, Dłużewski w plecy, Terpilowski ranny w obadwa biodra; porucznicy: Zapolski w rękę, Pieńkowski w szyję, Borewicz w łokieć; chorążowie: Lenartowicz ranny w dłoń, Zoller w stopę, Fürstenwald i Zienkiewicz kontuzjowani, Olszewski chory na neurastenję, dr. Perdziński chory na febrę. Ogółem w oddziale sanitarnym warszawsko-lódzkim znajduje się na kuracji obecnie 26 oficerów i 75 szeregowców. Książę Jaime de Bourbon i Alfred hr. Wielopolski, obaj oficerowie jazdy, odjechali, po przyjeździe do zdrowia, z powrotem na teatr wojny. Personel oddziału jest znużony, ale spełnia swe czynności z zadziwiającą energją. Nastąpiły mrozy i śniegi. Drożyzna produktów znacznie się zwiększyła, wobec czego Ksawery hr. Orłowski wyjechał po zapasy żywności w głąb kraju.

Ks. Wyrzykowski, gorliwy spowiednik katolicki na wojnie, nadsyła czasem listy ztamtań. W ostatnim liście swoim, zamiesz-

czonym w «Gońcu Łódzkim», pisze: «Po rzezi laojauńskiej przeniosłem się na stałą kweterę do Telinu, pracując zaś w okolicach Mukdena, gdzie skoncentrowane są wszystkie wojska rosyjskie, oczekujące niedobrych japończyków. Obecnie w Mukdenie wszystko spokojnie; korzystając więc z tego, odwiedzałem pułki jeszcze niewypowiedziane, a takich pozostało nam jeszcze sporo, gdyż wojska nowe ustawicznie napływają. Żołnierzy katolików spotykam wielu; wogóle w całej armji mandżurskiej przeciętnie liczyć można 20 proc. Wracając do Telinu na odpoczynek, odwiedziłem 22 dywizję I korpusu armji, świeżo z Rosji przybyłego. Żołnierzy katolików do spowiedzi miałem 1,670 i 37 oficerów; cieszę się bardzo, że całą dywizję na jednym miejscu zastałem, jak również i z tego, że wszyscy oficerowie, jak jeden mąż, do spowiedzi stanęli. Jestem więc o nich spokojny na sumieniu, bo pojednani z Panem Bogiem, oczekiwając mogą losu, jaki im w udziale przypadnie. Na brak pracy narzekać nie mogę, niewygod mam co prawda wiele, czuję się jednakże szczęśliwym, że cokolwiek użyć mogę tej biednej, cierpiącej i walczącej żołnierce naszej».

*Z obłąconej twierdzy.* Starszy lekarz Portu Artura, dr. med. Florjan Hłasko, nadesłał w tych dniach depezę: «zdrow, 11 września».

### Echa wojny.

*List łódzianina.* Pod tym tytułem w «Gońcu Łódzkim» wydrukowano list Kajetana Wroniszewskiego: «Dnia nawet nie wiem jakiego, tylko miesiąc wrzesień. Kochany bracie, donoszę ci, że byliśmy w okrutnym boju przez całe 2 tygodnie bez przerwy. Tysiące tysięcy naszych zginęło, bo 25 tys. a japończyków 80 tys. i wszystko jedno, musieliśmy uciekać od niego, bo jego wojska jakby z pod ziemi wyrastały, tak że nie można było okiem przejrzeć jego wojska. Po trupach tośmy przejść nie mogli, tak leżało japończyków, jak śledzi, tak że jak my na bagnety szli na nich, tośmy się o trupy przewracali. W tym boju, tośmy więcej jak 10 razy na bagnety z nimi schodzili się. Och, straszna chwila nastaje, jak idzie się do ataku! wtenczas karabiny odpowiadają, bo jak się «sztyk» złamie, to kolba w łeb, a któremu karabin z ręki wyleciał, to kamieniem. Jednem słowem strach, jak straszna wojna».

*Odnaczenia.* Ogłoszono udzielenie nagród oficerom wojsk, broniących obłąconego Portu Artura. Jenerałowie Fok, Kondratienko, Nikitin otrzymali order św. Jerzego 3 stopnia; jenerałowie Tretjakow, Reis, Mechmandarow tenże order 4 stopnia. Jen. Smirnow otrzymał dwa ordery: św. Włodzimierza 2 st. i św. Anny 1 st., jen. Bielży także te dwa ordery; jen. Gorbatowski—order św. Anny 1 st. i św. Stanisława 1 st., jen. Nadiein—św. Stanisława 1 st., jen. Sawicki i jen. Irman—św. Włodzimierza 3 st. W liczbie 30 oficerów order św. Jerzego 4 stopnia otrzymali: Kazimierz Tyszkiewicz, podpułkownik 14 pułku wsch. syb.; Stanisław Rożniński, kapitan 13 pułku; Ignacy Jastewicz, porucznik 13 pułku. Nadto Adam Dunin, pułkownik 5 pułku, otrzymał złotą szablę. Order św. Jerzego 4 stopnia otrzymali także: podpułkownik artylerji Mikołaj Romanowski, oraz porucznicy artylerji: Jan Illebowicz-Potoński i Hipolit Boyé.

*Przegląd wojsk.* W «Dziwińskim Liście» policmajster m. Dziwińska, wobec zapowiedzianego przyjazdu Jego Cesarskiej Mości na przegląd wojsk, wezwał mieszkańców miasta (urzędników, właścicieli domów, kucepów) o utworzenie straży obywatelskiej».

*Obliczenia dziennikarskie.* Dziennikarz niemiecki, Edward Engel, który już podczas wojny boerskiej obliczał liczbę boerów zabitych, podawane w telegramach angielskich, ogłosił w «Magdeburger Ztg» nowy rachunek, ośmieszający «krwiożerczość» dzienników: «Według mojej podwójnej bu-

chalterji, zabito i zraniono już na mocy doniesień angielskich 3,379,700 rosjan, a na mocy telegramów francuzkich 5,728,800 japończyków. Gdyby tak wierzyć depeżom gazet paryzkich, to Japonja straciłaby już w tej czy owej formie 732 okręty wojenne, japończycy zaś zatopiliby lub wysadzili w powietrze 848 statków rosyjskich. Oczywiście, mówię tylko o flocie wojennej; zatopionych rzekomo statków handlowych wcale nie liczyłem».

### ROZRUCHY REZERWISTÓW.

W różnych miejscowościach gub. witebskiej, kijowskiej, mohylowskiej, smoleńskiej, w Królestwie i w Moskwie zaszły rozruchy, wszczęte przez powołanych pod broń rezerwistów. Najbardziej ostry objaw rozruchy miały w mieście Kaniowie, na Ukrainie, gdzie oddziały rezerwistów, wchodząc do miasta, rozbiły sklepy skarbowe z wódką, magazyny żydowskie, domy obywatelskie i młyny, wdarły się nawet do urzędu naczelnika wojskowego, a potem na bazarze rozbiły sklepy. Podczas stłumiania rozruchów raniony został kamieniem w głowę pomocnik sprawnika. W Smoleńsku rezerwiści również wzburzyli się w lokalu naczelnika wojskowego i pobili się z żydami. Najdłużej rozruchy trwały w Połocku, gdzie przybywający rezerwiści w ciągu trzech dni rozbijali sklepy z wódką, przyczem policja z trudnością powstrzymała ich od pogromu żydów. Sklepy z wódką rozbite zostały także w m. Lepu i Uszacz, gub. witebskiej, w sześciu osadach gub. kijowskiej, w m. Siennie, gub. mohylowskiej, w m. Lucynie i Rzeżycy, guberni witebskiej. W Rzeżycy rozbito skład monopolowy i pobito komisarza policyjnego, w Siennie zaś zabito żołnierza konwojującego. Na stacjach kolejowych Krejeburg i Sirotino, w gub. witebskiej, rozbito bufety i dwa sklepy prywatne. W Witebsku 400 rezerwistów, przybywających ze Smoleńska, dokonało w mieście grabieży w kilku sklepach prywatnych. W gub. kijowskiej raniłoby obywatela ziemskiego i rozbito w jego domu kasę żelazną; w tejże guberni przy stacji Tagańcza pobito przejeżdżającego duchownego i odebrano mu pieniądze, przyczem podoficera żandarmów pobito; w innej osadzie napadano na cukrownię, a w innej jeszcze na kantor pocztowo-telegraficzny. Wreszcie w m. Bychowie, w gub. mohylowskiej, rezerwiści rozbijali i grabili domy mieszkańców. Ogółem jednak ze 119 mobilizowanych powiatów porządek zachowano w 100 zgórą powiatach. Śtedztwo poprowadzi towarzyszy ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych, jen.-maj. Rydzewski, który już wyjeżdżał był do Mohylowa gub.

Z prywatnych opisów czerpiemy obraz rozruchów w Witebsku, zamieszczony w «Siew.-Zap. Kraju». Pierwsze dwa dni mobilizacji przeszły spokojnie; 11-go października st. st. przy dworcu kolejowym zebrało się 70 osób, które krzycały „bić żydów“, poczem poczęły rozbić sklepy monopolowe i mieszkania żydowskie. Większość sklepów w mieście zamknięto; cały dzień tumultanci bili napotykanym żydów. Noc przeszła spokojnie; nazajutrz zebrał się większy tłum i dokonywał ekscesów, rozbiwszy między innymi sklep zegarmistrza. Na Zarzeczcu przyszło do bójki, w której raniłoby 23 żydów, wielu z nich ciężko. O godz. 2 po południu

zjawili się kozacy, do których rzucano kamieniami i butelkami; kamień trafił w głowę policmajstra; 13 października rozbito jeszcze dwa sklepy monopolowe i dwa żydowskie składy win. Domy w mieście były wszędzie zamknięte i wszędzie odczuwało się panikę; 15-go października przybyło do miasta 6 tys. rezerwistów z Tweru; rozruchy ponowiły się. Jeden kupiec strzelił do tłumu z rewolweru, ale tłum zabił i jego i ojca jego. W tym dniu raniłoby 22 żydów. Skończyły się rozruchy dzięki kozakom, konwojującym rezerwistów. Tak opisują dzienniki wypadki w Witebsku; mniej więcej podobne rozruchy odbyły się i w innych miastach.

W Bychowie (gub. mohylowskiej) rozbijano domy, bito żydów; mieszkańcy chowali się na strychy i do piwnic. Bito także chrześcijan. Pogrom trwał trzy dni; w trzecim dniu wybuchły gdzieś gdzie pożary, a obawa spalania się miasta powstrzymała tłumy od dalszych ekscesów.

„Warsz. Dniew.“ donosi, że w Zawierciu, Częstochowie i Noworadomsku zaszły poważne rozruchy w związku z mobilizacją rezerwistów. Kursowały tam pogłoski, że żydzi w znacznej liczbie zmykali zagranicę lub zjawiali się w ostatnim terminie, czemu żydzi znowu przeczyli.

W Moskwie 1,000 rezerwistów, jadących z gub. wologodzkiej do Tomsku, poczęło się burzyć i chciało gwałtem wejść do sklepów wódczanych, zawczasu zamkniętych. Wepchnięci przez wojsko do stacji towarowej kolei kazańskiej, usiłowali wyjść ztamtąd i rzucali kamienie i polana, przyczem zranili naczelnika komendy wojskowej, trzech oficerów i dziewięciu żołnierzy. Gdy pomimo namów i strzelania do nich pustymi nabojami, tumultanci napierali na wojsko w celu przedarcia się, naczelnik komendy kazał strzelać: dwóch rezerwistów zabito, sześciu odniosło rany.

Omawiając rozruchy rezerwistów, piśma tłumaczą to zjawisko ciemnotą podpiłych ludzi, wyobrażających sobie, że powołanym na wojnę wszystko wolno robić; w pułkach ciż sami rezerwiści będą dobrymi żołnierzami: wódka ma być główną przyczyną zaburzeń, które „Now. Wr.“ zwie „nieprzyzwoitemi wybrykami“.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 8 listopada.

[Mobilizacja. Nowe obstatunki. Trzeci most. Reforma Tow. Kred. Ziemińskiego odłożona. Regulacja Wisły].

+ Mobilizacja dziewiętnastu powiatów Królestwa Polskiego została ukończona i oto trochę danych, jej dotyczących: W powiatach, które należały częścią do warszawskiego, a częścią do wilcońskiego okręgu wojennego, powołano ogółem 110 tys. ludzi; po puszczeniu do domu bez oględzin lekarskich chrześcijan z lat służby 1887, 1888 i 1889 (którzy z nowym magazynowym karabinem nie są obeznani) i dalej po zwolnieniu tych, co mają troje i więcej dzieci, wzięto do służby czynnej, po dokonaniu rewizji lekarskiej, 40 tys. rezerwistów. Z tych 13 tys. włączono do



pułków strzelców i ich artylerji, udających się na Daleki Wschód wojenny; następnie 3,400 ludzi, przeważnie z Płockiego, odesłano do Warszawy i Jabłonny dla włączenia do formującej się 48-ej dywizji piechoty, która zastąpi na miejscu odjeżdżających na wojnę strzelców. Pozostali rezerwiści, w liczbie około 24 tys., wysłani zostali do garnizonów fortecy Brześcia Litewskiego i Białegostoku; ta część będzie użyta do formujących się nowych szpitali wojskowych, a reszta jedzie do kazańskiego okręgu wojennego, dla uzupełnienia załóg miejscowych. Do formującej się w Warszawie i Jabłonnii 48-ej dywizji piechoty przyjechało z guberni wewnętrznych sporo chorążych zapasu; z tej dywizji jeden pułk uda się do Płocka, drugi do Kutna i Gostynina, trzeci będzie stał na Pradze, czwarty w Jabłonnii. W każdym z tych pułków znajduje się po 850 rezerwistów, powołanych z Królestwa Polskiego. Przy zgromadzeniu się rezerwistów w miastach: Kutnie, Zawierciu, Częstochowie i innych miały miejsce — jak donosi „Warsz. Dniew.” — większe lub mniejsze rozruchy. Obecnie zapanował spokój.

Nasi fabrykanci i rzemieślnicy mogą sobie powinszować nowych obstalunków. Fabryka „Lilpop, Rau i Loewenstein“ otrzymała zamówienia na 450 tys. szrapneli bez nasypywania ich materiałami wybuchowymi i bez przyrządów zegarowych, partjami po 500 sztuk dziennie; w szrapnelu znajduje się 120 kul; musi on być wykonany z niklowanej stali. Cena jego 6 rubli. Ponieważ w fabryce zajętych jest przy produkcji tych szrapneli do stu rezerwistów, ministerstwo wojny, na przedstawienie zarządu fabryki, zwolni ich od służby czynnej na czas wojny w tej formie mianowicie, iż powołani do niej robotnicy fabryki tej zostaną odkomenderowani do warsztatów, wyrabiających szrapnele. Inny ważny obstalunek: pisma podały wiadomość, że intendentura petersburska nosi się z zamiarem powierzenia fabrykom niemieckim obstalunku na wykonanie 500 tysięcy par butów dla armji. Komitet pośredniczący warszawski zakrzętnął się żywo około tej sprawy i energiczna a pomyślna jego akcja uwieczniona została pomyślnym skutkiem. Ter wielki obstalunek otrzymują nasi szewcy. Jenerał Luha telegrafował już o tem do bar. Nolkena, ofiarując po 1 rb. 40 kop. za uszycie pary butów.

I w sprawie trzeciego mostu mam pomyślną wiadomość do zapisania w tygodniowej kronice. Oto Towarzystwo batignolskie tych milionowych robót nie otrzyma. To jest już pewnem. Mostowemu komitetowi, jak wiadomo, pozostawiono decyzję w sprawie oddania tych robót. Otóż, korzystając z faktu, że batignolskiego projektu władze wojskowe nie zatwierdziły, komitet postanowił wypracować sam nowy mostu przez odpowiednią komisję z udziałem prof. Bieleńskiego. A następnie postanowiono ogłosić na budowę mostu konkurencję, ograniczoną wyłącznie do fabryk, funkcjonujących w państwie. Można sobie tego wyniku doprawdy powinszować, bo jakkolwiek popieranie własnego przemysłu jest obowiązkiem „wszystkich i każdego“, zasadę tę z niemałą forszą trzeba przepychać przez rozmaite realne przeszkody. Narzekałem w poprzedniej kronice na

brak jakiegoś centralnego komitetu, który byłby kierownikiem i spoidłem dla licznych komitetów pomocy, jakie się tworzą pod tchnieniem dwóch groźnych a złych potęg: wojny i zimy. Otóż przy magistracie warszawskim utworzono przed kilku dniami coś w rodzaju takiej instytucji, jakiej było potrzeba. Nie będzie to, niestety, centralny komitet z jego sprężystymi pełnomocnictwami i możliwością akcji szerokiej, lecz tylko delegacja komitetów tymczasowych oraz instytucji dobroczynnych — ale dobre i to w braku pełnego komitetu. Ta delegacja, złożona z wybitniejszych obywateli miasta, stanowić ma „organ, ułatwiający wzajemne porozumienie się w przedsięwziętej akcji“. Organ ten pozostawać będzie przy boku p. prezydenta miasta i, między innymi, kierować rozdawnictwem 50 tys. rubli zapomogi, wyznaczonych z funduszków miejskich na zażegnanie złych czasów.

O reformie dyrekcji szczegółowych Tow. Kred. Ziemińskiego nie jakoś przez pewien czas nie było słyhać. Ostatnim aktem w tej sprawie był memoriał władz Towarzystwa, zawierający projekt reorganizacji a zarazem pogląd, że ta reorganizacja tylko szkoda instytucji i jej klientom mogłaby przynieść. Obecnie „Kur. Warsz.“ dowiaduje się, iż projekt ten „stracił w chwili obecnej widoki urzeczywistnienia. „Zaś „Goniec“ podaje, że motywem zawieszenia decyzji było obecne niepewne położenie ekonomiczne, przy którym wstrząśnienie podwalinami jedynej u nas instytucji kredytowej ziemskiej musiałoby się źle odbić na ogólnych stosunkach rolnictwa. Dyrekcje szczegółowe pozostaną, przeto i nadal, jak były przez lat ośmdziesiąt prawie.

Z radością dowiedzieliśmy się, iż regulację Wisły uznano za sprawę niezbędną — i to regulację jej na całej przestrzeni w granicach Królestwa. Rada inżynierska przy ministerstwie komunikacji zatwierdziła już projekt, który zawiera urządzenie w Nieszawie wielkiej przystani, pogłębienie całego koryta rzeki, ochronę brzegów. Cała regulacja prowadzona będzie z uwagą na uczynienie z Wisły pierwszorzędowej wodnej komunikacji dla handlu leśnego.

Wk.

+ Po odłożeniu poboru do wojska w Warszawie na kilka tygodni, stosownie do nakazu ministerjalnego, nadeszło znowu rozporządzenie władzy wyższej, ażeby tegoroczny pobór rozpocząć niezwłocznie; zaczął się on też d. 7 listopada.

+ Jak donosi „Gaz. Polska“, jeden z rezerwistów do Częstochowy jadących, umieścił się, w braku miejsca, na dachu wagonu i w czasie przejazdu pod wiadukiem zabity został na miejscu. Zginął także pod kołami pociągu Antoni Kaczmażyk, współpracownik huty „Częstochowa“. Głową nie szczęśliwego, odciętą od tułowia, znalazł dróżnik. Przy zmarłym znaleziono zaświadczenie naczelnika wojskowego z Noworadomska, iż Kaczmażyk zaliczony został, jako artylerzysta konny, do oddziału, wyruszającego na Daleki Wschód.

+ Wielu przemysłowców warszawskich podało prośbę do magistratu o zmniejszenie im podatków z powodu ogólnego zastój.

+ Na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie ministerstwo spraw wewnętrznych wyznacza w r. prz. 150 tys. rb.

+ Z Łodzi. W czasie pobytu ministra oświaty w Łodzi złożono mu liczne prośby,

z których ważniejsze są: o założenie gimnazjum, powiększenie procentu żydów w szkołach, otwarcie szkoły fabrycznej dla dzieci robotników, założenie szkoły rządowej w Konstantynowie pod Łodzią. — Towarzystwo techniczne zwróciwszy uwagę, że jedyne pismo polskie „Chemik“ ma zaledwie 11 prenumeratorów w Łodzi, stara się o pomnożenie tej liczby. Biuro pośrednictwa pracy także się nie cieszy powodzeniem; na 300 zaproszeń do narady w sprawie dostarczania pracy robotnikom, przybyło tylko 20 osób! — I teatr nie miał powodzenia, dopóki nie wystawił tłustej farsy „Na łeb, na szyję“, która ścigała dużo widzów. Powodzeniem też się cieszą karty do gry, których jedna tylko firma sprzedaje za 45 tys. rb. rocznie. — Zbankrutował „dyskonter“ F. Cukier na 800 tys. rb. — Komisjonerzy łódzcy są zagrożeni; są to wyłącznie żydzi z Cesarstwa, którzy przybywszy do Łodzi, robili świetne interesy na pośredniczeniu między fabrykantami a kupcami z Cesarstwa. Obecnie zaś, jak zapewnia prasa łódzka, fabrykanci coraz energiczniej stosują zasadę: „pośrednictwo wykluczone“, dzięki czemu komisjonerzy zarabiają bardzo mało. — Władze miejskie wyznaczyły 20 tys. rb. na ambulatorjum bezpłatne. *Argus.*

+ **Warszawskie Towarz. melioracyjne.** Zebranie członków-założycieli naradzało się nad terminem zawiązania się Towarzystwa. Wobec tego, że dotąd zgromadzone tylko 10 tys. rb. kapitału zakładowego, postanowiono odroczyć zawiązanie Towarzystwa do grudnia, a przez ten czas rozwinąć energiczną agitację w celu zgromadzenia potrzebnych funduszków dla tej tak wysoce pożytecznej instytucji.

+ **Suwańskie Tow. roln.** Ogólne zgromadzenie poprzedzone było przez konkurs mówcami samoczyszczących. Następnie wysłuchano referatów pp.: J. Korewy, ze sprawozdaniem o działalności związku hodowlanego i ostatnim objędnym obiór związkowych, i A. Świdły, p. t.: „Zasady racjonalnej reformy w rolnictwie w świetle obecnych stosunków ekonomicznych“. Na wniosek p. Zaleskiego uchwalono utworzyć w Suwałkach Tow. wziętego kredytu, w myśl projektu zaś, przedstawionego przez hr. T. Potockiego, postanowiono zorganizować sekcję drobnego przemysłu, powołując projektodawcę na jej przewodniczącą.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### POBYT NAJJAŚNIEJSZEGO PANA W ŁOWICZU.

W d. 27 października (9 listopada) przybyli do Łowicza Jego Cesarska Mość z Bratem Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, w otoczeniu świty, wśród której znajdowali się minister dworu i minister wojny. Spotykali Najjaśniejszego Pana pomocnik dowódcy wojsk okręgu warszawskiego, jenerał Łaskowski i gubernator warszawski Martynow. W pobliżu warty stanęli w szeregu przedstawiciele szlachty w liczbie 26 obywateli ziemskich, z ks. Włodzimierzem Świętopelk-Ozewertyńskim na czele, przedstawiciele m. Łowicza w liczbie 18 właścicieli domów i kupców z prezydentem Podolszycem na czele, oraz w barwnych strojach ludowych przedstawiciele włościan w liczbie 101, pod przewodnictwem ośmiu wójtów z pow. łowickiego i skierniewickiego z chlebem i solą; dalej stanęło duchowieństwo prawosławne, katolickie z ks. prałatem Ratke na czele i

luterzańskie; zaś na zejściu z platformy, w kierunku pola przeglądu wojsk—uczniowie i uczennice łowickiej szkoły realnej, progimnazjum żeńskiego i szkół miejskich. Na czele urzędników zarządu Ks. Łowickiego znajdowali się jen.-major Iwanow i hr. Władysław Wielopolski. Przez pole, wzdłuż wojsk, ciągnął się łańcuch ludności.

Odpowiadając na powitanie szlachty, wypowiedziane przez stojącego na jej czele ochmistrza ks. Świętopelk-Czetwertyńskiego, Jego Cesarska Mość raczył podziękować szlachcie za wypowiedziane uczucia i wyraził pewność, że ciężkie czasy, które przechodzi Rosja, przyczynią się do tem większego zespolenia bratnich narodów państwa. Wielu reprezentantów szlachty Jego Cesarska Mość zaszczylić raczył rozmową.

Następnie Jego Cesarska Mość przyjął ikonę Zbawiciela od prawosławnej parafji Łowicza, chleb i sól od miasta i włościan, i odbył przegląd wojsk, zegnając je i błogosławiąc.

### DWORSKIE.

×× Metropolita hr. Szembek miał szczęście osobiście doręczyć Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie tysiąc rubli na rzecz żołnierzy na Dalekim Wschodzie.

### URZĘDOWE.

×× Jego Cesarska Mość z W. Księciem Mikołajem Aleksandrowiczem 25 października s. s. wyjechał z Carskiego Sioła na przegląd wojsk, wyruszających na Daleki Wschód.

×× Dowódcą pierwszej armji mandżurskiej mianowany został dowódca wojsk okręgu nadamurskiego, generał piechoty *Leniewicz*; dowódcą trzeciej armji mandżurskiej mianowany dowódca wojsk okręgu odeskiego, generał jazdy baron *Kaulbars*.

×× Pomocnik dowódcy wileńskiego okręgu wojennego, generał jazdy von der *Lanitz*, przeniesiony został do rozporządzenia dowódcy 2 armji mandżurskiej. Generał *Launitz* uczestniczył w kampanji r. 1863 i w wojnie tureckiej 1877 r., liczy obecnie 61 lat wieku.

×× Dowódca wojsk okręgu kijowskiego mianowany został jen.-lejt. *Suchomlinow*, dotąd pomocnik tegoż dowódcy.

×× Sekretarz stanu Rady Państwa, zarządzający oddziałem kodyfikacji w kancelarji państwa, rz. r. st. *Siergiejewski*, mianowany został senatorem.

×× Gubernator witebski, rz. r. st. *Czepielewski*, mianowany został członkiem Rady ministra spraw wewnętrznych, gubernatorem zaś witebskim mianowany został, w godności szambelana, rz. r. st. *Gerschau-Flotow*, dotąd wice-gubernator kowieński; na jego miejsce zamianowany został p. o. wice-gubernatora w Kownie, w godności kamer-junkra, hr. *Tatischezew*, przedtem marszałek szlachty powiatowy wileński.

×× Wice-gubernator wileński, w godności szambelana, rz. r. st. *Dołgowo-Saburow*, mianowany został gubernialnym marszałkiem szlachty w Mińsku.

×× Wice-gubernator miński, r. kol. *Chwostow*, przeniesiony został na także stanowisko do Tuli.

×× Ukazem Najwyższym rozkazano powołać do zapelnienia miejsc w armji walczącej i poza nią potrzebną ilość oficerów rezerwy oraz lekarzy rezerwy w okręgach wojennych: petersburskim, wileńskim, warszawskim, kijowskim, odeskim, moskiewskim, kazańskim, kaukazkim i wojska dońskiego.

×× Senat wyjaśnił, że podatek powinien być pobierany nietylko od takich nieruchomości, które istotnie przynoszą dochód, ale i takich, które mogłyby przynosić dochód, gdyby były eksploatowane.

×× Senat wyjaśnił, iż gubernatorowie nie mają prawa karać w drodze administracyjnej redaktorów i wydawców pism, wychodzących pod cenzurą prewencyjną, za przekroczenie przepisów obowiązkowych, gdyż dbałość o to jest obowiązkiem cenzury, redaktorowie zaś pism takich mogą nieść tylko odpowiedzialność sądową w wypadkach, przewidzianych w art. 61 Ust. cenz.

### OGÓLNE.

×+ Telegraf przyniósł z *Helsingforsu* wielkiej doniosłości wiadomość: „Zgodnie z przedstawieniem Senatowi finlandzkiego Najwyżej zezwolono na utworzenie komisji z pięciu rosyjskich i tyluż fińskich członków, posiadających kwalifikacje prawnicze i naukowe, w celu opracowania projektu pogodzenia Manifestu lutowego i ustawy sejmowej. Senatowi rozkazano przedstawić do nominacji fińskich członków komisji“.

×+ Z gub. archangielskiej — jak donosi „Prawo“ — uwolniono znaczną ilość zesłańców politycznych. Część ich stanowili uczestnicy rozruchów agrarnych w gub. saratowskiej, wysłani tu w drodze administracyjnej po uniewinnieniu przez sąd, inni zaś wysłani zostali za udział w znowach. Otrzymali również pozwolenie powrotu: adwokat petersburski *Pierewierziew* i doktor *Nikonow*. Oprócz nich ulegli amnestji sekretarz zarządu w Ufie i jeden z adwokatów tego miasta, relegowani na wniosek gubernatora ufińskiego, p. *Sokołowski*.

×+ Minister spraw wewnętrznych przyjmował znanego pisarza *P. Weinberga*, który wstawiał się o swoich kolegów po piórze, wysłanych ze stolicy. Minister wyrazić miał nadzieję, że uda mu się spis wysłanych znacznie zredukować. Podobne starania podejmował również adwokat *Turczaninow* o swoich kolegów.

×+ Inżynier-technolog *Smirnow*, który był wysłany do Archangielska na lat 5 za to, że przyzywał na zebraniu studentów-technologów w czasie balu studenckiego, otrzymał pozwolenie powrotu.

×+ D. 13 b. m. w Batumie komisarz policji *Filimonow* zbliżył się do statku, który się właśnie ładował i rozmawiał z robotnikami. W trakcie tego usłyszano wystrzał, który trafił p. *Filimonowa* w plecy. Winowajca, korzystając z zamieszania, zdołał zbiec.

×+ „Prawo“ otrzymało wiadomość, iż p. *Szachow*, po przeczytaniu w piśmie tem artykułu wstępnego p. t.: „Wojna a biurokracja“, pióra prof. *Eug. ks. Trubeckiego*, ofiarował 6 tys. rb. na utworzenie w uniwersytecie kijowskim *stypendjum* imienia tego profesora.

### WIĘŚCI I PROJEKTY.

× Naczelnik zarządu głównego do spraw gospodarki miejscowej, r. t. *Gerbel*, w tych dniach wyjeżdża do Królestwa Polskiego; podróż ta ma na celu zapoznanie się na miejscu z najpilniejszymi potrzebami kraju, wobec projektowanej reformy gospodarki lokalnej w Królestwie.

× Projekt skasowania dyrekcji szczegółowych Tow. kredytowego ziemskiego został zaniechany przez ministerstwo skarbu.

× Zwolany został do Petersburga na 6 (18) listopada zjazd przedstawicieli ziemstw. Zaproszeni zostali wszyscy prezesowie 34 ziemstw gubernialnych, niektórzy z członków zarządów gubernialnych, oraz z prezesów i członków zarządów powiatowych ziemskich. Ogółem zaproszono 75 przedstawicieli ziemskich.

× W przedstawionym już do Rady Państwa budżecie ministerstwa rolnictwa na r. p., sumy, przeznaczone na kredyt meljoracyjny zwiększone są o 500 tys. rb. Niezależnie od tej sumy, ministerstwo pragnie 40 tys. rb. przeznaczyć na zapomogi dla ziemstw i towarzystw rolniczych, w celu rozpowszechniania wśród włościan kultury traw i roślin pastewnych.

× Ministerstwo skarbu, jak donoszą „Piet. Wied.“, odmówiło kilku ziemstwom pożyczek na potrzeby zaprowadzania ludności.

× Dzienniki ryżkie donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości opracowuje się projekt wprowadzenia sądów przysięgłych do guberni nadbałtyckich.

× Dotychczasowy dyrektor kancelarji wileńskiego jenerał-gubernatora *A. N. Charuzin*—jak donoszą dzienniki—zajmie stanowisko gubernatora Besarabji.

### W PETERSBURGU.

= Pamięci *Plewego*. Wysłała w Petersburgu książka pióra p. *Lubimowa*, jednego z najbliższych współpracowników zmarłego ministra v. *Plewe*, poświęcona jego pamięci. Książka ma na celu sprostowanie szeregu obiegających wiadomości o życiu i działalności byłego ministra. Dzieło p. *Lubimowa* ukazało się w ograniczonej liczbie egzemplarzy i nie znajduje się w sprzedaży.

= Solenne otwarcie redakcji pierwszego pisma litewskiego, które drukować się będzie czeionkami łacińskimi: „*Lietuviu Lajkrastis*“, odbyło się 17 (30) b. m. w obecności ks. *Maculowicza*, profesora tutejszej rz. kat. Akademji, wydawcy p. *Smilgo*, redaktora, członków redakcji i przedstawicieli tutejszej kolonii litewskiej.

= Petersburgskie Tow. budowniczych przyznało pierwszą nagrodę w sumie 1,100 rb. (z liczby 20 projektów) za projekt gmachu szkoły handlowej w Baku rodakom naszym: pp. *Józefowi Padlewskiemu*, *K. Skolimowskiemu* i *S. Gałęzowskiemu*. Jak wiadomo, pierwszy z nich budował gmach politechniki petersburskiej, drugi — gmachy rządowe w Dalnim, trzeci — gmach klubu marynarki w Libawie.

= Lekarz-asystent Cesarskiego Pałacu *Zimowego* w Petersburgu, dr. med. *Stanisław Starża-Jakubowski*, został członkiem komitetu, zawiadującego składami Jej Cesarskiej Mości *Aleksandry Teodorówny* dla potrzeb armji na Dalekim Wschodzie.

= Za duszę s. p. *Karola Gartkiewicza*, senatora i b. prezesa zarządu rz. kat. Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, odbędzie się żałobne nabożeństwo: w sobotę 30 b. m., o godz. 11 rano, w kaplicy przy przytułku dla chłopców przy ul. *Kiryłowskiej*, i we czwartek, 4 listopada, o

godz. 11 rano w kościele św. Katarzyny na Newskim.

= **Wydawca «Niwy»**, najbardziej rozpowszechnionego pisma rosyjskiego, A. Marks, zmarł 22 b. m. M. z pochodzenia był Niemcem, urodził się w Szczecinie r. 1838. Jako ubogi całkiem człowiek przypadkiem trafił do Petersburga, gdzie kilka lat przesłużył jako subjekt w różnych księgarniach. Za pożyczone pieniądze założył pismo ilustrowane rosyjskie; przedsięwzięcie powiodło się, prenumeratorów przybywało z rokiem każdym; obecnie nakład «Niwy» wynosi przeszło 200 tys. egzemplarzy. Zmarły M. zostawił sześciomilionowy fundusz. Popularność swą zawdzięcza «Niwa» licznym dodatkom książkowym.

= **W trzech teatrach dramatycznych:** rządowym «Aleksandryńskim», «Małym» i «Nowym» wystawiono obecnie Tołstoja «Woskresienie», naraz aż w trzech odmiennych przeróbkach. Aczkolwiek z praktyki wiadomo, że wszelkie inscenizowane powieści zwykle nie dorównują oryginałowi, porównanie w tym razie jest ciekawe.

## NOTATKI SPOŁECZNE.

### SPRAWY KOŚCIELNE.

\* **Metropolita J. hr. Szembek** udaje się w dn. 3 (16) listopada do Mińska, gdzie, jak się dowiadujemy, zabawi trzy dni w parafii Najświętszej Marji Panny. Po dokonaniu poświęcenia kościoła w Wołczkiewiczach, uda się arcybiskup przez Warszawę i Częstochowę do Rzymu.

\* We czwartek 28 października (10 listopada) odbyła się w kościele św. Katarzyny w Petersburgu **konsekracja biskupa tyraspolskiego**, ks. **Józefa Kesslera**. O godz. 10 zrana przybył do kościoła J. E. metropolita mohylowski Jerzy hr. Szembek z biskupami: wileńskim baronem Ed. Roppem i kujawsko-kaliskim St. Zdzitowieckim, oraz biskupem-nominatem Józefem Kesslerem. Uroczystemu obrzędowi konsekracji asystowali: protonotarjusz apostolski ks. prałat Antonow i proboszcz parafii, w której się urodził biskup Kessler, ks. Ed. Dittler, księży ormiańskiego obrządku S. Derabraamian i Maszur, a także inż. Ant. Zdziarski i syndyk mariupolskiego kościoła, inż. Stan. Straszynski, który został delegowany przez zarząd rzeczony parafii na konsekrację biskupa. W kościele obecni byli z duchowieństwa: biskup-nominat A. Wnukowski, członkowie mohylowskiej kapituły, prałat W. Denisiewicz i kanonicy T. Sidorowicz i E. Kluczewski, profesorowie Akademii, doktorowie teolog. ks. J. Cieplak, J. Bałtruszys i F. Buczys z klerykami, seminarjum z rektorem ks. A. Łosińskim na czele, delegaci wileńskiej diecezji, prałat dworu papieżkiego ks. Kluczyński, kanonik Szelażek, delegaci z płockiej diecezji, ks. kanonicy Petrykowski i Kowalewski, kanonik tyraspolski ks. Klimaszewski, który czytał *Breve* papieżkie, sekretarz arcybiskupa ks. kanonik F. Ostrowski i inni. Ze świeckich osób był wice-dyrektor departamentu obcych wyznań kamer-junker M. Jarczowski, ambasador bawarski baron Guttenberg, jen-major hr. Heydeni inni. Studenti wyższych zakładów naukowych pilnowali porządku w kościele.

\* Z powodu **rocznicy prekonizacji Ojca św. Piusa X**, odbyły się we wszystkich tułajskich kościołach uroczyste nabożeństwa przy udziale licznych duchowieństwa. W prokatedralnym kościele celebrował sumę J. E. metropolita mohylowski J. hr. Szembek.

\* Z pozwolenia ministra spraw wewnętrznych **kościół w m. Łazduny**, pow. oszmiańskiego, będący niejako domowym kościołem właściciela dominium, został pod-

niesiony do stopnia kościoła parafjalnego. — Uzyskano prawo odprawiania mszy św. dla okolicznej ludności przy domowym ołtarzu w majątku Wipraty pow. wilejskiego. — Duchowieństwu parafji lidzkiej pozwolono na udawanie się swobodnie do filjalnego kościoła w Krupowie dla odprawiania tam nabożeństwa. — Kaplica przy stacji kolejowej Możejki (obecnie Murawjewa, pow. szawelski), otrzymała prawo posiadania kapelana dla odprawiania stałego nabożeństwa.

\* D. 13 (2) października w m. Emeljanowo, pow. borysowskiego, gub. mińskiej, odbyło się, jak nam donoszą, uroczyste **poświęcenie** z gruntu odrestaurowanego drewnianego **kościółka**. Miejscowa ludność katolicka, która swoim kosztem uratowała od zupełnej zagłady zniszczoną świątynię, zebrała się licznie na uroczystość. Kościół podniósł się z upadku głównie dzięki energii i ofiarności miejscowego obywatela p. Michałowskiego. Emeljanowo jest filją parafji łohojskiej, której proboszcz dwa razy na miesiąc dojeżdża tu, o 26 wiorst, dla odprawiania mszy św. i obsługi duchownej ludu miejscowego.

\* **W diecezji wileńskiej** zaszyły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące. *Mianowani:* protonotarjusz apostolski, ks. kanonik Wikt. Frąckiewicz — oficjałem konsystorza wileńskiego; ks. Kuchta Józ. i ks. Sawicki Ad. — asesorami tegoż konsystorza; *Ejdziałowicz* Jul. — proboszczem i dziekanem w Oszmianie. *Zębrowski* L. — profesorem seminarjum wileńskiego. *Zmarli:* *Zwierzewicz* Wikt. — wikary w Turgielach, wieku 1. 43; *Szymkiewicz* Józ. — proboszcz w Niemenczynie, lat 75; *Rubsza* Alb. — karmelita, mansonarz w Birsztanach, 1. 75.

### WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ Ze Lwowa piszą do nas: Z inicjatywy grona ziemian ze wschodniej części kraju powstaje tu Towarzystwo **wzajemnej pomocy ziemian**, którego celem ma być, jak określa statut, udzielanie członkom swoim wszelkiej pomocy dla utrzymania i rozwoju ich gospodarstw rolnych. Do zakresu działania Towarzystwa należą w szczególności: a) porządkowanie stosunków majątkowych członków, posiadających lub dzierżawiących własność ziemską, przez odpowiednie czynności prawne, administracyjne, finansowe i handlowe; b) dostarczanie członkom potrzebnego kredytu na cele ściśle określone, czy to z funduszy własnych Towarzystwa, czy też w drodze pośrednictwa; c) przeprowadzenie częściowej parcelacji, o ile to dla gospodarstw członków okaże się potrzebnym. Pierwsze zebranie nie odpowiedziało jednak oczekiwaniom. Przybyło tylko 40 osób, które subskrybowały 50 udziałów na 10 tys. koron. A.

§ **Wincenty hr. Łoś**, sąsiad od lat 20 **Garbowa**, o którego sprzedaży pisaliśmy w «Kraju» (Nr. 42), występuje z nader ostrym listem w «Gazecie Lubelskiej», która już poprzednio potępiała tę sprzedaż. Hr. Ł. nazywa ją wielokrotnie «skandalem» i twierdzi, że Garbów sprzedano za czwartą część wartości.

§ **Majoraty w gub. płockiej** obejmują 13,400 morg. ziemi i 1,100 m. lasu; ziemi rządowej jest w tej guberni 1,200 m., poduchownej 7,200 m., wieczyście czynszowej 5,200 morgów.

### STOSUNKI PRACY.

\* W sprawie **hygieny robotników** mówił pastor Gundelach na zebraniu Tow. higien. w Łodzi, zwracając uwagę na ich żywienie się. Odżywiają się bardzo źle po części z winy żon, ciemnych i niepraktycznych, które nie umieją gotować tanio a posilnie. Należy przy jadalniach fabrycznych zakładać kuchnie, w których uczonoby robotnice gotować. Tow. upoważniło mówcę do zajęcia się tą sprawą w jego imieniu.

\* W **Pabjanicach** otwarto **szpital dla robotników fabrycznych** na 30 łózek, fundacji Tow. akc. B. Kindlera. W **Częstochowie** otwarto **szkołę dla 60 dzieci robotników fabryki szpagatu**.

\* **Policmajster m. Łodzi** ogłosił w piśmie, że zakłady górnicze w okręgu taganrogskim i kopalnie Tow. franko-rosyjskiego **poszukują do robót** około 600 osób; specjaliści mogą zarabiać do 2 rb. 50 kop. dziennie, robotnicy do 1 rb. 75 kop.

\* **Członkowie biura pośrednictwa pracy** w Łodzi wyjechali do Dąbrowy, Częstochowy i Noworadomska, w celu przekonania się, czy tam z powodu mobilizacji nie ma miejsca w fabrykach dla robotników bez zajęcia w Łodzi. Okazało się jednak, że braki w fabrykach zapełniono miejscowymi ludźmi.

\* **Wice-prezes Tow. przeciwbrazczego**, ks. Chełmiński zwrócił się z prośbą do towarzyszów rolniczych, aby podjęły się pośrednictwa między Tow. przeciwb. a ziemianami, którzy chcieliby ofiarować groch i kartofle dla **pozbawionych pracy** w Warszawie.

\* **Główna intendentura** zgodziła się na powierzenie **obstalunku** na buty rzemieślnikom warszawskim po cenie 1 rb. kop. 50 za parę. Materiał został już wysłany. Dziennie musi być wykonanych **najmniej 3 tys. par**.

### WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ **Z Podola** piszą do nas: Komitet ziemski podolski wyasygnował pewne sumy na założenie **drobnych szkółek** fachowych. Ma być np. założona **szkółka** garncarska, **szkółka** koszykarska, **szkółka** mularska. Postawiono też **organizować** stopniowo **rolnicze biblioteki**, na co wyasygnowano 1,900 rb. Komitet również wypowiedział się za potrzebą wydawania specjalnego dla ludu piasek rolniczego. Zauważyć trzeba, że gdy na oświatę postanowiono wydać 10 proc. ogólnego budżetu, na medycynę 34 proc., to na potrzeby czysto rolnicze włościan przeznaczona suma nie wynosi nawet 0,5. K.

↓ **Korespondent warszawski «Now. Wr.»** nalega na zaniechanie zamiaru oddania **gminnych kas** pożyczkowo-oszczędnościowych Królestwa pod zarząd ministerstwa skarbu. Twierdzi on, że kasy te powinny być w zupełnym zawiadywaniu komisarzy do spraw włościańskich, którym należy nadać silną władzę dyscyplinarną nad personelem służbowym kas, nie wyłączając pisarzy gminnych. Aby umożliwić komisarzom należyte traktowanie tych czynności, istnieje zamiar zwolnić ich od niektórych dotychczasowych obowiązków.

↓ W celu zapobieżenia samowolnemu **wyrąbaniu przez włościan drzew**, kilku właścicieli lasów wyjednano uchwałę komisarzy do spraw włościańskich o sekwestrze nie tylko nieprawnie wyrąbanego drzewa, lecz i przedmiotów, wyrabianych z kradzionego drzewa. Z powodu powstałych w tym względzie wątpliwości, Senat wyjaśnił, że, na mocy Najwyższej zatwierdzonej uchwały z d. 3 czerwca 1876 r. komitetu do spraw Królestwa Polskiego, kompetencji urzędów do spraw włościańskich podlegają tylko sprawy, wynikające z nieporozumień na tle tabeli likwidacyjnych, prawa własności na grunta i stawy rybne, przyznane włościanom w 1864 r., jak również sprawy o pogwałceniu i przekroczeniu praw na serwituty i stawy rybne. Wobec tego pomieniona uchwała komisarzy co do sekwestru nie jest zgodna z prawem.

↓ W **Juljanowie** (gub. radomska) odbyło się otwarcie pierwszej szkoły ludowej w tej gminie, mimo, że wielu włościan — jak pisze «Gaz. Radomska» — **nie tylko odmówiło wszelkiej pomocy** pieniężnej, lecz

nawet kilkakrotnie zwracało się do władz wyższych z prośbą o uwolnienie od płacenia składki obowiązkowej.

↓ Koloniści folwarku Kazub w gub. radomskiej, licząc na pożyczkę, przyrzeczoną przez Bank włościański, zakupili ziemię, dali zadatek i wzniesli na niej budynki. Bank jednak odmówił pożyczki, ponieważ zgodzili się na zadrogo. Fakty takie nie są odosobnione, jak widzimy z notat gazet prowincjonalnych.

↓ W Tow. ogrodniczym warszawskim zdał sprawę p. Brzozowski ze swych odczytów ludowych jesiennych w Kutnie, Mławie i Nasielsku, które wszędzie zgromadziły licznych i chętnych słuchaczy. Tow. to rozesało w r. b. 1,485 drzewek owocowych włościanom w Królestwie, głównie spółkom włościańskim.

↓ Włościanie niektórych okolic w Królestwie, wskutek braku paszy, sprzedają konie po 5 rb.

## SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

\*\* Ze Lwowa piszą do nas: Podczas ostatnich obrad Sejmu galicyjskiego nad stanem szkolnictwa ludowego, podniósł poseł Bojko myśl zastosowania w Galicji znanego elementarza Promyka, jako łatwiejszego do nauki, niż ten, jaki jest tutaj w użyciu. «Przed dziesięciu laty—mówił pisel Bojko w Sejmie—jedno towarzystwo pedagogiczne w Anglii umyśliło rozstrzygnąć ciekawą kwestję: jakim dzieciom na świecie najłatwiej nauczyć się czytać? Sprowadzili sobie ci ludzie elementarze niemal z całego świata i pokazało się, że z pomiędzy pięciuset przeszło najbardziej rozpowszechnionych elementarzy najlepszym uznano elementarz Promyka z Warszawy, z którego może się dziecko samo za 5—8 tygodni nauczyć czytania. Widać, że ten elementarz musi być praktyczny, skoro szanowny przyjaciel narodu, p. Konrad Prószyński (Promyk), wydał go już przeszło 705 tys. egzemplarzy. A czyby też tak nasza Rada szkolna nie mogła spróbować nauki czytania na tym właśnie elementarzu, uznanym za najłatwiejszy i najlepszy przez samych anglików, a więc przez naród najoświeconszy?»

\*\* Mieszkańcy Piotrkowa długo kotatali bezskutecznie o klasy równoległe przy gimnazjum. Obecnie jeden z ojców wysłał depeszę do ministra oświaty, który — jak pisze «Tydzień», nadesłał odpowiedź: «Deleguję dla rozpatrzenia tej sprawy pomocnika kuratora; zdecyduje ją podczas pobytu w tutejszym okręgu».

\*\* W warszawskich szkołach miejskich 3 i 4-klasowych, z powodu braku funduszy, lekcje języka polskiego, zamiast tygodniowo (podług wyraźnych przepisów władzy wyższej) — wazy, odbywają się raz na tydzień i tylko w klasie I dwa razy.

\*\* Łódzkie szkoły elementarne miejskie i prywatne otrzymały od dyrekcji naukowej okólnik z poleceniem, aby dla języka polskiego wyznaczono w tych szkołach po 5m godzin tygodniowo.

\*\* Wskutek błędnie podanej wiadomości, wyjaśniają «Echa Płockie», że w szkole handlowej we Włocławku język polski wykładali z pewnemi przerwami profesorowie innych przedmiotów dorywczo; nie było więc w wykładach pożądaney ciągłości. Obecnie zamianowano już stałego profesora, p. Zielińskiego.

\*\* Kurator okręgu nauk. warsz. ogłasza, że osoby, które zdały egzamin przed komisjami historyczno-filologicznymi lub fizyczno-matematycznymi, mogą udzielać lekcji bez świadectw specjalnych, w zakładach naukowych prywatnych.

\*\* Podczas pobytu w Nowej Aleksandrii, minister oświaty polecił przyjąć napowrót 111 studentów, uwolnionych w d. 17 sierpnia r. b.

\*\* W komisji specjalnej przy ministerstwie oświaty rozpoznawana była, jak donosi «Warsz. Dniwn.», sprawa pociągnięcia

nauzcycieli ludowych w Królestwie, uczestników tutejszej kasy emerytalnej, do udziału w kasie emerytalnej ogólnej nauczycieli i nauczycielek ludowych. Komisja uznała, że kwestję, przed ostatecznym rozstrzygnięciem, rozpatrywać należy w związku z miejscowymi warunkami w każdym okręgu. Położenie nauczycieli szkół początkowych w Królestwie uznano za bardzo ciężkie. Wysokość największej ich emerytury wynosi 120 rb. za służbę 35-letnią, przyczem odchodzi z tej sumy 10 proc. do kasy emerytalnej; za lat 30 służby wysokość emerytury, po odtrąceniu 10 proc., wyniesie 81 rb., za 25 lat — 56 rb. i za 20 lat — 27 rb. rocznie. Nauczyciele szkół miejskich początkowych w Warszawie są w położeniu o wiele lepszym, albowiem wysokość pobieranej przez nich emerytury dosięga 500 do 600 rb. rocznie za 35 lat służby, którą rozpoczynają w wieku lat 20, po skończeniu kursu w seminarjum nauczycielskiem.

\*\* W Kijowie zostały otwarte kursy wieczorne, o programie gimnazjalnym, dla osób dorosłych. Cały kurs można będzie przejść w ciągu trzech lat, zaś program kursów obejmuje przedmioty ostatnich czterech klas gimnazjów rządowych. Zarządzającym kursami został p. W. Petr, były dyrektor jednego z rządowych gimnazjów kijowskich.

\*\* Profesorem anatomji w uniwersytecie warszawskim mianowano p. Tichonowa z Petersburga. Profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu warsz. na katedrze literatury greckiej został p. Pridik.

\*\* Zatwierdzono ustawę szkoły handlowej mezkkiej 7-klasowej w Kaliszu.

\*\* Ze Lwowa donoszą: Rada m. Brodów uchwaliła wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi radnego rusina, zażądać od Sejmu spolszczenia gimnazjum brodzkiego. Sejm wezwanie to powtórzy rządowi. Oprócz gimnazjum brodzkiego istnieje w Galicji jeszcze tylko jedno gimnazjum niemieckie—we Lwowie.

\*\* Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany prof. dr. Józef Puzyna, profesor matematyki na wydziale filozoficznym, brat kardynała. Wybrany podczas lata rektorem profesor Kalina zrezygnował z tej godności z powodu ciężkiej choroby.

\*\* Związek polskich stowarzyszeń akademickich w Austrii «Ogniwo» liczy w ramach swej organizacji dotąd ogółem 31 towarzystw, z tego w Krakowie i Lwowie 20, na prowincji w Galicji 5, poza Galicją 6 (Cieszyn, Czerniowce, Grac, Leoben, Przybram, Wiedeń).

## SĄDY.

§ W sprawie b. senatora Schaumana, prowadzącej się w Abo, po odczytaniu korespondencji oskarżonego, która nie nowego do oskarżeń nie dodała i po wysłuchaniu świadectwa wdowy po doktorze filozofji, Lulu, która oświadczyła, że nie była wtajemniczoną w działalność męża i, że w domu nie mówiono o polityce, oskarżyciel zażądał odłożenia rozprawy dla przedłożenia sądowi nowych dowodów. Na ponowne orędownictwo obrony co do zdjęcia aresztu z oskarżonego, sąd po parugodzinnej naradzie uchwalil zniesienie tego środka prewencyjnego i Schaumana od aresztu uwolnić. «Finl. Gaz.» podnosi głosy prasy fińskiej, zwłaszcza «Hufvudstadsbladet», która z powodu sprawy Schaumana wyraża pogląd, że przygotowania do zamachu stanu podpadają pod orzeczenia kodeksu wówczas, gdy zmierzają do wprowadzenia ustroju innego, aniżeli ustalony przez stany sejmujące. Gazeta fińska «Uusi Aura» twierdzi, że przewodniczący i asesorowie sądu otrzymali listy anonimowe z pogrózkami na wypadek skazania Schaumana.

§ Kupiec moskiewski H. Rosenblum, posiadający filje swojego domu handlowego w kilku miastach Cesarstwa i w Łodzi, zawiesił wypłaty i na skutek starań wierzycieli jego ustanowioną została t. zw. admi-

nistracja tego interesu, mająca siedzisko w Moskwie. Tymczasem kilku wierzycieli łódzkich Rosenbluma uzyskało wyrok sądowy sądu piotrkowskiego, otwierający upadłość Rosenbluma. Ten ostatekni przebieg wyrokowi temu założył opozycję, do wódząc niekompetencji sądu, gdyż zarząd główny firmy leży w Moskwie. Po wysłuchaniu stron, sąd piotrkowski uznał słuszność ekscpecji niewłaściwości sądu, i uchylając pierwszą decyzję swoją, całe postępowanie w tej sprawie umorzył.

§ Na ławie oskarżonych w Warszawie zasiadł w tych dniach były konduktor kolei Nadwiślańskich, Teodor Iwanow, pod zarzutem zeżlenia zwierzchnika podczas spełniania obowiązków służbowych. D. 16 czerwca roku minionego na stacji Warszawa—Kowelska kolei żelaznej Nadwiślańskiej publiczność pociągu oburzyła brutalne i hałaśliwe postępowanie konduktora Iwanowa, najwidoczniej będącego w stanie nietrzeźwym. Miejscowy zawiadowca, p. Kazimierz Czudowski, polecił usunąć go od pociągu, lecz Iwanow okazał tak gwałtowny opór, że dopiero czynne wmiieszanie się żandarmerji stacyjnych zmusiło go do ustąpienia. P. Czudowski nakazał przeto sporządzić o zajściu odpowiedni protokół. Dowiedziawszy się o tem, Iwanow próbował uzyskać przebaczenie. Napotkawszy odmowę, Iwanow, gdy p. Czudowski znalazł się na peronie, podszedł doń z tytu i zadał tak silny cios pięścią w szyję zawiadowcy, że uderzony runął na ziemię. Sąd skazał Iwanowa na 3 miesiące i 20 dni twierdzy.

§ W Lublinie odbyły się rozprawy przeciw bandzie fałszerzy kolejowych, którzy na podstawie fałszywych protokółów żandarmerji, stwierdzających różne braki we frachtach, wytaczali sprawy kolejom nadwiślańskim o odszkodowanie. Wyrok sądu odrzucił zarzut utworzenia bandy, z liczby zaś podsądnych pięciu uznał za winnych i skazał na pozbawienie praw i osadzenie w więzieniu poprawczym na czas od 8 miesięcy do 1 roku, a trzech podsądnych uniewinnił.

§ W dniu 28 z. m. wydział karny sądu okręgowego radomskiego rozpoznawał sprawę b. urzędnika radomskiego zarządu dóbr państwa, a zajmującego się obecnie pisaniem podań do różnych instytucji, Teodora Siemiannikowa, oskarżonego o oszustwo. Według aktu oskarżenia S. skorzystał z tej okoliczności, iż zamożny obywatel, 76-letni Korneliusz Andrusiewicz, jest prawie niepiśmiennym, podsunął mu do podpisu, zamiast podania do sądu, rewers na 720 rb., na mocy którego zapożwał następnie A. do sądu. Wyrokiem sądu Siemiannikow uznany został za winnego, skazany na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w rotach aresztanckich na 8 miesięcy.

## OFIARNOŚĆ.

— Kosztem małżonków Herbstów i p. Józefa Meisnera wybudowano w Łodzi kościół pod wezwaniem św. Anny, na co ofiarodawcy złożyli 25 tys. rb. Obiecali też wybudować plebanję przy kościele.

— Na rzecz warsz. cechu krawców zapisałi po tysiąc rb.: s. p. Karol Wojtaszyński i Katarzyna Wojtasiewiczowa.

— Dla rodzin strażaków, ofiar katastrofy w Łodzi, zebrano 4,300 rb., dla pogorzalców Błaszek (gub. kaliska)—762 rb.

— Ks. prałat Franciszek Brzeski ofiarował 5 tys. rubli na ochronkę w Warszawie.

— Zmarły w Krakowie ks. kanonik Ludwik Karczewski zostawił tamtejszemu arcybactwu miłosierdzia legat 60 tys. koron na wsparcia dla ubogich szwaczek.

— Dla kościoła w Radomiu ofiarowali witraże: panna Józefa Łączka, wartości 2 tys. rb. i pp. Władysław i Marja Silniccy—tysiąc rb.

— Z ofiary fabrykanta łódzkiego, p. Schweikerta, wzniesiono budynek na za-

kład dla chorych umysłowo gminy ewangelickiej w Łodzi.

— Zatwierdzono zapis ks. P. Bergera, tysiąca rb., na kościół św. Jana Bożego w Warszawie.

— P. Florjan Rakowski z Ukrainy ofiarował 3 tys. rb. Towarzystwu Dobroczynności w Lublinie na wpisy.

— Zatwierdzono zapis 15 tys. rb. s. p. M. Zaremby na kościoły katolickie w Warszawie.

## ZYCIE ROSYJSKIE.

Dziesięciolecie panowania. «Now. Wrem.» i «Grażdanin». Manifest 1903 r. Oświadczenie ks. Swiatopółk-Mirskiego. Zjazd przedstawicieli ziemstwa, Ziemstwo i szkoły. P. Mienszkow o wolności słowa. «Swiet» i «Mosk. Wied.». Odprawa.

Wśród odgłosów burzy wojennej, w dobie prób oddawna nie doświadczanych, święciła Rosja dziesiątą rocznicę wstąpienia na tron panującego Monarchy. I mimowoli wraz z chwilą obecnej odbiło się na uwagach i poglądach, wypowiedzianych w prasie i w rozmowach z powodu tej uroczystości. Nazewnątrz toczy się walka tytaniczna w Azji wschodniej, powstają powikłania, z których wynikać może nowy układ stosunków politycznych międzynarodowych; wewnątrz zaczyna się okres przeobrażeń, zapoczątkowany w roku ubiegłym przez manifest 26 lutego. «Now. Wr.» wspomina o tym akcie niezwykłym, o różnych jego tłumaczeniach w słowie i w czynie, o różnaitości wrzeń, jakie odnosiło społeczeństwo rosyjskie w ciągu lat ostatnich i o powiewie wiosennym, jaki dał się uczuć dzisiaj; przypomina szlachetną inicjatywę, z której urosło dzieło konferencji w Haadze, o tem haśle pokoju, które zgłuszyły dziś surmy wojenne, o tragicznej rozterce pomiędzy marzeniami a rzeczywistością. Tam, w Haadze, mówiono o zapobieżeniu okropnościom wojny, tu pod Laojanem pod Jantajem w ofierze bogu wojny złożono dziesiątki tysięcy ludzkich istnień. A przyszłość najbliższa zażąda niejednej jeszcze hekatombi, zanim usłyszymy upragnioną wieść pokoju, o którym już mówi rozkaz, mianujący jen. Kuropatkina wodzem naczelnym sił zbrojnych rosyjskich na lądzie i na morzu.

«Grażdanin» o wojnie nie wspomina wcale. Mówi, jak to przed laty dziesięciu

«rozległ się po całej Rosji płacz nad zgonem przedczesnym, w rozkwicie sił, cesarza Aleksandra III, po trzydziestoletnim zarządzie panowaniu... Panowanie to, niezależnie od mnóstwa objawów ekonomicznego odrodzenia Rosji i wzrostu jej powagi w świecie, miało dla każdego uczciwego rosjanina znaczenie głębokie i pouczające rozwiązanie sprzeczności pomiędzy marzeniami o przeobrażeniu politycznym a władzą Carską na rzecz tryumfującego Samowładztwa...

Świadomość powszechnej samorządnej pracy w celu utwierdzenia Samowładztwa, jako naczelną dźwigni postępu, była także powodem odrodzenia materialnego państwa po przebytych okresie zamętu i niebezpieczeństwa... Sztuczny naród doktryny liberalnej ustąpił z widowni, ustąpiły z niej i sztuczne jego potrzeby, a głównym zadaniem Samowładcy stała się codzienna piecza każdej fibry jego istoty nad rzeczywistym narodem rosyjskim»...

Później nastąpiły inne czasy. Z początku dążności i pragnienia młodzieńcze napotkały wśród ludzi starszych na wątpliwości i rozezarowania, a jeszcze później

«przyszły czynności ludzi złych, a raczej ludzi zepsutych. Jeżeli sięgnąć do r. 1860, to każdy z nas, który ten okres przeżył, musi, niestety, wyznać, że przedstawiciele tak zwanej inteligencji rosyjskiej z każdym dziesięcioleciem drobnieją, słabli, psuli się i odstępowali coraz bardziej od ideałów narodowych i od ludu w jego życiu powszednim. Im dalej szło to odstępstwo, im bardziej ludzie psuli się i słabli, tem odważniej zaczęli występować ze swoimi bezpodstawnymi, nie tylko liberalnymi, ale swawolnymi myślami, tem nieogłędniej zachowywali się wobec spraw państwowych i wobec potrzeb ludu...»

Z tego zamętu wyprowadził Rosję manifest 26 lutego 1903 r., zapowiadający narodowi rosyjskiemu

«dary rozumnej wolności i szerszego samorządu miejscowego pod ostoną, zyciodawczego, stworzonego przez dzieje narodowe Samowładztwa, powołującego sobie do pomocy wszystkie siły społeczne, wszystkich lepszych ludzi i ustawę w całej jej mocy. Ten manifest, obwieszczający program przeobrażeń ustrojowych na zwaliskach biurokracji i centralizacji, niepodobał się jednakowo zarówno światu biurokratycznemu, jak konstytucjonalistom zachodnim. Ale za nim stoją dziesięć wieków naszej historii, dziesiątki milionów narodu rosyjskiego pod skrzydłami Cerkwi, wszystkie siły ducha i wszystko, co jest uczciwego w Rosji».

Ks. Mieszczerskij, jak mieliśmy już sposobność zaznaczyć, oświadczał niejednokrotnie, że jest zwolennikiem zasad liberalnych. Nie lubi tylko doktryny liberalnej, walczącej z liberalizmem fałszywym w imię tego prawdziwego, który wyznaje. Sądzi przytem, że tylko w zamęcie myślowym rosyjskim chwili obecnej mogli znaleźć się ludzie, uważający go za zacofańca i wstecznika. W Europie takie nieporozumienie byłoby stanowczo niemożliwe.

«Niedawno—pisze książkę M.—kiedyś był w Berlinie, odwiedził mnie jeden z dziennikarzy miejscowych i pytał zdziwiony, dlaczego mają mnie za zachowawcę. Nie mówię po rosyjsku—dodał niemiec—ale czytam i rozumiem, i czytając pański dziennik, doszedłem do przekonania, że jesteście, książę, liberałem najczystszej wody, i gdybyście z waszym talentem należeli do nas, byłibyście przywódcą stronnictwa liberalnego. Nie sam więc jeden jestem zdania, że raczej liberał, aniżeli zachowawca. Zasadnicze poglądy mam zachowawcze, ale dążności liberalne nawet wówczas, gdy odważam się bronić chłosty»...

Talent pisarski ks. Mieszczerskij ma. To niewątpliwe. Przywódcą stronnictwa liberalnego nie będzie nigdy. To niewątpliwe także. Ale niejedną jeszcze ciekawą uwagę napisał, bo czasy są ciekawe.

Wykonawcą zakreślonego w manifestie 26 lutego 1903 r. programu reform jest dziś ks. Swiatopółk-Mirskij, który po parutygodniowej przerwie udziela znowu posłuchań. Oświadczenia, jakie miał sposobność wygłosić, a zwłaszcza mowa do urzędników ministerstwa w dniu objęcia urzędu, nakreśliły w zarysach zrozumiałych program przyszłej jego działalności. Po programie przychodzi czynny. Wspomnieliśmy już na tem miejscu o powrocie kilku osób usuniętych z miejsc stałej działalności i pobytu dawniejszymi zarządzeniami administracyjnymi. Lista tych zwolnionych od kar administracyjnych jednostek znacznie urosła w dniach ostatnich. Nie o jednostki wszakże chodzi, ale o zarządzenia ogólniejsze.

Jednym z nich jest zwołanie na 6 (18) listopada do Petersburga zjazdu przewodniczących wszystkich trzydziestu czterech zarządów gubernialnych ziemskich, oraz innych wybitnych przedstawicieli samorządu ziemskiego. Polecono zaprosić ich do udziału w zjeździe przewodniczącemu zarządu ziemstwa moskiewskiego, p. Gołwinowi. Zjedzie do Petersburga około 75 przedstawicieli ziemstwa, a w ich liczbie tak wybitni mężowie, jak p. Szypow, albo radny ziemstwa twerskiego, p. Pietrunkiewicz, którego przyjazd do stolicy poprzedziło zwołanie przez ks. Swiatopółk-Mirskiego zakazu pobytu w Petersburgu, wydanego jeszcze w r. 1887 przez byłego ministra spraw wewnętrznych, hr. Tolstoja. Obrady zjazdu dotyczyć będą oczywiście sprawy rozszerzenia zakresu działalności samorządnych instytucyj ziemskich, oraz innych spraw doniosłości pierwszorzędnej, o których mówią dziś wszystkie czasopisma rosyjskie.

Udział ziemstwa w szerzeniu oświaty był już oddawna sprawą, nad którą zastanawiały się urzędy wyższe i opinia publiczna w Rosji. Pod naciskiem opinii i z własnego popędu ziemstwa zabrały się gorliwie do pracy nad oświatą ludu. Wobec trudności, jakie nastęrczało zakładanie szkół ludowych na modłę ustaloną i wobec potrzeby kształcenia ludności dorosłej, ziemstwa od roku 1880 wpadły na myśl otwierania szkółek czytania i pisania. Urzeczywistnienie tej myśli, z początku dość łatwe, napotkało po paru latach na przeszkodę techniczną. Władza wyższa postanowiła w r. 1884 przekazać zadanie kształcenia niższego początkowego ludności duchowieństwu. Orędownictwa ziemstw, dotyczące organizacji oświaty początkowej przy szkołach ludowych istniejących, nie odniosły skutku, a okólnik ministerstwa oświaty upo-

ważniał ziemstwa do zakładania nawet normalnych szkół ludowych podległych dozorowi ministerstwa, tam gdzie istnieją już szkółki cerkiewne, nie inaczej, jak w porozumieniu z miejscowym urzędem djecejalnym. Ustawa 1900 r., ograniczająca wzrost budżetów ziemskich, stała się hamulcem skutecznym na działalność instytucyj samorządnych w zakresie wydatków «nieobowiązujących», do których należą wydatki na oświatę. Gdy ta działalność obrała sobie nową drogę: wydawnictw popularnych znakomitych dzieł literatury rosyjskiej, okólnik 21 czerwca 1901 r. ściśle określił granice czynności wydawniczych, upowazniając ziemstwa do szerzenia wyłącznie utworów, objętych przez katalog ministerjalny książek dla ludu. Orędownictw Towarzystwa oświaty w Moskwie, dotyczących takiego wydania dla ludu «Borysa Godunowa» Puszkina i «Bajki o rybaku i rybce» tegoż autora, nie uwzględniono dwukrotnie w r. 1897. Fakty powyższe świadczą, że co do zakresu działalności ziemstw i stowarzyszeń istniały pewne wątpliwości, których nie umiano się pozbyć, i zastrzeżenia, wywołane przez ustalony pogląd na rolę samorządu prowincjonalnego, bo przecie nikt niestawia przeszkód wydawaniu przez firmy księgarskie rynków moskiewskich wszelkiego rodzaju książek dla ludu, ulegających narówni z innymi tylko cenzurze ogólnej.

«Now. Wr.» mówi o wolności słowa. P. Mienszykow poświęcił tej sprawie długi, jak zwykle u tego publicysty, feljeton. Jest w nim mowa o znanej dawniej karze ucinań języków, i o sofistach greckich, i o prorokach Jeremjaszu i Baruchu.

«Ucinano języki — mówi p. M. — za wolną mowę w najwyższych, pierwszorzędných sprawach polityki i wiary. I oto jakie tego skutki: lud zdolny do wszystkiego, tylko nie do mówienia. Tu nie centralnym obszarze stał się głuchoniemy. Nietylko nie nie mówi, ale nie myśli już nawet o niczem wyższem, a jeżeli myśli — to jakieś brednie idjotyczne. Posłuchajcie, o czem mówi lud i jak rozmyśla. Dopóki mówi o gospodarstwie domowem o koszeniu, żniwach i tak dalej, jest w jego mowie świeżość i rozsadek. Sprytnie i złośliwie sądzą o sobie, krytykują postępowanie. Są wirtuozami w wymyślaniach... Ale skoro tylko rozmowa dotknie wiary i polityki, najrozumnniejszy chłop głupiej odrazu. W najlepszym razie powtarza litera za literą, stare frazesy, których znaczenie starło się, jak napis na starych monetach... Rzućcie okiem na dzieje — wszędzie, gdzie kwitła cywilizacja, wolność głośnego słowa była zasadniczym prawem obywateli. Prorocy, trybuni, apostołowie, filozofowie, myśliciele, — wreszcie, jeżeli chcecie, dziennikarze... Zauważcie, że dziennikarzem może być każdy, zarówno ja, wy, jak oni. To nie kasta, ale głośno przemawiający naród...»

Tak pisze p. Mienszykow, który jest dziennikarzem. Są wszakże inni przedstawiciele tego zawodu, wyznający zasady nieco odmienne. Oto,

naprzykład, «Swiet» znajduje, że niektóre dzienniki przekroczyły już zakres wolności dozwolonej.

«Sprawy ziemskie i państwowe zbyt są ważne, by można było wydawać o nich sądy w majaczeniu jakichś zachwyceń... W tych sprawach trzeba dobrze rozważyć każdą czynność, i ten przepis niewzruszalny stosuje się zarówno do mężów stanu, stanowiących o losach Rosji, jak do każdego, kto słowem albo czynem dotyka zagadnienia tych losów. Niestety, stwierdzić trzeba, że w ostatnich tygodniach nastąpił w prasie rosyjskiej niesłychany zamęt. Zaczęto od paplań na wytarte tematy liberalne, potem nastąpiły zachwyty i wykrzykniki, a w końcu wymyślania na współczesność i żądania, niezgodne ani z dziejami Rosji, ani z tradycjami jej ustroju.»

Organ p. Komarowa oburza się na «zdumiewający» artykuł p. Pietrunkiewicza w «Prawie», który przepowiada, że przetrwawszy próby obecne, Rosja przekona się, że niema innej drogi poza tą, którą szły inne narody dla zdobycia kultury. «Swiet» przypuszcza, że «fantazje liberałów» nie zgadzają się z Manifestem 26 lutego 1903 roku, że ten akt uroczysty jest podstawą programu ks. Swiatopółk-Mirskiego, i że świadczy wyraźnie, iż «obecny życiu rosyjskiemu zasady» stanowią jeden z powodów niepożądanego zamętu wewnętrznego.

Ks. Mieszczerskij obawia się, ażeby powodem takim nie stały się obrady zwołanego do Petersburga zjazdu przedstawicieli ziemstw.

«Lud potrzebuje czuć i widzieć pieczę nad nim, a jeżeli mu powiecie: — ciesz się, bo zjadą się «ziemcy» do Pitera, ciesz się, bo przyjadą Szipowowie i Pietrunkiewicz i zaczną gadać o wielkiem znaczeniu ziemstwa wszechrosyjskiego i t. p. — lud rosyjski spojrzy na was, jak na obłąkanych, i tylko wzruszy ramionami.»

Wydawca «Grażdanina» znajduje, że dobrze byłoby odłożyć zwołane na 6 listopada zgromadzenie do maja roku przyszłego. Zamieszanie ustanie i wiec będzie obradował nad sprawami praktycznymi według programu, który do tego czasu da się ułożyć zupełnie dokładnie i nie pozwoli obradom przekroczyć pewnych granic. Dziś z prasy leje się cały potok nadziei i żądań, jakgdyby w odpowiedzi na oświadczenia ministra spraw wewnętrznych co do zaufania do społeczeństwa. «Dowodzi to, że umysły są zdenerwowane, i że trudno spodziewać się po uczestnikach zjazdu spokojnego i rzeczowego obradowania». Szczególniej narzeka ks. Mieszczerskij na udział w zjeździe nietylko prezesów zarządów gubernialnych ziemstw, ale także innych przedstawicieli samorządu ziemskiego, zaproszonych przez biuro ziemstwa moskiewskiego, a przede wszystkim pp. Szipowa i Pietrunkiewicza.

«Prawdopodobnie, ludzie tak rozumni, jak obaj ci panowie — mówi ks. M. — powiedzą na wiecu dużo rzeczy cennych, ale już fakt, że w rozmowach o zjeździe ich nazwiska występują na plan pierwszy, świadczy, że chodzi tu nie tyle o ludzi ro-

zumnych, ile o chorażych niedwuznacznego kierunku przeciwrządowego. I dlatego sądzę, że byłoby najrozsądniej nie pozwalać na udział w zjeździe nikomu, oprócz prezesów zarządów ziemskich gubernialnych. Wypowiadam to skromne życzenie w interesie powagi rządu.»

O «Mosk. Wied.» niema co mówić. W oczach im czerwono, bo chciałyby ukrócić rozpustę dziennikarską najenergiczniejszymi środkami. «Publicyści — pisze jeden ze współpracowników p. Gringmutha — zachowują się dziś, jak podpili robotnicy w dni poświęczone. Czy sami rozejdą się na swoje stanowiska, czy wypadnie ich zapędzić do roboty, a przywódców wydalic? — będziemy żyli, zobaczymy.» Petersburg z jego prasą czyni na dziennikarzu moskiewskim wrażenie dziwne:

«Oto «Now. Wr.» ze swoją «wiosną» z p. Mienszykowem, świdrującym czytelnika co niedziela, z p. S., bełkoczącym w ponurym tonie jakiegoś nonsensy, a dalej Glinkowie, Artemjewy, Milutiny, «Ruś» z jej «funduszem» i mitycznymi «izami włościńskiemi», Gradowski, a wreszcie «Prawo», organ filjalny Struwego, z Pietrunkiewiczami i Trubeckimi.»

Zdało się w końcu autorowi z «Mosk. Wied.», że wobec olbrzymiej ziemi rosyjskiej i przed pomnikiem jej dziejów usiadła wrona — inteligencja — z zakrwawionym dziobem, którym uderza w granit i kracze. «Nie kracz, wrono, u góry zasiadł orzeł wspaniały i spokojny. Ten ochroni Rosję». Tak pięknie piszą dziś w Moskwie, w redakcji przy «Strastnym» bulwarze. Z ostrą odprawą tych wszystkich oskarżeń wystąpił w «Russk. Wied.» ks. Trubeckoj, brat profesora w Kijowie i autora znanego artykułu w «Prawie». Podniósłszy nawoływania «Mosk. Wied.», ażeby profesora kijowskiego zmuszono do mileczenia, ażeby ukazał się nowy admirał Rożestwenskij i zgniółł w profesora sprzymierzeńca japończyków, ks. Sergjusz Trubeckoj kończy swój list otwarty uwagą, że

«te obłąkane idee wygłaszają się w chwili tak poważnej i odpowiedzialnej, jak obecna. Dość tego! Opamiętajcie się, panowie! Powstańcie! Idźcie sąd!...»

Bh. K.

#### UCZTA JUBILEUSZOWA.

Byliśmy tam we dwóch, prof. Baudouin de Courtenay i ja. Wzdłuż wąskiej sali ciągnęły się równolegle dwa uroczyste przybrane stoły. Zasiadło przy nich przeszło stu biesiadników, przyjaciół, współpracowników, bliższych i dalszych znajomych prof. Kariejewa. W gronie takim zapanował odrazu nastrój serdeczny i przyjacielski życzliwości wzajemnej. Tchnęły nim toasty, poruszające zarówno sprawy działalności naukowej, jak społecznej jubilate, który, jak wyraził się jeden z mówców, umiał być obywatelem w najmniej pomyślnych warunkach. Prof.

Zieliński przemawiał w imieniu Towarzystwa historycznego, odczytano adres Politechniki, wznosili toasty przedstawiciele wyższych kursów dla kobiet i towarzystwa oświaty. Prof. Baudouin de Courtenay odczytał telegramy profesorów wszechniczy Jagiellońskiej, poprzedzwszy je kilku słowami uznania dla działalności prof. Karijewa. Jubilat powstał na to i w języku polskim prosił złożyć najszczerze jego podziękowania profesorom z Krakowa. Wzniosłem potem w imieniu „Kraju“ toast na cześć jubilata, jako badacza bezstronnego naszych dziejów, jako przyjaciela naszego narodu i członka-korespondenta naszej Akademii umiejętności, jako pracownika dla ideałów wolności i sprawiedliwości, których ziszczenia my pierwsi najszczerzej życzymy społeczeństwu rosyjskiemu<sup>1)</sup>. Po kilku jeszcze toastach, prof. Karijew zabrał głos i mówił o historii. Przyrównał ją do drzewa olbrzymiego, sięgającego w głąbi do najdalszej zamierzchłej przeszłości, a rozpościerającego u góry koronę pośród życia społecznego, wśród błękitów i blasków słonecznych. Jedni z dziejopisarzów pracują u podstaw, rozstrzygają zawile zagadnienia przeszłości, inni, i do nich należy jubilat, wolą sięgnąć korony, badać dzieje w związku z żyjącą terażniejszością, z jej ruchem postępowym i walkami. Po skończonej uczcie długo jeszcze jej uczestnicy pozostawali w wielkiej sali, dzieląc się myślami i poglądami na czasy bieżące, tak ściśle połączone z przeszłością i tak podobne do innych, minionych już lat, w których budzić się zdawały jasne ranki i wiosny.

Bh. Kutylowski.

## STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE.

«Nowosti» poruszyły sprawę polską. Niegdyś była nierozwiązalną; dziś, zdaniem tego pisma, zmieniła postać i da się rozwiązać z łatwością. Autor zaczyna z daleka. Zapytuje, czy sprawa polska istnieje w Austrii i z całą stanowczością odpowiada, że niema jej tam ani śladu. «Ulotniła się—mówi—i dziś grupa polska w reichsracie stała się najwierniejszą podporą polityki rządowej, a Polaków powołują na ministrów... A przecie kiedyś było inaczej i w r. 1846 rząd austriacki uważał za pomyślny dla siebie objaw pamiętną rzeź szlachty przez chłopów». Po tym wstępie austriackim autor śpieszy zaznaczyć, że co Austrija, to nie Rosja. «Nie możemy dać Polakom tego, co dała im Austrija. Wobec olbrzymiej przewagi żywiołu rosyjskiego i w warunkach ustroju wewnętrznego wchodzące w skład Rosji obwody obcoplemienne nie mogą korzystać z autonomji

na wzór galicyjskiej». Zresztą—dodają «Nowosti»—nikt nie stawia zagadnienia na gruncie autonomji Królestwa Polskiego, i stawić nie może ze względu na przebyte dwa doświadczenia. Od lat 35 niema w Królestwie ani cienia samorządu. «Niema tam ani instytucyj ziemskich, ani szlacheckich, ani miejskich, ani sądów przysięgłych, a gmina wiejska znajduje się w zależności najzupełniejszej od komisarza włościańskiego i od naczelnika powiatu. Któż z pośród Polaków mógłby spodziewać się przejścia od tego stanu rzeczy do autonomji? Równałoby się to marzeniom o oderwaniu od Rosji. O tem zaś Polacy przestali już marzyć stanowczo».

Na dowód, «Nowosti» powołują się na publicystykę polską, która potępiła zawieruchę 1863 roku, a przedewszystkiem na tę *force majeure*, która przekonywa wszystkich lepiej od jakichkolwiek argumentów. «W ostatnich czasach—mówią «Nowosti»—byliśmy świadkami niektórych, całkiem nowych dla społeczeństwa polskiego objawów, świadczących o zmianie jego usposobień w stosunku do państwa». Dziennik powołuje się na uroczystości warszawskie 1897 r., na udział Polaków w jubileuszu Puszkina, na miljon złożony na politechnikę.

«W sprawie polskiej przeto—mówią dalej «Nowosti»—zaszła zmiana olbrzymia, a przytem przyszło wśród nich pogodzenie się z wyrokiem losu, i żądają tylko od państwa pewnego polepszenia warunków ich bytu... Można zatem zmienić zupełnie sposób postawienia sprawy polskiej i uczynić łatwym jej rozwiązanie... Więcej, niż zmiany wszelkich ustaw wyjątkowych i niczego poza równouprawnieniem Polacy nie mają prawa spodziewać się od państwa. I państwo nie ma już powodów odmawiać im tego równouprawnienia. Wprawdzie Rosja jest dość potężna, by mógł obejść się bez współzucia i przywiązania Polaków, ale normalny porządek państwowy opierać się winien nie na samej tylko sile materialnej... Zresztą rozwiązanie ostateczne sprawy polskiej w Rosji na realnej i sprawiedliwej podstawie równouprawnienia jest konieczne ze względu na wyjaśnienie przyszłej roli Rosji wśród słowiaństwa».

«Nowosti» przewidują zarzut, że równouprawnienie Polaków wywoła nowe, może drugorzędne, ale doniosłe zagadnienia, dotyczące zasady jedności państwowej. Gdyby, na przykład, wprowadzono do Królestwa samorząd ziemski, powstanie zagadnienie, w jakim języku toczyć się mają obrady. Mogą powstać inne jeszcze zagadnienia, ponieważ «trudno przeprowadzić granicę pomiędzy stosunkami państwowymi, w których obowiązywać winien język rosyjski, a stosunkami społecznymi, stanowymi i prywatnymi, w których potrzeba udzielić miejsca językom miejscowym». Nie wchodząc narazie w szczegóły, «Nowosti» zaznaczają wszakże, iż w za-

gadnieniach, podobnych do przytoczonych, można zrównać prawa narodowości polskiej z prawami, z których korzystają Niemcy.

«Gubernie nadbałtyckie mają swoje landtagi i samorząd miejski, gubernie polskie mogłyby mieć ziemstwa i rady miejskie. Tam, gdzie Niemcom wolno pisać i mówić po niemiecku, Polacy mogliby mówić i pisać po polsku... Jeżeli Niemcy mają szkoły, w których wykłady odbywają się w języku niemieckim, można pozwolić na otwarcie tyluż szkół Polakom, a jeżeli Niemcy mają pisma, wydawane bez cenzury prewencyjnej w Petersburgu, niechby było tyleż pism polskich. Oto przykład konkretny i ściśła miara dla rozstrzygnięcia wątpliwości...»

Artykuł «Nowosti» kończy uwagę, że niepodobna bezkrotnie karać za przewinienia, i że rozwiązanie sprawy szukać należy nie w przyszłości, ale w realnych warunkach terażniejszych.

## Z MIAST I WSI.

Z Moskwy piszą do nas: W Nrze 40 «Kraju» zamieszczona została korespondencja z Moskwy, której autor poświęcił dużo miejsca Bibliotece Towarzystwa Dobroczynności, czyniąc jej szereg zarzutów i podając informacje niedokładne. Wobec tego proszę uprzejmie o wydrukowanie następującego wyjaśnienia. Biblioteka liczy obecnie nie 3,500 tomów, ale przeszło 4 tys., w tem około 2½ tys. dzieł bibliograficznych i 1,074—naukowych. Już sama ta liczba wykazuje, iż nie może «świecić nieobecnością» w Bibliotece to wszystko, co naukowo piśmiennictwo polskie posiada. Braki oczywiście są, należy jednak przyjąć pod uwagę, iż Biblioteka istnieje zaledwie od 1 czerwca 1901 r. i tylko stopniowo uzupełnia swoje zbiory. W istocie nie posiada Biblioteka ogromnych «Rządów sejmikowych» Pawińskiego, ani 6-tomowych «Wewnętrznych dziejów» Korzona; muszę wszakże wyznać, że dzieła te, jak o tem z praktyki sądzić mogę, znalazłyby w Bibliotece naszej niewielu czytelników, jako zbyt specjalne i poważne. To samo da się powiedzieć o rozprawach Bobrzyńskiego z zakresu historii prawa polskiego. Zresztą Biblioteka radaby wszystko posiadać, ale brak środków zmusza ją do oględnego używania grosza publicznego i nabywania nowych książek w pewnej kolej, według ich wartości i poczytności. Działu dziejów literatury nie można również nazwać «niezmiernie ubogim» dlatego tylko, iż niema w nim historii literatury Tarnowskiego, która dotychczas ukazała się w całości tylko w wydaniu zagranicznym, nie mającym debitu w Rosji. Myli się także sz. korespondent, twierdząc, iż z Biblioteki korzysta przezważnie «młodzież szkolna», której Biblioteka ta jakoby «nie daje tego, co dać może i powinna». Ta kategoria czytelników stanowi zaledwie 7 proc. ogółu abonentów. Zresztą uczniowie szkół średnich nie są na tyle dojrzały umysłowo, aby czytali uczone dzieła Pawińskiego, korzystają więc głównie z bogatego działu książek dla młodzieży. Co się tyczy studentów, to ci mają dla swego użytku, prócz «Rumiancówki» i biblioteki Muzeum historycznego, jeszcze specjalną bibliotekę dzieł z zakresu historii polskiej i dziejów literatury, istniejącą przy zatwierdzonym przez władze studenckim Towarzystwie historycznym (t. zw. «Sekcja historii słowian zachodnich»). Podane przez p. Gr. cyfry dochodów i wydatków również nie są dość ściśte. Łatwo się o tem każdy przekonać może. przejrząwszy drukowane

<sup>1)</sup> «Ruś» napisała mylnie, że mówiłem o wzajemności słowiańskiej.

sprawozdanie Biblioteki za rok 1903. Sprawozdanie to podaje następujące cyfry: opłata abonamentu w r. 1903 wyniosła 788 rb. Wydatki zaś stanowiły około tysiąca rb., a mianowicie: utrzymanie personelu bibliotecznego—345 rb., zakup nowych książek—283 rb., prenumerata pism—65 rb., oprawa książek—69 rb. i wydrukowanie katalogu—230 rb. Wogóle od dnia swego powstania Biblioteka niezupełnie opędzała z własnych dochodów nawet niezbędne swoje potrzeby, gdyż w ciągu pierwszych 2 1/2 lat Towarz. Dobr. wydatkowało na nią około 210 rb. (140 rb. pensji bibliotekarce i około 70 rb. na zainstalowanie się, nie licząc lokalu, opału i usługi). Niestudnie więc p. Gr. nazywa Bibliotekę «przedsiębiorstwem handlowym, obliczonem na zysk». Gdyby tak było, nie mielibyśmy około 2/3 abonentów bezpłatnych. Członek zarządu Towarzystwa Dobroczynności, zarządzający Biblioteką *Jakób Jasinski*.

Z Moskwy piszą do nas: D. 16 (29) października odbył się w mieszkaniu prezesa naszego Tow. dobroczynności, p. Lednickiego, raut z koncertem, w którym brał udział znani artyści i artystki pp.: Narbut-Hryszkiewiczowa, Miller-Choroszewska, Zofja Wasilewska, oraz Bernardi, Sekar-Rożanski, Siemiaszko, Fidelman i Jarecki. Raut przysporzył kasie Tow. dobroczynności około 450 rb.—Na ostatnim występie kwartetowym w konserwatorjum miał duże powodzenie nasz rodak, profesor tego konserwatorjum, p. Henryk Pachulski. *Chorągwy*.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

W sprawozdanie p. Ot—a o poświęceniu dzwonów w przytułku pułtowskim, umieszczonem w № 41 «Kraju», wkładły się pewne niedokładności, o których sprostowanie niniejszem upraszam.

Jakkolwiek robotnicy pułtowski nie miesięcznymi składkami swemi dzielnie się przyczynili do założenia przytułku, i po dziś dzień przykładają się do jego utrzymania, nie są oni ani jedynymi, ani przeważnymi onego dobrodziejami, jak to w rozmowie z p. O—tem wypowiedzieli. Słusność każe na pierwszym miejscu wspomnieć, dziś już zmarłego fabrykanta, p. Azibert, który udzieliwszy w 1890 r. pożyczki na dogodnych warunkach w ilości 25 tys. rb., dał nam możność nabyć kawałek gruntu, jako podstawę, na której instytucja rozwijać się może. Oprócz wielkiego ołtarza, fundowanego przez panią Rynciewiczową, kasa przytułku otrzymała następne znaczniejsze ofiary:

W 1899 r.: p. St. Glezner, jeden z najpierwszych członków zarządu, zebrał 686 rb.

W 1900 r.: ś. p. Aniela Koziołło-Poklewska dała 500 rb., 2,300 rb. wpłynęło od proboszcza św. Stanisława (z zapisu M. Pawliczyńskiej), 2,500 rb. od anonima.

W 1901 r.: p. Krzyżanowski 484 rb., z zapisu M. Pawliczyńskiej 1,000 rb., z koncertu O. Hartmanna 200 rb., z amatorskich przedstawień w domu pp. St. Kl. 726 rb.

W 1902 r.: od Hieronima Stonisa 371 rb., jeszcze raz z zapisu M. Pawliczyńskiej 791 rb.

W 1903 r.: od p. Biszlagiera 200 rb., od rządcy archidiecezji pradata Denisewicza kilku nawrotami 500 rb., zebrano przez p. Kukiela 300 rb., razem 10,738 rb.

Kwesty, jakie niżej podpisany przedsiębrał w ciągu tych lat sześciu kilka razy w rok, w kościołach św. Stanisława, św. Katarzyny, oraz na cmentarzu Wyborskim, przyniosły 4,248 rb. (kopiejkami opuszczam). Oprócz tego na kwitariusze, wydawane mi przez zarząd Tow. Dobroczynności, udało mi się zebrać pokaźną cyfrę 15,222 rb. Do-

dawszy te trzy pozycje, otrzymamy sumę 30 tys. rb.

Wobec niej każdy przyznać będzie musiał, że na brak poparcia ze strony społeczeństwa narzekać nie mamy prawa, i niewdzięcznością byłoby o tem zapominać. Co do mnie, podwójnie czułem się w obowiązku przytoczyć powyższe dane, bo zbyt często kołatałem do sere i kieszeni współrodaków, zbyt często widzieli mnie z tacą, przesuwanego się wśród tłumów zebranych na nabożeństwo, czem z pewnością niejednemu dokuczylem, aby ktokolwiek z licznych ofiarodawców nie miał prawa zapytać, co się z ukwestowanym stało groszem, i czemu o nim wzmianki niema? Odpowiedź prosta: zapisany on skrętnie w księdze kasowej, i figuruje w corocznem sprawozdaniu, ale robotnicy pułtowski ksiąg kasowych nie wertują, a sam p. Pułjanowski, który dopiero od półtora roku zajmuje się przytułkiem, niebardzo świadom przeszłych jego losów.

Ale nie na tem koniec. Owe 30 tys. rb., o których wyżej była mowa, stanowią tylko część grosza, z jakiego przytułek korzystał. Dochód ogólny, w ciągu lat sześciu istnienia, wynosi 147,847 rb.—w tej liczbie 45 tys. pożyczki, którą pomatu spłacamy. Pożyczki te, mało lub całkiem bezprocentowe, są nowym jeszcze dowodem sympatji społeczeństwa dla instytucji. Z miesięcznych zaś ofiar robotników pułtowskich zebrano się w tymże samym przeciągu czasu 53,185 rb., licząc w to i dochód ze skarbon i kwesty na tacę w miejscowej kapiicy.

Czy słusnie ci ostatni nazywają przytułek wyłącznie *swym*, a zazdrośnem okiem patrzą kiedy także ktoś inny, biedniejszy, żeń korzysta?—niech czytelnik osądzi.

Słusne są ze wszech miar pochwały dla energii i wytrwałej zabiegliwości, z jaką p. Pułjanowski krząta się około dobra przytułku. Słowo uznania należy się też dozorczyńiom dzieci, które podjęły się mrowczej, nierzucającej się w oczy, ale niemniej cenniejszej i pożytecznej domowo-gospodarczej pracy, zarazem kształcą i wychowują dziatwę, obaczając ją macierzyńską opieką. Jeśli p. Pułjanowski jest *duszą* przytułku, one są—*jego sercem* i dlatego to dziatwa zdrowo wygląda, a z oczu dobrze im patrzy. *Swem cuique*.

Ks. W. Czeczott.

15 (28) października 1904 r.

## KRAJ ZACHODNI.

### PRZEGLĄD.

[Nadzieje w przededniu. Statystyka ziemska i jej rola. Oświata «prawnicza» ludu. Kwestja «kwatern uczniowskich».

Doba «przeszacowania wartości», jak zwą publicyści petersburscy obecną chwilę, nie przechodzi bez śladu dla Kraju Zachodniego. Idea «zaufania» do ludności przeblyskuje nawet na łamach pism, które z utrzymania *status quo* w kraju tym czyniły sobie do wczoraj wyznanie wiary. Powołujemy się na świadectwo organu, będącego niejako zwierciadłem usposobienia większości opinji rosyjskiej. «Nowoje Wremia» w jednym z ostatnich numerów, ustami swego korespondenta z Kraju Zachodniego przemawiając za szybszem wprowadzeniem tu ziemstw samorządnych, oświadcza wyraźnie:

„Ignorowanie w ciągu około 40 lat miejscowych interesów i potrzeb kraju dla osiągnięcia zamierzeń politycznych i ogólnopństwowych, doprowadziło życie ekonomiczne kraju do najzupełniejszego zastoju i upadku“.

Dziennik petersburski na dowód przytacza smutny stan oświaty ludowej, dróg, medycyny i wierzy, że postęp przyjdzie tylko z wprowadzeniem ziemstw całkowitych, co nastąpi już rychło «podług pogłosek coraz uporeczywszych». Nie ma chyba w całym kraju żadnego poważnie myślącego mieszkańca, któryby nie przyznał słusności tym nadziejom. Jest istotnie wielkie morze potrzeb miejscowych ekonomicznych, językowych, wyznaniowych, kulturalnych, które czekają na załatwienie, a chociażby tylko na uznanie swego istnienia.

Z dzienników kijowskich przytaczamy na ten temat uwagi p. Rewy, wyrażone na łamach «Kijew. Gaziety». Autor, powołując się na wieści petersburskie, zapowiadające urzeczywistnienie «idei jen. Dragomirowa», to jest obdarzenie Kraju Południowo-Zachodniego ziemstwami pełnymi, wygłasza myśl, że w ciągu ostatnich lat 40 stosunki w kraju zupełnie się przeistoczyły w kierunku dla państwa pożądanym, albowiem wpływ polityczny polskich właścicieli ziemskich całkiem zmalował, natomiast uświadomienie włościan poczyniło ogromne kroki. *Eo ipso* kwestja polska przestała tu istnieć. Żywiół polski—pisze p. Rewa—zrzekł się tu idej 1863 roku, które wyznaje dziś chyba nieznaczna garstka ludzi. Obok kulturalnego żywiółu polskiego w kraju wyrósł kulturalny żywiół rosyjski i oba te żywióły mogą pracować równorzędnie dla dobra kraju, a współzawodnictwo ich może dziś przybrać formy kulturalne; uznał to sam rząd, mianując polaków «radnymi» ziemskimi narówni z rosjanami. W konkluzji p. Rewa mówi:

„Naturalnym dalszym ciągiem reform, opartych na zaufaniu do społeczeństwa, winno być zupełne zrównanie polaków w Kraju Południowo-Zachodnim z rosjanami“.

Do tego zrównania polacy nabyli prawo przez to, że krew ich razem z rosyjską leje się na Dalekim Wschodzie i polskie społeczeństwo tak samo dostarcza środków na wojnę, jak i rosyjskie; okoliczności te p. Rewa szczególnie podkreśla.

Z chwilą, gdy sprawy społeczne zaczęły budzić w kraju uwagę publiczną, gdy «półziemstwa» poczęły obradować i wydatkować fundusze, dostarczane im przez ludność, gdy w radach miejskich wyjaśniają się i walczą ze sobą interesy grup rozmaitych, a zwłaszcza, gdy kwestje ekonomiczne poczęły dopraszać się



o poparcie, wysunęła się na pierwszy plan potrzeba dobrej *statystyki*. Nie należy mniemać, iż statystyka jest czemś nudnym i dodatkowym. Gra ona rolę olbrzymią w dobrze zorganizowanych społeczeństwach, rolę «projektorów elektrycznych», rozświetlających szare fale życia dokoła płynącej po nich nawy społecznej. Bez przesady rzec można, iż dotychczasowa statystyka kraju znajduje się w stanie opłakanym. Oprócz nielicznych wydawnictw rządowych, służących celom specjalnym, nie mieliśmy dotąd w kraju żadnej statystyki znaczenia ogólniejszego. Dopiero towarzystwa rolnicze zaczęły czynić próby statystyki rolnej, bardzo niejednolitej i dotyczącej tylko pewnych gałęzi życia rolniczego. Wypadało w ramach konieczności rządzić się cyframi ogólnikowymi, obliczać na chybił-trafił, zwracać się do wydawnictw petersburskich, aby z nich wyjąć dane, dotyczące kraju; co gorsza, zawsze wypadało korzystać z danych spóźnionych, podczas gdy statystyka winna iść równoległe z rozwojem życia. «Buchalterja społeczna» jest tak samo dźwignią dobrobytu krajowego, jak domu handlowego. Nawet tak prymitywna gałąź statystyki, jak skład ludności i wyznań, pozostawia w Kraju Zachodnim dużo do życzenia: dość przytoczyć, że ilość litwinów, zamieszkałych w gub. wileńskiej, pozostaje dotąd bliżej nieznaną, bo przeciw określenie: od 150 do 700 tys. dobre jest dla Afryki Środkowej, ale nie dla kraju europejskiego. Tak samo dokładne obliczenie ludności polskiej w kraju jest niezbędnym dla zbadania uprawnionych potrzeb tej ludności; czas wreszcie położyć kres tajemniczości, otaczającej liczbę żydów i procent ich wzrostu naturalnego. Liczba wyznawców katolicyzmu opiera się na danych, czerpanych z rubryceli djecejalnych, nie zawsze ścisłych. W zakresie własności ziemskiej, handlu, przemysłu braknie cyfr świeżych; w wielu kwestjach jedynymi wskaźnikami są archaicznie układane cyfry gubernialnych pamiętników (*pamiętnych księzek*), prowadzonych w dodatku w każdej guberni podług odmiennego systemu. Ścisła, jawna i wszechstronna statystyka dotąd jest *pium desiderium* dla całego kraju.

To też usiłowania instytucyj ziemskich w kierunku zorganizowania dokładnej statystyki miejscowej są zupełnie uzasadnione. Jakkolwiek z natury rzeczy obejmują one dziedzinę tylko gospodarczą, jednakże może z nich paść światło na niejedną sprawę, obchodzącą wszystkich z punktu widzenia ogólnospołecznego: np. dokładne obliczenie

stosunku własności włościańskiej do własności ziemskiej większej wpływać mogło na kierunek «polityki ekonomicznej»; wyświetlenie statystyczne stosunku gospodarczego własności ziemskiej rosyjskiej do polskiej mogłoby przyspieszyć zmianę poglądu na znaczenie ustaw grudniowych.

W rozważaniach prasy nad podniesieniem kultury ogólnej w kraju pierwsze miejsce zajmuje, jak wiemy, powszechna oświata ludowa. Ale daje się zauważyć jeszcze inna idea pokrewna: oświata *prawnicza* ludu, przez którą publicyści rozumieją rozwój w ludzie uświadomienia prawniczego. Jak powszechnej oświacie stoi na przeszkodzie brak szkół i ich wadliwość, tak oświeceniu prawniczemu stoją na przeszkodzie ciemnota sądów włościańskich i brak elementarnych kodeksów. Jeden z prawników miejscowych wyraża w liście do nas takie myśli:

„Zdaniem przyjaciół ludu, pomoc prawną jest dla niego nie mniej, a może więcej potrzebną niż pomoc lekarska. Lud nie zna praw, a ponieważ nikt się nie może tłumaczyć nieznaną prawą, cierpią na tem wielce jego interesy żywo. To też oddawna inteligencja urzędu biura porad prawnych dla ludu. Kijów posiada ich aż trzy, czy nawet cztery, ale pożytek tego równa się zeru, jak o tem łatwo przekona się każdy, kto tylko wejdzie w sprawy tych biur.

Inaczej zresztą być nie może. Prawa ogólnopństwowe, których zasady są wykładane w uniwersytetach, obowiązują włościan tylko pośrednio, sądy zaś włościańskie, oraz zgromadzenia włościańskie, które właściwie są panami swobody i mienia każdego włościanina, nie liczą się najzupełniej z prawami państwowymi. Udział adwokata w sądownictwie włościańskim i instytucjach włościańskich jest najzupełniej wykluczony i w sądach tych mogą stawać jedynie strony interesowane, mogą przysyłać, jako przedstawiciele swoich tylko najbliższych krewnych. Ustawy miejscowe nie są uwzględniane zupełnie przez wykłady uniwersyteckie i prawnik przeciętny nie zna praw włościańskich ani teoretycznie, ani praktycznie, faktycznie zaś jest pozbawiony możliwości studjowania ich.

To też nawet starzy, doświadczeni prawnicy nie są w stanie rozplątać tych węzłów gordyjskich, jakie tworzy na każdym kroku życie włościańskie, a cóż dopiero mówić o prawnikach młodych, którzy dopiero opuścili szkoły“.

Dużo w tem słuszności niewątpliwie; może tylko młodych prawników autor nie powinien byłby zniechęcać do «służby prawniczej» ludowi. Nie oni winni są przecież, że w prawniczych stosunkach włościańskich panuje taki chaos, z którym z trudem sobie radzi nawet osiwiaty prawnik praktyczny. Poznanie ustawodawstwa włościańskiego, aczkolwiek zawilego, niemożliwym nie jest, a zadanie to ułatwiają obszernie kompendja, obja-

śniające ustawy obowiązujące i praktykę wyższego trybunału administracyjnego. Mniej dostępnym jest poznanie prawa zwyczajowego, które jest też w stosunkach włościańskich stosowane. Ale najprzód ramy tego zastosowania są coraz węższe, gdyż prawo pisane zwycięża i wypiera zwyczaje, a powtórę w ostatnich latach czynią się poważne studia i badania nad prawem zwyczajowym. Istniejące w wielu miastach towarzystwa prawnicze utworzyły nawet sekcje specjalne prawa zwyczajowego, i prawnik, szukający prawdy, a nie zasklepiony w rutynowym i formalnym załatwianiu spraw, mógłby na niejedną wątpliwość znaleźć dokładną i wyczerpującą odpowiedź. Więc nie zniechęcać, lecz raczej zachęcać młodzież prawniczą należy do pilnego i sumiennego badania tych napozór drobnych, często zawitych, lecz zawsze wdzięcznych spraw włościańskich.

Oryginalną próbę zbadania i zestawienia prawa zwyczajowego znajdujemy w pow. wilejskim. Oto, naczelnik ziemski, p. Snitko, ułożył «zbiór pojęć prawnych», stosowanych przez włościan miejscowych do członków rodziny, kobiet, spadków i t. d. Autor tego zbioru nie korzystał wcale ze stosu zapadłych przedtem wyroków sądów włościańskich, upatrując w nich nie bez racji różne wpływy poboczne lub nawet pisarzy gminnych; zebrał poprostu swe «normy prawne» najprzód z ustnych rozmów z poważnymi włościanami, a potem, gdy sędziowie włościańscy w jego rewirze zostali wybrani, postawił im zapytania teoretyczne, na które odpowiedzieli swobodnie. Spisawszy te normy, poddał je rozpatrzeniu zgromadzeń (*schođów*) włościańskich, które zatwierdziły ten ciekawy «kodeks pisany». Gdy sądy się rozpoczęły na praktyce, «kodeks» oddał ogromne przysługi, włościanie bowiem wiedzieli już, że sprawy ich będą sądzone podług stałych mniej więcej zasad zwyczajowych, a nie podług «widzimi się» osób ubocznych. Okazało się przytem, że normy p. Snitki są wspólne dla całego pow. wilejskiego i z małemi wyjątkami nawet dla szerszych okolic. Cokolwiek bądź, próba ta zasługuje na uwagę fachowych prawników i ustawodawców.

Pobył ministra oświaty, jen. Głazowa, w Wilnie, przyczynił się pośrednio do poruszenia kwestji t. z. «kwater uczniowskich», dobrze znanych każdemu, kto przechodził średnie szkoły w kraju. Kwatery uczniowskie w teorii mają ułatwić zwierzchności szkolnej dozór pedagogiczny nad uczniami, nie mieszkającymi przy rodzicach, i koncesje

na nie wydaje dyrektor szkoły. W praktyce kwatery te stały się źródłem dochodu dla osób uprzywilejowanych, często dla dozorców szkolnych, korzystających z placet swej zwierzchności. W rezultacie ucierpiała na tem najmocniej higiena, bo dziatwa była zwykle źle żywiona i źle strzeżona pod względem zdrowotnym i moralnym, ponieważ właściciele kwater nie stali przeważnie na wysokości zadania, wykazując jedynie gorliwość w kierunku prawomyślności zewnętrznej. Ponieważ dzieci, nie mające w mieście rodziców, musiały bezwarunkowo mieszkać w tych kwaterach, więc wytworzył się rodzaj przymusowych domów wychowawczych, nie cieszących się sympatjami rodziców ani uczniów. Stwierdza to np. «Kowienski Telegraf», proponujący zakładanie po miastach, zamiast «kwater», raczej wzorowych pensjonatów uczniowskich przez odpowiednie prywatne osoby, pod warunkiem normalnej kontroli ze strony zwierzchności szkolnej. Niepopularne «kwatery» powinnyby pójść w niepamięć dziś, kiedy tyle się mówi i pisze o potrzebie serdecznych stosunków władz szkolnych do uczniów i zaufania do rodziców.

S.

#### Z NAD NIEMNA, w październiku.

[Wystawy rolnicze włościańskie. Słucka sekcja mińskiego Tow. rolniczego. Centralna lodownia w Mińsku. Kursy mleczarstwa w Witebsku. Kultura bydła rasy litewsko-białoruskiej. Majątki «instrukcyjne»].

□ Wystawy rolnicze włościańskie zdobywają już niejakię znaczenie w życiu naszej wioski. Rosieńskie Towarzystwo rolnictwa i hodowli bydła zamierzyło urządzić trzy wystawy bydła rogatego w kilku punktach powiatu, wyłącznie dla drobnych gospodarzy: włościan, mieszczan, dzierżawców i t. p. W miasteczku Cytowianach, Szydłowskiej włości, odbyła się właśnie jedna z tych wystaw 22 września st. st.; wystawcami na niej byli wyłącznie prawie włościanie Szydłowskiej włości i drobni dzierżawcy sąsiedni. Przeprowadzono 150 sztuk bydła. Cechą wystawy było to, że eksponowano nie jedynie rzeczy najlepsze, umyślnie na pokaz przygotowane, lecz wszystko to, co znajduje się w gospodarstwie, więc obok egzemplarzy gatunkowego lub półgatunkowego bydła, były też sztuki małej wartości. Okazy rozdzielone były na dwie grupy: większa część należała do gospodarzy, władających rolą, a mniejsza do bezrolnych. Większość bydła była rasy miejscowej, wartości średniej. Najciekawszym okazem były dwie sztuki, należące do jednego gospodarza: byczek i krowa rasy szwedzkiej. Z ogólnej ilości eksponowanego bydła ekspertyza wyróżniła 70 sztuk, z których połowę obdarzono nagrodami, bądź pieniędzmi od 1 do 10 rubli, bądź w naturze, jako to: przychowkiem, szczepami drzewek owocowych, ziarnem, drzewem opałowym. Nagród pieniężnych rozdano 100 rb. i przedmiotami do 50 rb. Wszyscy byli radzi z wystawy: i uczestniczący w niej gospodarze

i widzowie, których dużo się zebrało do miasteczka z powodu kiermaszu; zjechało też sporo sąsiednich obywateli, członków Towarzystwa rosieńskiego, którzy przyjęli na się obowiązki kierownictwa i ekspertyzy. Opinia powszechna zawyrokowała, że wystawa całkowicie się udała. Kosztów wymagała niewiele, a korzyści dała dużo, przedewszystkiem zainteresowała włościan, a o rozbudzenie wśród nich dążenia do postępu w hodowli inwentarza głównie chodziło.

Sekcja poleska mińskiego Tow. rolniczego, staraniem p. Skirmuntta, urządziła w Pińsku wystawę rolniczą dla włościan i drobnych właścicieli ziemskich. Dał o niej „Kraj“ w Nrze 42 obszernie sprawozdanie. Ziemstwo życzliwie odniosło się do wystawy, asygnując pewną kwotę na jej potrzeby, natomiast niektórzy pisarze gminni rozpuszczali pogłoski, że wystawa urządzi się jedynie dlatego, by wykazać dobrobyt chłopu, dla podwyższenia następnie podatków. Poleska filja mińskiego Towarzystwa rolniczego uchwaliła przyjąć ofiarowany przez p. Świeżyńskiego w sumie 3 tys. rubli kapitał i ulokować go w Towarzystwie wzajemnego kredytu poleskich ziemian na 6 proc., które użyte być mają na urządzanie wystaw drobnych gospodarstw i na premje dla wystawców. Wspomniane Towarzystwo wzajemnego kredytu, zwane pospolicie pińskiem, założone przed półtora rokiem, jak na początek, nieźle idzie. Zabiegi około podniesienia rolnictwa z kolei wysunęły sprawę powiatowych rolniczych kantorów dla ułatwienia ziemianom zbywania i nabywania produktów rolnych, oraz najmu oficjalistów. Kwestja ta rozpatrywana była 17 października, na ostatniem ogólnem zgromadzeniu mińskiego Towarzystwa rolniczego, przyczem p. Domański projektował na początek otworzyć podobny kantor w Słucku. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku, by w Słucku założyć raczej powiatową filję Towarzystwa, która mogłaby przejąć i funkcje projektowanego kantoru. Prezes sekcji hodowli bydła, p. Narkiewicz-Jodko, zakomunikował, że w roku zeszłym powstała myśl w łonie Towarzystwa o utworzeniu oddziału dla zbytu produktów mlecznych; otóż ustawa takiego oddziału dostąpiła aprobaty ministra, z zastrzeżeniem niektórych małych zmian. W związku z tem powstała myśl urządzenia w Mińsku centralnej lodowni dla konserwowania masła, oraz projekt utworzenia związku w celu założenia w Mińsku składu masła, co wywołane zostało okolicznością zamknięcia warszawskiego składu mlecznych produktów, operującego tam z ramienia sekcji mińskiego Towarzystwa. Projekty te nie wykluczają możliwego połączenia się z kowieńską „Birutą“, w celu wspólnego eksportu masła zagranicę. Na intensywną produkcję masła zaczęto zwracać uwagę w całym kraju. Witebskie Towarzystwo rolnicze, za pośrednictwem swej sekcji hodowli bydła, urządzi coroczne kursy nabiałowe. Program kursów bardzo obszerny: przyjmowanie mleka, sprzedaż produktów mlecznych, zapisywanie adnotacyj do ksiąg, określanie jakości mleka za pomocą reakcji lub podług zapachu, koloru, smaku, wagi gatunkowej i zawartości tłuszczu, a także ogrzewanie mleka dla oddzielania śmietany i odciągania

twarogu, zbieranie śmietanki, bicie masła, urządzanie go, układanie do formy, sterylizacja parowa naczyń i t. d. Przytem wyklada się i teoria o hodowli bydła wogóle, o higienie wymiona, procedurze udoju i t. d. Kursy trwają rok trzeci. Opuściło zakład 18 skończonych fachowców: 17 kobiet i 1 mężczyzna. W liczbie skończonych kursistów było 5 stypendjatów. Z owych 18 fachowców na własnem gospodarstwie osiadło 4, większość zaś postąpiła na służbę do różnych dworów z pensją od 8 do 10 rb. miesięcznie. Kursy otrzymują po 600 rb. rocznie od ministerstwa rolnictwa i dostały odeń jednorazowej zapomogi 300 rb. Jest projekt przenieść je na fermę podmiejską i powiększyć liczbę słuchaczy. Wykłady w tym roku rozpoczną się 1 listopada.

Kwestja kultury miejscowej rasy bydła litewsko-białoruskiej czyni postępy. W mińskiej gub. skojarzył się w tym celu związek obywateli, do którego należy już 23 osoby. Komisja, wysadzona z łona Tow. rolniczego, objeżdża dwory dla ankiety i zapisano już do rejestru 329 najwięcej typowych egzemplarzy litewsko-białoruskiej rasy, które to egzemplarze wniesiono do ksiąg metrycznych dla kontroli rodowodu przyszłych pokoleń.

Instruktor nabiałowy na posiedzeniu mińskiego Tow. rolniczego zwrócił uwagę zgromadzenia, że działalność jego dała rezultaty bardzo dodatnie dla wielu gospodarstw, że więc należałoby działalność tę z prywatnego pola przenieść na szerszą arenę obsługi wszystkich rolników guberni. W tym celu instruktor proponuje założyć kursy dla kształcenia ekonomów i urządzić odczyty z dziedziny mlecznego gospodarstwa. Propozycje te zostały oddane sekcji hodowli bydła do opinii.

W pismach miejscowych poruszono sprawę tak zwanych „instrukcyjnych“ majątków. Onego czasu, zaraz po powstaniu, w celu stworzenia na Litwie większej własności rosyjskiej, porobiono z konfiskowanych polskich dóbr i ziem skarbowych nadziały różnej wielkości, które sprzedawano nadzwyczaj tanio rosjanom, pod warunkiem nietylko nie sprzedawać, ale i nie oddawać ich w dzierżawę osobom katolickiego i żydowskiego wyznania. Nadzieje, że rosyjsey właściciele będą sami gospodarzyć, zawiodły. Po za plecyma fikcyjnych dzierżawców-prawosławnych—kryją się, jak utrzymuje jeden z miejscowych organów, prawie zawsze nieprawosławni. Wobec tego byłoby pożądaniem—zdaniem prasy miejscowej—zezwoić na sprzedaż dóbr „instrukcyjnych“ miejscowym włościanom parcelami.

Flis.

WILNO, 17 (30) października.

[Szkoła żeńska rolnicza. Tabin, jako nawóz wyniszczający grunta. Wykupowanie od włościan słomy.

□ Od lat kilkunastu znana propagatorka rolniczego wykształcenia kobiet, p. Korwin-Piotrowska, bezskutecznie zabiegała w różnych stronach kraju o założenie tego typu szkoły. Nie znalazła nikąd poparcia materialnego. Mówiono czas jakiś o przeznaczeniu na ten cel przez miasto kilkunastu dziesięcin ziemi pod Wilnem, w którymkolwiek z majątków podmiejskich, jednak myśl ta spełzła na niczem. Być może teraz uśmiech-

nie się szczęście p. Korwin-Piotrowskiej. Właściciel majątku Zaslavl, gub. mińskiej, jen. Jachimowicz, daje na szkołę lokal bezpłatny; co do należytego urządzenia i utrzymania szkoły, p. K. P. zwróciła się do mińskiego komitetu trzeźwości, prosząc o asygnowanie po 1,000 rubli w ciągu lat trzech; p. K. P. ufa, że po upływie tego czasu szkoła utrzyma się bez wsparcia. Towarzystwo rolnicze mińskie, uznając pożytek podobnego zakładu dla rolnictwa, obiecuje, w razie odmowy komitetu trzeźwości, poprze starania w komitecie gubernialnym dla spraw rolniczych o zasitek pieniężny z sum ziemskich. Przypominamy, że p. K. P. na obczyźnie ma powodzenie, gdyż na podobnych zasadach założyła w gub. petersburskiej t. zw. „Muczycielskie kursy“. Gospodarka rolna niewątpliwie potrzebuje podstaw naukowych, które popularyzować mogą jedynie szkoły i szkółki rolnicze wszelkich typów.

Intensywna gospodarka wymaga przytem praktycznych sprawdzianów; w mińskim Towarzystwie rolniczym dały się już słyszeć ostrzeżenia przeciw zbyt zbytnim zapędom co do stosowania zielonych nawozów, jak np. łubin i seradella, które nie zawierają w sobie azotu, wskutek czego, bez domieszki nawozów sztucznych, mogą powoli zupełnie wycieńczyć rolę i doprowadzić gospodarstwo do upadku. Łubin jednak, jako najdoskonalszy surogat paszy, może ochronić gospodarstwa chłopskie od innego niebezpieczeństwa, które im grozi przy masowym wyprzedawaniu słomy na potrzeby dworu. Już dzisiaj spostrzega się niedobrze wróżący fakt, że z rozwojem przemysłu gorzelnianego cena na słomę podniosła się bardzo wysoko i kusi chłopa do zbywania tego niezbędnego dlań produktu. Wyjałowienie włociańskich obszarów, pozbawionych słomy, może pociągnąć upadek ekonomiczny wsi, na którym ucierpią interesy całego kraju. Gospodarstwa więc większe winnyby dążyć do takiego stanu rzeczy—jak słusznie zauważył w mińskim Tow. rolniczym hr. Łubieński—by każde gospodarstwo odrębne egzystować mogło o własnych siłach, bez wyzyskiwania sąsiadów.

*Alf.*

**KIJÓW, 16 (29) października.**

[Dziesięciolecie syndykatu rolniczego. Nicco historii tej instytucji].

□ Syndykat rolniczy kijowski zakończył oto dziesiąty rok istnienia swego. Tak w życiu instytucji, jak w życiu ludzkim, najniebezpieczniejszymi są lata niemowlęce. Syndykat kijowski miał ciężkie chwile, musiał walczyć z konkurencją przedsiębiorstw handlowych, z niedowierzaniem i niechęcią opinii publicznej, z grozą krachu finansowego, ale wszystkie przeciwności zwyciężył, ze wszelkich prób wyszedł z honorem i stoi dziś mocno. Inicjatywa syndykatu rolniczego wyszła z łona kijowskiego Tow. rolniczego.

Pod koniec ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia rolnictwo w naszym kraju przechodziło ciężki kryzys. Ceny na zboże spadły, wielu gospodarstwom groziła ruina, skutkiem czego zaczęto myśleć o środkach samopomocy. Jako na jeden ze środków podniesienia dochodów rolnika, wskazano na konieczność usunięcia pośredników od handlu zbożowego. Przy kijowskim Tow. rolniczym powstała spe-

cialna komisja, mająca na celu nawiązanie stosunków bezpośrednich pomiędzy rolnikami a francuzkami młynarzami. Delegaci komisji jeździli kilka razy do Francji, traktowali z tamtejszymi młynarzami i doszli do wniosku, że bezpośrednie stosunki z zagranicą może prowadzić jedynie spółka ziemian, rozporządzająca znaczniejszymi kapitałami—syndykat. Spółka ta może wziąć w swoje ręce działalność handlową Tow. rolniczego, sprzedaż maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion i t. d. Tak powstał syndykat rolniczy kijowski.

Potrzeba było lat i znacznych strat pieniężnych, by nasi rolnicy przekonali się, że pośrednictwo, czyli inaczej: handel zbożem, stanowi specjalność, specjalność, mającą swoje prawa, technikę, i że, choć nie święci garnki lepią, bez przygotowania, rutyny, wiadomości specjalnych i dużego kapitału, prowadzić handlu zbożowego niepodobna. Po różnych próbach, syndykat zrezygnował z handlu zbożem na większą skalę, z nawiązania stosunków bezpośrednich z zagranicznymi odbiorcami, bo próby, prowadzone w tym kierunku, kosztowały go bardzo drogo i była chwila, gdy samo istnienie instytucji było zachwianem. Syndykat wybrnął szczęśliwie z wszelkich komplikacji i skierował swoją działalność w inną stronę. Pragnąc stać się biurem komisowo-eksportowym, syndykat od pierwszej chwili swego istnienia starał się być, że tak powiem, towarzystwem spożywczym, urządzonym dla rolników i mającym na celu dostarczanie im wszelkich produktów, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa, a więc maszyn, narzędzi, nasion, nawozów i t. d., aż do worków, kłódek, kozłków i różnych drobiazgów włącznie. Te operacje rozwijano stopniowo i dziś syndykat jest właścicielem wielkiego interesu handlowego, sprzedającego rolnikom wszelkie artykuły gospodarcze.

Syndykat rozpoczął swoje operacje z kapitałem zakładowym, wynoszącym 20 tys. rb. zgorą; dziś kapitał ten stanowi przeszło 100 tys. rb. i syndykat sprzedaje towarów za niespełna milion rb. Szukając właściwych dróg, syndykat zmieniał niejednokrotnie kierowników, zmieniał personel urzędniczy. Dyrektorami byli kolejno: pp. Hanicki, Perro, Zdrojewski; w ciągu ostatnich lat kilku tę godność piastuje p. Antoni Rzepecki. Udało się wytworzyć uzdolniony personel urzędniczy i wszystko wskazuje, że obecnie instytucja ta opiera się na stałych podstawach.

*Sam.*

□ **Z Podola** piszą do nas: W m. Czerniowiec padł ofiarą swojego powołania ogólnie lubiany i szanowany lekarz Antoni Witkowski, który zaraził się od chorego tyfusem. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich, zmarły osiadł w małym miasteczku, gdzie wysokimi zaletami szybko zjednał sobie popularność szeroką; z zupełnym zaparciem się siebie niósł pomoc wszystkim, wspierając biednych nietylko poradą lekarza, ale nieraz i pieniężnym datkiem. *R-k.*

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Nasze Towarzystwo rolnicze w pierwszych dniach grudnia urządza wystawę nasion zbóż jarych. Ma to na celu ułatwienie zbytu i kupna dobrych nasion na przyszły posiew. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej ogłoszono sprawozdanie z operacji banku miejskiego za wrzesień. Za ten miesiąc obroty banku wyniosły 123 tys. rb. Operacje

byłyby o wiele większe i korzystniejsze, gdyby bank mógł wydawać pożyczki pod nieruchomości. Niestety, zamały jest na to zakładowy kapitał, wynoszący tylko 50 tys. rb.—Zarząd miejski, celem doprowadzenia do końca wybrukowania wszystkich ulic Winnicy, pożyczyl od mieszczańskie gminy żydowskiej 20 tys. rb., z resztek sum krótkowych. — Winnicki komitet kuratorium trzeźwości zakłada przy herbaciarni ludowej jednoklasową szkółkę. *X.*

**NIEMIRÓW, na Podolu, w paźdz.**

[Stan miasteczka, fabryki, komunikacja. Ofiarność właścicielki. Pamiątki historyczne].

□ Mało można spotkać miasteczek tej miary co nasze, aby miały tak czysty i porządkowy wygląd, jak Niemirów. Nawet niejedno z miast powiatowych w kraju naszym pod względem uporządkowania o wiele mu ustępuje. Ulice równe, szerokie, brukowane, czyste. Dzięki zapobiegliwości właścicielki, księżny Szczerbatowej, mamy nawet oświetlenie elektryczne, co już dla miasteczka tak tak drobnego, jak Niemirów, jest zbyt-kiem.

Ludności Niemirów liczy blisko dziewięć tysięcy i, jak wszędzie w kraju naszym, większość stanowią żydzi, których tu jest przeszło pięć tysięcy. Resztę ludności stanowią urzędnicy rosjanie, sporo polaków i nieco niemców. Miasto posiada ładny kościół, gimnazjum męskie i żeńskie, dwie księgarnie, dwie drukarnie, sklep Towarzystwa spożywczego, oraz straż ogniową; istnieje nawet klub, głównie dla urzędników, co prawda nie bardzo uczęszczany.

Pod względem przemysłowo-handlowym miasteczko również, jak na nasze strony, zajmuje miejsce niepoślednie. Istnieje tu duża gorzelnia, jest fabryka tytoniu, fabryka mydła, dwa młyny turbinowe i t. d. Byłoby może nawet więcej ruchu przemysłowego, gdyby warunki komunikacyjne lepiej dopisywały, lecz posiadamy tylko komunikację wązkotorową, przyczem stacja kolejowa odległa jest od miasteczka o trzy wiorsty.

Obecny stan pomyślny Niemirów zawdzięcza właścicielce, ks. Szczerbatowej, która rozwija dbałość o uporządkowanie miasteczka, a także nie jest obcą i filantropji. Kosztem księżnej otwarty został szpital dla chorych, bez różnicy wyznania, tudzież zorganizowana przy szpitalu bezpłatna pomoc lekarska. Jak wiadomo, Niemirów posiada przeszłość historyczną, głównie z czasów walk z kozakami. Dotychczas można oglądać nasypy i wały ziemne, nieme świadki dalekiej przeszłości.

*D—ga.*

□ **Z pow. Lipowieckiego** piszą do nas: Uprawa buraków zajmuje w powiecie naszym, po pszenicy, drugie miejsce, to też od stanu ich urodzaju zawisłym jest poniekąd dobrobyt naszych gospodarstw. Urodzaj ten wypadł w tym roku poniżej średniego. Pozatem niepomyślnie wpływa na interesy plantatorów drożyzna robotnika, pochodząca z jego braku. Kopanie więc buraków postępuje powoli, i zachodzi poważna obawa, że część buraków, w razie wczesnych mrozów, pozostać może w ziemi. Z tych też powodów tutejsze fabryki cukrowe rozpocząły kampanję trochę później niż zwykle. Oczekiwania naszych plantatorów i cukrowników, że buraki tegoroczne będą gatunkowo lepsze, także zawiodły, gdyż deszcze jesienne znacznie zmniejszyły zawartość w nich cukru. *Ap.*

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Pierwszorzędnej doniosłości sprawą dla naszego miasta jest wytknięcie kierunku przyszłej kolei Petersburg — Odesa. Sprawa ta zajmuje u nas wszystkich i nie ustają starania dla poparcia dowodów o konieczności i dogodności przeprowadzenia linii Petersburg — Odesa przez Żytomierz. Świeżo wypracowany został memorjał w tej sprawie i wysłany do Petersburga. — W listach swoich wspominałem już o licznych zabytkach historycznych, rozsianych po Wołyniu, zaznaczając, że pozostają one bez żadnej opieki, osądzone niejako na zaginięcie. To samo powiedzieć można o dokumentach historycznych, gnijących w rozmaitych archiwach. W żytomierskim rządzie gubernialnym leżą bez użytku, nie opracowywane całkiem, setki dokumentów, dotyczących dawnych klasztorów unickich na Wołyniu, w archiwach zaś kancelarii gubernatorskiej znajduje się niemało dokumentów z epoki wypadków 63 roku. W archiwach Ławry Począjowskiej przechowują się również liczne dokumenty unickie. Pozatem sporo tego znaleźć można w innych instytucjach i monasterach. To też słusznie rzucił «Kijewlanin» myśl przekazania wszystkich dokumentów historycznych kijowskiej komisji archeograficznej. Komisja ta zabezpieczyłaby cenne pamiątki od zniszczenia, udostępniając je zarazem badaczom przeszłości. *Alfa.*

## BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

dziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Mar. H. w Pl. Pytanie, podług jakich ustaw ma być regulowany spadek po stałym mieszkańcu Królestwa, zmarłym w Cesarstwie, rozstrzyga się przez art. 1287 i nast. T. X «Sw. Zak.», które orzekają, że do nieruchomości powinno być zastosowane prawo tej części państwa, w której leży majątek nieruchomy, do ruchomości zaś kodeks cywilny, tak zw. Napoleona. Zasada ta w ostatnich czasach została jednak poważnie zachwiana; powstało bowiem pytanie, kto ma się uważać za stałego mieszkańca Królestwa? czy wystarcza na to, być zapisanym do ksiąg ludności Królestwa, do spisów gubernialnych szlachty i t. p. Otóż roztrząsając to pytanie w sprawie Młochowskich, Senat (wyrok Nr. 40 r. b.) orzekł, iż za miejsce stałego zamieszkania każdej osoby, powinno być uważane nie miejsce zapisania do ksiąg ludności, ale to miejsce, gdzie osoba ta zamieszkuje stale dla interesów lub służby, gdzie ma ognisko rodzinne, lub gdzie posiada własność nieruchomą. Jeżeli ta interpretacja ostoi się, to niezawodnie ograniczy to stosowanie zasady wyżej przytoczonej, do spadków po osobach, zmarłych w podróży i t. p. Sprawa ta posiada znaczenie bardzo żywotne.

## ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 22 października w majątku Drychucze pobłogosławiony został związek małżeński między panną Stanisławą Dowmontówną, córką nieżyjących Franciszka i Michałiny z Korkozowiczów, obywateli gub. wileńskiej, a p. Konstantym Zub-Wołosowskim, synem też nieżyjących: Konstantego i Anny z książąt Światopełk-Mirskich, właścicielem dóbr w gub. wileńskiej.

Dnia 30 z. m. w Warszawie, w kościele św. Andrzeja (pp. Kanonizek), ks. Sawic-

ki pobłogosławił związek małżeński między p. Stanisławem Gregorowiczem, obywatelem ziemskim, synem s. p. Wiktoryna i Marji z Bogusławskich, a panną Wandą Jaworowską, córką s. p. Tomasza i Zofji z Grodzkich.

W Warszawie d. 27 października w kaplicy «Przytuliska» odbył się obrzęd zaślubin panny Czesławy Wierzbowskiej, córki starszego radnego magistratu m. Warszawy p. Konstantego Wierzbowskiego i małżonki jego Aleksandry z Ryczyńskich, z p. Michałem Puciatyckim, technologiem, obywatelem ziemskim.

W kościele N. M. P. Łaskawej (po-pijarskim) ks. Chełmiecki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Jaworowskim, obywatelem ziemskim, a panną Cecylją Sokołowską, córką właśc. dóbr z gub. łomżyńskiej, Ignacego i Marji ze Skrutkowskich.

W tymże kościele ks. Jan Gralowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Mieczysławem Porowskim, dyrektorem syndykatu rolniczego mińskiego, a panną Zencidą Gordziałkowską, córką obyw. ziemskiego gub. połyńskiej, Bolesława Gordziałkowskiego.

W dniu 30 z. m., w kościele św. Józefa w Kaliszu odbył się ślub p. Konstantego Murzynowskiego, obywatela ziemskiego, z panną Kosińską, córką p. Antoniego Kosińskiego, radcy dyrekcji szczegółowej Tow. Kred. Ziem.

## DONIESIENIA.

**Od Administracji.** Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

**Dr. med. Jan Piltz,** ordynator oddziału nerwow. Szpitala Prazkiego w Warszawie, był wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1,50 do 5 rb.

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

**F. GACHET TAILLEUR** Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Określanie cen okowity. Ekspedjowanie ładunków prywatnych na Daleki Wschód. Zalegania ładunków zbożowych].

Od chwili wprowadzenia monopolu wódczanego, kwestją najwięcej zaprzatającą uwagę zarówno urzędów skarbowych, jak też wytwórców okowity, stał się sposób określania cen, płaconych za produkt, dostarczany do składów. W celu pogodze-

nia sprzecznych z natury rzeczy interesów wytwórcy i nabywcy obrano sposób ścisłego obliczania kosztów wytwórczości okowity. Pomimo jednak wszelkich dotąd starań, nie zdołano obliczeń tych oprzeć na zasadach, uchylających nieporozumienia. To też regularnie co jesień, po ogłoszeniu cen, wyznaczonych za okowitę, do Petersburga zjeżdżają delegacje od gorzelników poszczególnych okręgów akcyzowych, aby się starać o zmianę cen wyznaczonych.

Tłómaczy się to istotną trudnością określenia niektórych składników kosztów wytwórczych, zwłaszcza kosztu materiałów surowych: ziemniaków i zboża. Zmienia się on dla każdej miejscowości, zależnie od warunków gleby, klimatu, płacy robotniczej, sposobu uprawy, pozostaje w ścisłym stosunku z urodzajem, waha się zależnie od ilości użytego do produkcji materiału.

Komitet gorzelniczy przy wileńskim Tow. rolniczym zrobił próbę obliczenia kosztów własnych uprawy ziemniaków z uwzględnieniem wszystkich tych czynników i, po dodaniu 6 proc., jako normalnego zysku wytwórcy, otrzymał liczby następujące: przy zbiorze 700 pudów ziemniaków z dziesięciny, pud ziemniaków kosztować będzie w gub. wileńskiej 19,75 kop., przy zbiorze 500 pudów—27,65 kop. Liczby te p. W. S. poddał obocnie w «Wiest. Finansow» szczegółowej krytyce i wskutek redukcji niektórych pozycji sprowadził je do 14,13 kop. za pud przy zbiorze 700 pudów ziemniaków na dziesięcinie i do 19,78 kop. przy zbiorze 500 pudów.

Kwestja jest zbyt specjalna, abyśmy się mogli stanowczo wypowiedzieć, po czyjej stronie jest słuszność. Chcieliśmy tylko zaznaczyć, że nawet przy stosowaniu tej samej metody możliwe są wahania się ceny prawie o 50 proc. Głównym powodem takiej chwiejności obliczeń jest okoliczność, że dokonywane są one nie z cyframi realnymi, lecz przypuszczalnymi. Jest to zaś tembardziej nieuniknione przy określaniu cen okowity dla danej kampanji, co wymaga przedstawienia danych o kosztach tegorocznej produkcji, chociaż często nawet zbiory nie są jeszcze ukończone. Z tego też względu wydaje się nam słuszną propozycja p. W. S., aby ceny obliczane były na podstawie danych z roku ubiegłego, poprzedzającego kampanję gorzelniczą. Dawałoby to możliwość operowania liczbami zupełnie pewnymi, usuwałoby szkodliwy pośpiech w zbieraniu danych, a jednocześnie nie zmieniałoby w niczem warunków ekonomicznych, w jakich znajduje się każda gorzelnia, bo niedobory z jednego roku wyrównywa-

lyby się przez nadwyżkę roku następnego i t. d.

Wojna zahamowała wolny dostęp towarów na Wschód Daleki. Ruch towarowy na kolejach: Syberyjskiej, Zabajkalskiej i Wschodnio-Chińskiej ześrodkowany został w ręku wydziału komunikacji ministerstwa wojny, który, w miarę zbywania wagonów od przewozu wojsk i amunicji, wydawał zgłaszającym się kupcom prywatnym osobne świadectwa na prawo otrzymania dla ładunku potrzebnej ilości wagonów, wysyłanych następnie wedle adresu, w miarę możliwości, przez specjalne biuro repartycyjne w Samarze.

Popyt na świadectwa wagonowe znacznie przewyższał zaofiarowanie, to też spowodował on nowy rodzaj spekulacji—handel temi świadectwami, odsprzedawanymi za wysoką cenę. Obecnie ministerstwo wojny, pragnąc zapobiedz możliwym nadużyciom na tym gruncie i spekulacji, wprowadziło nowy sposób ekspedjowania ładunków prywatnych na Wschód Daleki. Mianowicie, wychodząc z założenia, iż pierwszeństwo powinny mieć ładunki niezbędne dla ludności tych krajów, porozumiało się z władzami miejscowymi, które obowiązały się powiadomić o rodzaju i ilości potrzebnych ładunków, oraz o nazwiskach firm, które towar dostarczają. Dopiero po zadośćuczynieniu potrzebom tych transportów, wydział komunikacji wojennych wydawać ma świadectwa wagonowe innym klientom.

Przygotowania, poczynione przez koleje na początku jesieni w celu zapobieżenia zaleganiu ładunków zbożowych, okazały się niedostatecznymi, i w chwili obecnej na stacjach kolejowych zalega 91,186 wagonów zboża, ilość dotąd nie notowana w dziejach kolejnictwa. Przyczyną tego jest większy niż zazwyczaj urodzaj zbóż na wschodzie Rosji, oraz wadliwy ustrój handlu zbożowego, pod którego wpływem wytwórcy, śpiesząc z realizacją zbiorów, wyrzucają na rynek w ciągu pierwszych paru miesięcy kampanji zbożowej prawie całą produkcję ziarna.

W sprawie tej zwołano w tych dniach naradę przy departamencie do spraw kolejowych, która przysłała do wniosków następujących: koleje, na których zalegania są największe, mianowicie Południowo - Wschodnia i Riazkańsko-Uralaska, organizować winny przewóz zboża na platformach, pokrytych wałtuchami, tworzyć składy czasowe, podścielając deski i przykrywając worki wałtuchami, wreszcie wyzyskiwać zdolność roboczą lokomotyw, wprowadzając brygady zamienne i t. d. Dla zapobieżenia zaś zaleganiu zboża w przyszłości, stacje kolejowe powinny być wogóle zaopa-

trzone w składy, na których budowę ma być udzielona pożyczka ze skarbu, umarzana z opłaty po 1/5 kop. od puda, pobieranej obecnie na kolejach. Jednocześnie utworzony ma być osobny zapasowy park taboru ruchomego, stanowiący albo własność skarbu i wydzierżawiany kolejom w razie potrzeby, albo też utworzony z wagonów, które zamówić na ten cel obowiązana będzie każda kolej. Jako zowiązek takiego taboru zapasowego będą mogły służyć wagony i lokomotywy, wysłane obecnie dla zwiększenia sprawności przewozowej kolei: Syberyjskiej, Zabajkalskiej i Wschodnio-Chińskiej.

J. G.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 27 października (9 listopada). Przeważa w dalszym ciągu usposobienie mocne. Chwilowo jednak hamuje je słabnący popyt. We wtorek płacono: banki — dyskontowy 412—415,5, międzynarodowy 403 — 400, handlowo-przemysłowy 240—238, ross. dla handlu zewn. 309—311. Listy zastawne wieloletniego banku ziemskiego 88,5, kijowskiemu 90,5. Wałory naftowe: kaspijskie 5475—5525, udziały Nobla 10525—10625; metalurgiczne: pułkowskie 137—135,5, sormowskie 194,5—195,5, briańskie 174—175,5, «Feniks» 230—228, bałtyckie 1125—1160. Pożyczki premijowe: I—415—418, II—317—318, III—265,5—260,25. Renta 91<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—91<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,35 za 100 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,52<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za 100 franków, na Wiedeń 30,45 za 100 koron.

Warszawa, 8 listopada. Tendencja słabsza. Listy zast. ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 93, 4-proc. — 87,40 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc.—100, 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc.—91,10. Akcje: Lillpop i Rau 2517,5, Starachowickie 152.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Zagranicą usposobienie wahające się, na rynkach niemieckich niższe, pod wpływem realizacyj. W Stanach Zjednoczonych mocno. Płacono:

Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Londynie....	114,5	—	82,5—83
» Berlinie....	134,25	107	105,75

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich przeważnie mocno, zwyklowo. W portach bałtyckich obroty ożywione, w czarnomorskich osłabłe, jednak przy cenach mocnych. Płacono:

Pszenica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—98	76—78	68—73
» Kijowie....	90—92	60—65	52—60
» Odessie.....	93	72	65
» Libawie....	97—101	81	67—80

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z 8 listopada: halletauer I gat. 190—200, II gat. 175—185, III gat. 165—170; targowy I gat. 175—182, II gat. 170—175, III gat. 160—165 mar. za 50 kilogr. Usposobienie mocne.

**NEKROLOGJA.**



**Kazimierz Nowakowski**

advokat przysięgły, radca prawny Rady miejskiej warsz. dobroczynności publicznej, autor wielu prac z zakresu prawa handlowego, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 46.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Dmochowski Marjan, ks. z diecezji płockiej, l. 39. Godlewski Jan-Feliks, inżynier warszawskiego okręgu ko-

munikacji lądowej i wodnej, l. 60. Hajkiewicz Stanisław, technik i obyw. m. Warszawy, l. 56. Lipski Zdzisław, b. obywatel ziemski, l. 58. Naimski Józef, b. właściciel dóbr, naczelnik ruchu tramwajów warsz., l. 73. Nowakowski Kazimierz, adw. przys., l. 46. Przysiańska Antonina z Kielanowskich, wdowa po d-rze med., l. 65. Raczynski Bolesław, b. dyrektor zakładów kapielowych w Ciechocinku, l. 74. Sachoeki Edward, urząd. Tow. Kred. Ziem., l. 39. Sikorski Aleksander, b. obyw. Pragi, l. 87. Sowiński Wincenty, urząd. magistratu, l. 75. Na prowincji: Borek-Gostyński Tadeusz, l. 76—w Woli Koszuckiej. Ciechomski Jerzy, l. 32 — w Działymiu. Chlewicka Anna ze Starzyńskich, l. 33 — w Kutnie. Jankowska Jadwiga z Ossowskich—w Połądze. Szczepaniak-Szczeniowski Jan, b. urząd. kolei nadwiślańskich, l. 43. Zagranicą: Brzozowski-Korab Karol, poeta, kawaler orderu Franciszka-Józefa, b. dyrektor fundacji Fr. hr. Skarbka. W Cesarstwie: Borowski Lucjan, inżynier komunikacji — w Carskiem Siole. Totwen Władysław, inżynier mechanik — w Petersburgu. Zawadzki Wiktor, generał-lejtnant, ur. w r. 1833; pochodził ze szlachty gub. warszawskiej—w Kijowie.

**SPROSTOWANIE.**

W nekrologu (w № 43), donoszącym o nabożeństwie żałobnem za duszę

**ś. p. ANNY ULIŃSKIEJ**

opuszczono, przez pomyłkę drukarni, wyraz «w Moskwie», obok wyrazów «w Kownie i Warszawie».

**TREŚĆ NRU 44.**

**DZIAŁ GŁÓWNY.**

Artykuł wstępny: Szkoły początkowe w Warszawie, przez A. Saliłowskiego.

Artykuły bieżące: Walka o uniwersytet, p. Gordana. Złoty most, p. Bart. Kokosza wojna, p. S—sa. Nasze szpitale i nasi ordynatorzy, p. Varsoviensis.

Ziemia i osady polskie, p. Ton. Polityka zagraniczna, p. J. Ma. Wojna. Z widowni wojennej, p. Szt. Mapa oceanów. Drobne wiad. wojenne. Rozruchy rezerwistów. Z Królestwa Polskiego. Warszawa, p. Wk. i t. d. Wiadomości bieżące. (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sady. Włościaństwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Ofiarności. Osobiste).

Życie rosyjskie, p. Bk. K. Kraj Zachodni. (Przegląd), p. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Wjśno, p. A. R. Z. Kijów, p. Sam. Niemirów, p. D—ga. i t. d. Zaślubiny i zaręczyny. Biuro informacyjne. Listy do Redakcji. Doniesienia. Ekonomista. (Przegląd), p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja.

**ŻYCIE I SZTUKA.**

Artykuły: «Zamek na Wawelu», p. Feliksa Kapera. «Dom serbski w Budziszynie, p. Henryka Ulaszyna. «Biblioteka polska w Wiedniu», p. Gordana. «Z arabesek», wiersz Czesława. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Uroczystość w Dzikowie», p. Sa. «Proza ironiczna», p. Wiktora Gamulickiego. «Kolumna Mickiewiczowska we Lwowie», p. Leopolda. «Dwa dokumenty», p. A. Ch. «Bez słońca», p. Jana Obsta. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Karol Brzozowski». «Reforma szkolna», p. A. Zapiski. «Ks. dr. Julian Bukowski», p. Sa. Zdaleka i Zblizka. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje bieżące: Dziesięć ilustracyj do powyższych artykułów. «Obrona wybrzeży». «Po ataku na wzgórze Suszanu». Portrety: Ks. biskup Jerzy Łuszczanski. Ks. Jakób Skafa. Dr. Ernest Muka. Ks. Michał Hórnik. Adolf Czerny. Antoni Popiel. Prof. Bronisław Radziszewski. Ks. biskup Wnukowski. Ks. biskup Kessler. Prof. Emil Sauer. Karol Brzozowski. Ks. dr. Julian Bukowski. Karta albumowa: «Gracze», obraz Clausa Meyera.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

# NOWY HOTEL „PRETORJA”

otwarty w Warszawie.  
(Zleńca 17, róg Siennej, 8-ci dom od Marszałkowskiej)  
◆ Centrum miasta. ◆  
NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.  
Światło elektryczne, kąpiele. ◆ GĘNY UMIARKOWANE. (2613)

## ZAKŁADY MECHANICZNE E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelnii, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.  
Aparaty cukrownicze.  
Maszyny do wyrobu cegły.  
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelnii. (2425)

**W b. HERCULANUM**  
w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został  
◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

**L. KARDASZYŃSKIEGO**  
urządzonej według najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złączenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejącego od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

## Zakład Mechaniczny I ODLEWNIA WYROBÓW ŻELAZNYCH I MIEDZIANYCH I. LEWANDOWSKI,

Petersburg, Tarakanówka № 9, telefon № 3039.

WYŁĄCZNE PRAWO WYROBU NAJNOWSZYCH PERIODYCZNYCH STERYLIZATORÓW.

Systemu inż. C. BEZSONOWA. Świad. ochronne № 23554.

Jedyną pewną aparaturę, działającą automatycznie bez regulatorów i pływaków. Sterylizują wodę nawet w wypadku, kiedy oziębiająca baterja szczelnie nie przystaje; nie wymagają żadnego doglądania. Sterylizacja odbywa się przy temperaturze 102° C. Woda sterylizowana wychodzi z aparatu ostudzona, zdatna od razu do picia i nasycona powietrzem. Sterylizatory można nalewać wodą wprost z kranu wodociągowego lub z beczki. Cena sterylizatora z przyrządem do ochładzania (cały aparat miedziany) i z lampą, o wydajności 2 wiader na godzinę, rb. 75. Sterylizatory wyrabiane są różnej wydajności, cena podług umowy. Rysunki i opisy wysyłane są na zażądanie. (6715)

## St. JANICKI i W. MEYLERT

Biurowo Melioracyj Rolnych  
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodnienia łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Mazowiecka 22  
pałac barona L. Kronenberga.  
**Warszawski Giełdowy  
ZWIĄZEK ROBOCZY**  
odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,  
poleca swych członków, rutynowanych pośredników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.  
Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

Z TEKLI ZAGADEK.  
Dlaczego słuchamy cierpliwie golarza?  
„Zapraszaj na zół kurem og”  
(Mucha)

U BALERINY. Ona. Panowie się nie znają... Pan Gołodworski, były obywatel... i pan prezes Rubelson...  
Pan Gołodworski. Bardzo mi przyjemnie!  
Pan Rubelson. Ja misiał... (Kolce)

## Dom Bankowy W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

**Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.**

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnym. (2748)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

## Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. ◆ Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnym przedsiębiorstwie. (2719)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)



## Na Daleki Wschód.

Wyborowe konserwy mięsne	od 35 kop.
Doskonałe szparagi	» 25 »
» groszek	» 20 »
» fasola	» 25 »

Wyśmienite kompoty owocowe po cenach niskich.

### Warszawska fabryka konserwów

## J. Werner, Cyrański i S-ka

SOLEC 41 — Telefon 1549.  
Dostać można we wszystkich większych sklepach kolonialnych.  
Cenniki wysyłamy na żądanie. (6722)

JAK TO ZROZUMIEĆ? — Smutno i cicho jest u was. Kupcie sobie pseska. Nie macie pojęcia, jaki ruch wprowadza w domu takie jedno zwierzątko... Wszystko naokoło was skakać będzie! (Mucha)

Po rb. 45, 50 i 55!

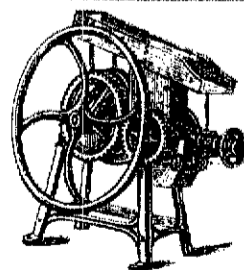
## Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoby, w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 30 talerzy płaski, 12 głęboki, 12 deserowy, 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 68, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 68. Serwis do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. **Garantury na umywalnie** od rb. 3,50. **Wazony do kwiatów** w ogromnym wyborze od rb. 1,50. **Kosz do ciasta** oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: **Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu.** (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

**MARJAN GIRTLER,**

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.



## Gniotowniki

do zielonego siodu dla gorzelnii, których już około 100 sztuk dostarczyłem, oraz wszelkie POMPY do zacieru, spirytusu i wody—poleca fabryka maszyn

**Karola A. POSEPNY**  
w Warszawie, Marszałkowska 17. (2917)

ZREZONA ODPRAWA.  
Pan X. Ja panią nadzwyczajnie lubię!  
Pani Y. A ja pana... nadzwyczajnie lubię!  
(Mucha)



CLAUS MEYER: „GRACZE”,  
ALBUM „KRAJU”.

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 30 września 1904 r.

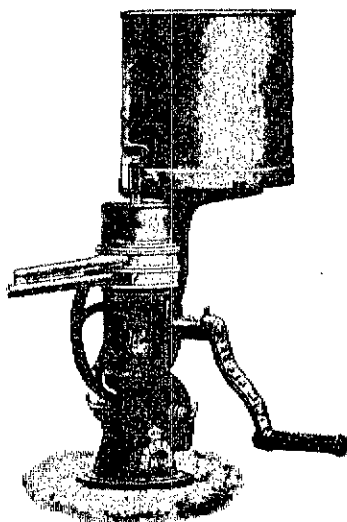
STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	314,720 47	505,380 43	820,100 90
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . .	183,943 71	314,311 49	498,255 20
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	—	—	—
III. Skup weksli, oprócz najmniej dwoma podpisami . . . . .	11,100,560 35	11,721,303 76	22,821,864 11
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl. . .	995,300 —	—	995,300 —
2) na mieszkalnych murow. domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . .	—	—	—
V. Weksła do inkasa . . . . .	1,186,383 41	669,988 12	1,856,371 53
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	44,997 17	19,984 76	64,981 93
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	57,745 —	40,428 —	370,758 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	65,805 —	59,426 —	
3) udziałów i akcji . . . . .	111,983 —	35,371 —	
VIII. Bezterminowe (ad valorem) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,565,863 66	302,973 62	9 448,308 40
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	3,921,235 —	1,304,047 25	
3) udziałów i akcji . . . . .	401,765 —	952,418 87	
4) towarów . . . . .	—	—	
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	595,365 25	1,249,012 54	3 105,122 70
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	549,547 —	680,493 78	
3) udziały i akcje . . . . .	16,000 55	14,703 58	
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,177,754 55	—	5,826,048 01
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp. . . . .	3,648,293 46	—	
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . .	459,375 51	96,024 57	555,400 08
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon. . . . .	226,435 94	329,684 01	28,132,866 98
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,211,127 32	1,964,393 39	
c) towarami . . . . .	369,561 09	111,528 96	
d) termin. zobowiąz. handl. . .	8,982,812 95	2,851,462 01	
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	2,945,869 24	1,595,974 95	31,663,863 44
C) kredyty in blanco . . . . .	1,654,940 23	3,261,495 17	
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»):			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	58,973 53	—	15,750,626 62
b) na rach. bież. u koresp. . . .	739,520 15	602,379 33	
B) weksła do zainkas. u kor. . . .	295,462 07	926,746 74	
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	15,750,626 62	—	15,750,626 62
XIV. Weksła protestowane . . . . .	44,546 69	77,765 73	122,313 42
XV. Wydatki bieżące . . . . .	201,831 91	243,101 46	444,933 37
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	13,223 60	6,786 60	20,010 20
XVII. Koszta organizacji . . . . .	—	—	—
XVIII. Nieruchomości . . . . .	257,967 44	208,463 93	466,430 39
XIX. Rachunki przechodnie . . . .	437,947 19	1,518,813 47	1,956,760 66
	61,591,989 06	31,663,863 44	93,255,852 50
<b>STAN BIERNY.</b>			
I. Kapitał Zakładowy . . . . .	12,000,001 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy . . . . .	5,826,403 22	—	5,826,403 22
III. Rezerwa specjalna . . . . .	250,000 —	—	250,000 —
IV. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	4,379,045 51	4,296,434 94	20,630,023 79
b) za 5-dniowym wypowiedz. . .	4,709,950 96	125,907 64	
2) bezterminowe . . . . .	1,735,046 50	102,975 08	
3) terminowe . . . . .	3,334,368 72	1,446,292 46	1,700,273 74
V. Redyskontowane weksle . . . .	884,338 81	815,934 93	
VI. Zastaw papier. publicznych . .	—	45,000 —	45,000 —
VII. Korespondencja:			
1) poz. na ich rach. («loro»):			
a) sumy do dysp. koresp. . . . .	22,890,356 57	5,918,023 42	31,238,262 25
b) weksła do zainkasow. . . . .	1,127,331 68	510,888 69	
2) pozostał. na rachun. Banku («nostro»):			
sumy należne od Banku . . . . .	579,781 36	211,880 53	16,170,129 19
VIII. Rachunek z oddz. Banku . . . .	—	16,170,129 19	
IX. Traty przez Bank akceptow. . . .	—	—	—
X. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona . . . . .	7,401 50	—	7,401 50
XI. Procenty. przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj . . . . .	142,045 99	128,235 34	270,281 33
XII. Procenty i komis . . . . .	723,225 59	1,226,635 45	1,949,861 04
XIII. Rachunki przechodnie . . . . .	2,502,690 65	665,525 79	3,168,216 44
(6700)	61,591,989 06	31,663,863 44	93,255,852 50
Towary w komis oddane . . . . .	—	—	—

## Ostatnie wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

- AD ASTRA.** Dwugłos przez Elizę Orzeszkową i Juliusza Romskiego. Rb. 2 k. 40.  
**ARYMAN MŚCI SIĘ — GODZINA.** Napisał Stefan Żeromski. Rb. 2. W oprawie 3 rb.  
**BORUTA.** Powieść z lat dawnych Kazimierza Glińskiego. Rb. 2.  
**CHEŁPI.** Powieść współczesna Wł. St. Reymonta. I. Jesień. II. Zima. Rb. 3. W oprawie rb. 3 k. 80.  
**MROK.** Powieść na tle historycznym XVII w. Z cyklu „O tron” przez A. Krechowieckiego. Rb. 1 k. 50.  
**NA DALEKI WSCHÓD.** Kartki z podróży Wacława Sieroszewskiego. Rb. 1 k. 50.  
**NA NORMANDZKIM BRZEGU.** Nowele Marji Konopnickiej. Rb. 1 k. 20. W oprawie rb. 1 k. 60.  
**PAMIĘTNIK** Generała Jana Weissenhoffa. Rb. 2.  
**PAMIĘTNIKI STAREGO ŻOŁNIERZA (1806—1814)** przez Antoniego Białkowskiego. Rb. 2 k. 60.  
**POLSKA I LITWA** na przełomie wieków średnich. T. I. przez D-ra Fryderyka Papée. Rb. 4.  
**POPIOŁY.** Powieść z końca XVIII i początku XIX w. Stefana Żeromskiego. 3 t. Rb. 5. W oprawie rb. 6 k. 20.  
**POWRÓT.** Powieść z życia Wschodniej Syberji Wacława Sieroszewskiego. Rb. 1.  
**PROZA IRONICZNA:** Bajki.—Bajeczki.—Przypowiadki dla dzieci.—Sielanki. Przez Jana Lemańskiego. Rb. 2.  
**PRZED BURZĄ.** Powieść historyczna z XV w. z cyklu „Półksiężyc a Krzyż”, przez Stanisława Natęcz-Ostrowskiego. Rb. 1 k. 50.  
**PRZEKŁADY** Marji Konopnickiej. Poezje w nowym układzie, t. VI. Rb. 1. W oprawie rb. 1 k. 40.  
**SWOI I OBCY.** Pokrewieństwa i różnice. Zarysy literacko-estetyczne Ignacego Matuszowskiego. Rb. 2.  
**SZKICE HISTORYCZNE** d-ra Wacława Sobieskiego. Rb. 1 k. 50.  
**SZKICE HISTORYCZNE JEDYNASTEGO WIEKU** Prof. Tadeusza Wojciechowskiego. Rb. 3.  
**SZKICE I DROBIAZGI HISTORYCZNE** J. K. Kochanowskiego. Rb. 2.  
**TRZY STUDJA** Marji Konopnickiej. Rb. 1 k. 35.  
**TRISĆ:** O Komedji bohaterskiej E. Rostanda. — Juliusz II J. Klaczki.—Krzyżacy H. Sienkiewicza.  
**TWÓRCZOŚĆ I TWÓRCY.** Studja i szkice estetyczno-literackie Ignacego Matuszowskiego. Rb. 2.  
**WCZASY HISTORYCZNE** Szymona Askenazego. Serja I. Wyd. II. Rb. 2. Serja II. Rb. 2 k. 60.  
**ZE WSPOMNIEN CYKLISTY.** Powieść Bolesława Prusa. Rb. 1 k. 30. (2915)

*Młoda mężatka.* Jakże ci smakuje, mężulku, ta potrawa? Przepis wyczytałam w podręczniku francuskim.  
*Mał.* Um... Widzę, kochanie, że znajomość języka francuskiego u ciebie nie daleko sięga. (Meg. Bl.)

**Doniosłe udoskonalenie.**  
 Zmiana systemu  
**WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA**  
**„C” = KORONA**  
 odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.  
**DYPLOMEM HONOROWYM.**



**WIRÓWKI „C” = KORONA** posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.  
 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.  
 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.  
 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.  
**BĘBEN WIRÓWKI „C” = KORONA** nie zużywa się, gdyż:  
 a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.  
 b) wrzuciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

### Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.  
 Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.  
 Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

## TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE. (2899)

W PRZEDPOKOJU. Pani. Czyś powiedziała tym paniom, że mnie nie ma w domu?

Kasia. Tak, proszę pani.

Pani. A te panie?

Kasia. Powiedziały: «ach, jak to dobrze!»

(Mucha)

**NIEPRZYJEMNY WYPADEK.** — Co ci jest, przyjacielu? Tak dziwnie jakoś wyglądasz?

— Wyobraź sobie, jaki mi się zdarzył wypadek: Dałem «Portret własny» na tegoroczną wystawę i zapomniałem go podpisać, a teraz pośród innych portretów odnaleźć nie mogę!

(Meg. Bl.)



**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

**Surowiec** bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
**Ferromangan,** ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforyczny.  
**Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
**Szyny** profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
**Szynowe** łączniki.  
**Szpały** żelazne walcowane.  
**Obcęgi** dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
**Stal** resorowa.  
**Belki** walcowane, H i kształtu [—].  
**Żelazo** kolumnowe i kolumny.  
**Wały** walcowane do transmisyj.  
**Blachę** stalową i żelazną.

**Rury** wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
**Żelazo** dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcęgi, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
**Żelazo** kalibrowane.  
**Drut** walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
**Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
**Rezerwoiry i kadzle.**  
**Dwa** sztabowane dla kotłów.  
**Fermy** mostowe, więzania dachowe.  
**Kafary** do szybów.  
**Żelazne** wagoniki dla kopalń.  
**Weksle** i krzyżownice.  
**Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynostawiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depeusz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

**PRAKTYCZNY LEKARZ.** Znany ze swoich dowcipnych kawałów, dr. Münz, pewnego razu otrzymuje z Wiednia przesyłkę od jednego handlarza win. Zdziwiony otwiera paczkę i widzi, że zawiera ona pięć flaszek „Tokayera“, których on weale nigdy nie zamawiał, oraz rachunek „do faskawego wyrównania“ na 30 koron, z uwagą, że wino, choć nie zamówione, jest jednak bardzo dobre.

Doktor Münz nie traci kontenansu. Siada do biurka i pisze do pomysłowego kupca następujący list:

Łaskawy Panie!

Dziś otrzymałem od pana pięć butelek wina tokajskiego, których weale nie zamawiałem, za co się panu należy 30 koron. Dla wyrównania więc rachunku, posyłam panu pięć recept po 6 koron, co czyni razem 30 koron. Recepty te są wprawdzie nie zamówione, ale także bardzo dobre.

Z poważaniem

(Bocian)

Dr. Münz.

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwsze orzędnych fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i mlocarnie parowe Ruston, Proctor & C.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

**„Patent Dolńskiego“.**

**Sekcja leśna  
MIŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO**

ogłasza, że nakładem jej wyszła z druku nowa edycja broszury: «Практические наставления лесозаготовителям, пропарочным работникам, honorowego członka tegoż Towarzystwa, p. Wiktora Ciundziwiewskiego, poprawiona i znacznie rozszerzona. Sekcja zaleca tę nader pożyteczną popularną pracę. Nabyć ją można w Mińsku gub. u Sekretarza Towarzystwa Rolniczego L. Krassowskiego (Zacharzewska № 47) i w księgarni Makowskiego. Cena 75 kop., z przesyłką 85 kop., z obciążeniem pocztowym 1 rb. (6702)

**DRENY**

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.

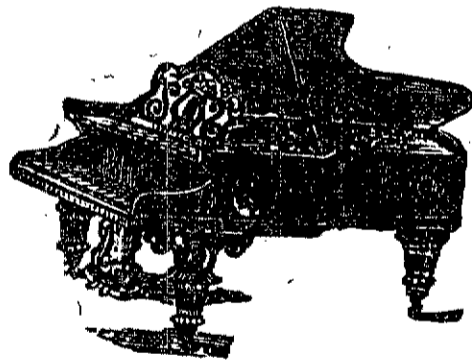
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

— TELEFON № 1160. —

**GEBETHNER i WOLFF**

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Mačekiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Słazku Austrjaeckim. (2341)

**Tomasz Zaniewicki**

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

**Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.**

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2670)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

**J. ZIEMSKI,**

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zapręgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

**POCZĄTEK.** — Czy sąsiad pański jest wegetarianinem?

— Tak, sądzę jednak, że się prędko nawróci.

— Z czego pan to wnosi?

— Ile razy u nas piecze się gęś, zawsze otwiera drzwi swego mieszkania. (Meg. Bl.)